



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

4 - 10 marca 2025 r. ■ nr 09 (993) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE



STRONA 24

**Bieg Wilczym Tropem w Lubartowie.
Pobiegli ku pamięci Żołnierzy Wyklętych**

Krótką karierą Krzysztofa Karczmarza

STRONA 22/23

**Pis wolał
podzielić
się władzą,
niż trwać
w tym
składzie**



Starosta Jan Sławecki (na zdj. w środku) i przewodniczący Rady Andrzej Kardasz (na zdj. z lewej) z uśmiechem na ustach wręczyli bukiet kwiatów ustępującemu wicestaroście

**Był zastępcą
burmistrza, będzie
zastępcą dyrektora.
Nowe stanowisko
Tadeusza Małycki**

STRONA 6

**Mieszkańcy
Lubartowa nie chcą
spalarni.
Co na to burmistrz?**

STRONA 20

**Wpływowe
kobiety
powiatu
lubartowskiego**

Nasza dziesiątka

STRONA 3

**Informator Powiatu
Lubartowskiego**

STRONA 5

R E K L A M A

Dom Pogrzebowy Malesa

ELASTYCZNOŚĆ CEN,

BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI

BEZPŁATNA CHŁODNIA

Dyżur całodobowy: 501 688 811

www.malesa.com.pl

Komornik w szpitalu:**Zajął 1,5 mln zł****Pielegniarki pracują za mniej**

STRONA 19

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE

21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32

STUDIO KOCK

ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS

TEL. 663 936 341

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista
ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:

Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Patys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość

tel. 510 166 892

Kolportaż

tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU****4 marca**

godz. 8.00-13.00,
Drozdówka (6)
godz. 8.30-12.30,
Rudka Kozłowiecka (8)
godz. 8.45-11.45,
Skrobów Kolonia (2)
godz. 11.00-14.00,
Skrobów Szkoła
godz. 13.00-16.00,
Samokłęski (3)

5 marca

godz. 7.00-11.00,
Krasne (4)
godz. 8.00-14.00,
Kock Podczarnie (3)
godz. 8.45-11.45,
Zagrody Lubartowskie
godz. 11.00-14.00,
Skrobów (3)
godz. 13.00-16.00,
Skrobów Kol. (3)
godz. 14.30-17.30,
Starościna (9)

6 marca

godz. 8.00-15.00,
Lubartów ST-21 ul. 1 maja
godz. 8.45-11.45,
Skrobów Kolonia (6)
godz. 11.00-14.00,
Skrobów Kolonia (5)
godz. 13.00-16.00,
Nowodwór (6)

7 marca

godz. 8.45-11.45,
Nowodwór (15)
godz. 11.00-14.00,
Nowodwór (16)
godz. 13.00-16.00,
Trzciniac (3)

Pobiegli dla Weroniki. Ile zebrali?



Uczestnicy biegu podczas liczenia pieniędzy zebranych na leczenie Weroniki

Uczestnicy Biegu po Pączka w tym roku zbierali pieniądze na leczenie Weroniki Węgrzyn. Jak zwykle trasa biegu prowadziła od ronda do ronda, co wyniosło w sumie około 6 kilometrów.

Organizatorem biegu był jak co roku klub Lubartowski BEERGACZ TEAM. - W biegu uczestniczyło ponad 60 osób - mówi prezes klubu Tomasz Machnik. Co roku uczestnicy biegu

zbierają pieniądze na leczenie potrzebującego dziecka. W tym roku zbierali dla Weroniki Węgrzyn. Jak informuje Tomasz Machnik udało się nazbierać 1651 zł.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Ryszard Bronisz
69 lat, zm. 13 lutego

Katarzyna Matejczuk
42 lata, zm. 14 lutego

Stanisław Tokarski
89 lat, zm. 18 lutego

Felicja Dziubicka
92 lata, zm. 17 lutego

Danuta Sagan
67 lat, zm. 15 lutego

Janusz Gazda
50 lat, zm. 17 lutego

Krystyna Florek
81 lat, zm. 20 lutego

Marian Kostyla
81 lat, zm. 20 lutego

Piotr Kossak
76 lat, zm. 21 lutego

Helena Pietrzela
96 lat, zm. 21 lutego

Lidia Czyżewska - Dacka
72 lata, zm. 21 lutego

Tomasz Grygiel
53 lata, zm. 27 lutego

Konstanty Górski
72 lata

Marian Górny
87 lat

Zygfryd Jurkiewicz
74 lata

Jadwiga Gąbka
76 lat

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

DOM POGRZEBOWY OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy
standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

GAMA

PROMOCJA 4-10 MARCA

1. Makrela wędzona - 32,99 zł/kg
2. Panga filet mrożony - 12,99 zł/kg
3. Twaróg półtłusty Michów (na wagę) - 18,99 zł/kg
4. Kulebiak 140 g (nasza produkcja) - 3,00 zł/szt

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe Marcin Grzegorzczak

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów,
ul. Cicha 12

Dyżur Całodobowy

508 107 618

ambit

● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN

naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK

Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWE- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Wpływowe kobiety powiatu lubartowskiego. Nasza dziesiątka

Kobiety z powiatu lubartowskiego nie boją się wyzwań. Potrafią rządzić całą gminą, jak wójt Jeziorzan Katarzyna Pietrak, która pokonała dwóch poprzednich wójtów. Nie tylko władza im niestrasza. Działają na niwie twórczej jak Maria Biernacka-Drabik, którą znają czytelnicy w całej Polsce jako autorkę kryminałów. Poznajcie dziesiątkę wpływowych kobiet z powiatu lubartowskiego!

Marcin Kusyk

Poprzedni ranking 10 wpływowych kobiet:

1. Eliza Smoleń, wójt gminy Uścimów
2. Ewa Misztal, dyrektor PUP
3. Ewa Sędzimir, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej
4. Dorota Bułgajewska-Muzyka, dyrektor RCEZ
5. Maria Biernacka-Drabik, wiceprezes Stowarzyszenia Alwernia
6. Lucyna Biskup, skarbnik Lubartowa
7. Justyna Wereszczyńska, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niech się Serce Obudzi im. Jana Pawła II
8. Ewa Abramek, bibliotekarka w SP 3
9. Ewa Zybała, radna powiatowa
10. Jagoda Włoch, radna gminy Lubartów



EWA MAŃDZIUK
dyrektor SP ZOZ w Lubartowie

Szefowa największego pracodawcy w powiecie - szpital zatrudnia kilkaset osób. Ma niezwykle trudne zadanie: kierowanie szpitalem będącym

w tragicznej sytuacji finansowej, z wielomilionowym zadłużeniem. Zapowiadała działania restrukturyzacyjne w szpitalu. To jej podlega placówka, w której leczą się mieszkańcy powiatu lubartowskiego



KATARZYNA PIETRZAK

wójt gminy Jeziorzany od 2024 r.

W wyborach samorządowych miała liczną konkurencję - była jedną z piątki kandydatów na stanowisko wójta. Co istotne - konkurentami Katarzyny Pietrak byli dwaj wójtowie: rządzący wówczas Mariusz Grobel i były wójt Jarosław Radomski. Najwięcej głosów zdobyła Katarzyna Pietrak - 417 (31,03 proc.). W II turze mierzyła się z Jarosławem Radomskim i zdobyła 728 głosów (60,22 proc.). Do Rady Gminy wprowadziła szóstkę radnych



KATARZYNA BRZozowska

sekretarz gminy Firlej od 2023 r.

Sekretarz gminy to bardzo ważna funkcja. Do jego zadań należy organizacja pracy urzędu i zarządzanie jego zasobami ludzkimi. W niektórych gminach, gdzie nie ma zastępcy wójta, to właśnie sekretarz jest drugą w hierarchii ważności osobą w urzędzie gminy. Zanim Katarzyna Brzozowska wygrała konkurs na sekretarza gminy Firlej, była przez wiele lat sekretarzem gminy Lubartów. Była ceniona za profesjonalizm i zaangażowanie w pracy



ELIZA SMOLEŃ

wójt gminy Uścimów

Po raz kolejny to właśnie jej mieszkańcy gminy zaufali w wyborach. Zdobyła 1020 głosów (67,02 proc.). Nie tylko sama wójt odniosła sukces - jej komitet także, wprowadzając 8 radnych do 15-osobowej rady gminy. Można dodać, że w całej radzie większość (8 osób) to kobiety



DOROTA BUŁGAJEWSKA-MUZYKA
dyrektor RCEZ

Pod jej rządami w szkole organizowane są akcje krwiodawstwa, działa wolontariat, który angażował się w pomoc dla Ukrainy. Uczniowie RCEZ zdobywają wyróżnienia na olimpiadach przedmiotowych, stypendia. W październiku w RCEZ otwarto boisko wykonane ze środków z Polskiego Ładu. Dyrektor przywiązuje dużą wagę do pamięci historycznej, zwłaszcza do pamięci o żołnierzach wyklętych



URSZULA BEDNARCZYK
dyrektor Lubartowskiego Ośrodka Kultury od 2023 r.

Od dawna związana z kulturą, była instruktorką w PMDK, wokalistką w zespole BeU, chórzystką Chóru Bazyliki Św. Anny w Lubartowie. LOK pod jej rządami ożywił się, pojawiły się nowe zespoły - Lewartowianie, Lubartowiaci 2.0. Pod koniec ubiegłego roku odbyła się pierwsza edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Kabaretowego „Lubartów 33”, nawiązującego do słynnego skeczu kabaretu Dudek. W finale konkursu wystąpił kabaret OTTO



MAŁGORZATA BURZYŃSKA
dyrektor SP 3 w Lubartowie

Zastąpiła wieloletniego dyrektora Mariana Bobera. Jak mówiła po wygranym konkursie w 2024 r., w planach ma wprowadzenie oceniania kształtującego, wprowadzenie nowych zajęć, m.in. kółka modelarskiego, kodowania dla dzieci, szachów. Utrzymane będą zajęcia pływackie. Nowa dyrektor planuje rewitalizację otoczenia szkoły. Chodzi o szkolny parking i teren przy wejściu do szkoły. W planach jest też odnowienie czytelnicy



ANNA FIC-LAZOR
była dyrektor Muzeum Zamojskich ciągle działa w kulturze

Maluje, ale także uczy malować. W Lubartowskim Ośrodku Kultury prowadzi warsztaty malarskie. Obrazy Anny Fic-Lazor można było oglądać w Paryżu, w Wietnamie, ale też w Polsce, m.in. w Lublinie. W 2024 r. w Muzeum Ziemi Lubartowskiej można było obejrzeć wystawę jej obrazów, m.in. widoków związanych z powiatem lubartowskim, jak rozlewiska Wieprza pod Jeziorzanami



MARIA BIERNACKA-DRABIK
wiceprezes Stowarzyszenia Alwernia

Wraz z innymi członkami stowarzyszenia organizuje imprezy biegowe w Lubartowie - zawsze widać ją na pierwszej linii podczas Kapucynaliów i Półmaratonu Lubartowskiego. Ale to nie jedyna jej działalność - wyrasta na lubartowską gwiazdę kryminału. Debiutowała powieścią „Za żywopłotem”, pozytywnie przyjętą przez krytyków i czytelników. Kolejna jej książka to „Nie pytaj”. W pisarstwie Marii Biernackiej-Drabik pojawiają się miejsca znane mieszkańcom Lubelszczyzny - kawiarnia Między Słowami, plac Po Farze, cukiernia Chmielewskiego, są wzmianki o Lubartowie, Firleju, jezioro Czame. Była gościem pierwszego lubartowskiego festiwalu literackiego w lecie 2024 r.



EWA BRZECZKOWSKA-NOGAL
sołtys Czerwonki Gozdów w gminie Firlej

Sołtysiem jest przez pierwszą kadencję, ale dała się poznać jako osoba bardzo energiczna i zaangażowana. Otrzymała wyróżnienie w konkursie Nasz Sołtys 2024 organizowanym przez Zarząd Województwa Lubelskiego. Jako sukcesy kadencji wymienia budowę świetlicy, drogi w miejscowości, założenie koła historycznego. Ewa Brzeczowska-Nogal jest też przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich. Z jej inicjatywy w świetlicy w Czerwonce Gozdów umieszczono tablicę poświęconą pamięci przedwcześnie zmarłego wójta Dawida Tarnowskiego

Z Ciecierzyna do Leonowa jedziemy jedną jezdnią

Budowa obwodnic Niemiec i Lubartowa powoli się rozkręca

W związku z budową drogi S19 od minionego czwartku zmieniła się organizacja ruchu na odcinku drogi krajowej między Ciecierzynem a Leonowem. Kierowcy mają do dyspozycji jedną jezdnię (z pasami w dwóch kierunkach). Druga nitka przejdzie gruntowną modernizację.

Modernizowany dwujezdniowy fragment drogi krajowej o długości ok. 2,5 km, między wyjazdem z Ciecierzyna a skrzyżowaniem z drogą prowadzącą do Leonowa, nadal będzie elementem budowanej drogi ekspresowej S19, będącej też obwodnicami Niemiec i Lubartowa. Zamknięcie jednej nitki wiąże się z przebudową tej jezdni. W perspektywie ruch zostanie przeniesiony na teraz zamknięty fragment, aby rozpocząć remont dziś jeszcze czynnej jezdni.

- Między Lublinem a Le-

onowem „ekspresówka” będzie przebiegała w korytarzu drogi krajowej 19, z której dziś korzystamy – powiedział Łukasz Minkiewicz, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Rzecznik GDDKiA wyjaśnił nam, że dopiero w okolicach Leonowa S19 skręci na wschód, gdzie powstanie węzeł – Niemce Wschód. Nowa trasa ekspresowa przeźnie obecną drogę krajową 19 na wysokości Wandzina, a dalej połączy się z obecną obwodnicą Lubartowa. Prace i pewne utrudnienia w Wandzinie mogą pojawić się około kwietnia. Tak jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu Tygodnika, w marcu należy spodziewać się zamknięcia ul. Szklarniowej w Niemcach.

- Cały czas prosimy kierowców o zachowanie ostrożności, ponieważ pewne ograniczenia, utrudnienia w ruchu mogą pojawić się w innych miejscach – dodał Łukasz Minkiewicz. – Wykonawca stara się jednak, aby niedogodności były jak najmniejsze, a ruch w miarę możliwości płynny.

Przypomnijmy, że głównym wykonawcą robót jest przedsiębiorstwo Duna (dawniej



Kierowcy muszą uważać na zwężenie drogi

Mota Engil Central Europe). Mimo zimowej przerwy kontraktowej, trwającej od połowy grudnia do połowy marca, wykonawca prowadzi te prace, na które pozwalają warunki pogodowe. Są to między innymi rozbiórki budynków, roboty przy odhumusowaniu

terenu oraz budowa dróg technologicznych, które pozwolą na sprawną komunikację na budowie. Trwają też wykopy pod fundamenty obiektów mostowych i przebudowa sieci podziemnych.

Artur Toruń



Wykopy pod fundamenty obiektów mostowych

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczką biurową, Stefanów/ARMA		30,5 zł/godz.	z
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna	0,05	212,10 zł	u
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	4 666,00 zł	u
Pedagog specjalny – fizjoterapeuta, Ludwin	0,1	848,00 zł	u
Monter obchodowy, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	7 000,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Lubartów/Samia	0,5	2 500,00 zł	u
Pracownik produkcji, Jeziorany/Bimiz	1	4 666,00 zł	u
Mechanik – elektryk, Michów/SM Michowianka	1	6 500,00 zł	u
Psycholog szkolny, Leszkowice/SP	0,5	2 650,00 zł	u

u – umowa o pracę

Wypadek pod Michowem: kierowca Audi w szpitalu

Do wypadku doszło 25 lutego przed godz. 11 w Podlódówku.

- 73-letni kierowca pojazdem marki Audi podjął manewr wyprzedzania samochodu marki Volkswagen Sharan. W tym samym momencie 65-letni kierowca Sharana również rozpoczął wyprzedzanie pojazdu jadącego przed nim. W wyniku tego doszło do bocznego zderzenia obu aut. Kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę drogi i uderzył w przydrożne drzewo, po czym jego samochód przewrócił się na bok. 73-letni kierowca Audi z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi - relacjonuje mł. asp. Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG



73-letni kierowca Audi z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala

Lubartów, OSP KSRG Michów, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja.

Marcin Kusyk

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

791 194 007



PRZEKAŹ 15%
lub DAROWIZNĘ
NA MÓJ CEL

www.Edyta-Stachura.pl

KRS: 0000270809

NUMER KONTA: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Cel szczegółowy / Tytuł przelewu: Stachura, 18627

Fundacja Avalon
ul. Domaniewska 50A
02-672 Warszawa

kontakt@fundacjaavalon.pl

tel: 22 266 82 36, 666 324 328

www.fundacjaavalon.pl

Zmiany w składzie Zarządu Powiatu w Lubartowie

Podczas XI sesji Rady Powiatu w Lubartowie przewodniczący Andrzej Kardasz poinformował radnych o złożeniu rezygnacji Krzysztofa Karczmarza z zajmowanego stanowiska wicestarosty.

„Dzisiejsza moja rezygnacja, podyktowana jest potrzebą poszukiwania nowych rozwiązań w rozwiązywaniu kluczowych problemów z którymi boryka się nasz powiat. Wymaga to czasami podejścia prometejskiego, czyli dobro ogółu jest ważniejsze niż dobro jednostki. W tym przypadku dobro Starostwa Powiatowego jest ważniejsze niż moje prywatne ambicje. Art. 21 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym brzmi, radny obowiązany jest kierować się dobrem wspólnoty samorządowej powiatu. W tym miejscu szanowni radni pozwolę zakończyć sobie uzasadnienie mojej rezygnacji.” – powiedział podczas sesji Krzysztof Karczmarz.

W imieniu Rady i Zarządu Powiatu starosta Jan Sławecki oraz przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Kardasz wręczyli ustępującemu wicestaroście kwiaty i podziękowali za dotychczasową



współpracę na rzecz powiatu lubartowskiego.

W związku z przyjęciem uchwały o rezygnacji Krzysztofa Karczmarza z dotychczas sprawowanej funkcji, starosta Jan Sławecki złożył wniosek formalny o rozszerzenie porządku obrad o punkt dotyczący wyboru nowego wicestarosty, jednocześnie proponując na tę funkcję radnego Fryderyka Pułę.

„Wnoszę o wybranie na wicestarostę osobę, która będzie gwarantowała profesjonalizm, która ma duże doświadczenie w zakresie pracy w samorządzie, mianowicie pana Fryderyka Pułę. Posiada on wykształcenie wyższe, które uzyskał na Politechnice Śląskiej w Gliwicach na Wydziale Automatyki, Elektroniki i Informatyki, na kierunku elektronika. Posiada tytuł magistra inżyniera

oraz status nauczyciela dyplomowanego. Posiada także szerokie dodatkowe kwalifikacje i bogate doświadczenie zawodowe. Od 1982 roku pracował jako nauczyciel przedmiotów elektro-nicznych, informatycznych i matematyki. W okresie od 1 sierpnia 2002 roku do 18 maja 2010 roku pełnił funkcję dyrektora Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. Od 19 maja 2010 roku do 22 listopada 2018 roku sprawował funkcję Starosty Lubartowskiego. W zakresie aktywności samorządowej i społecznej Pan Fryderyk Puła od 2 grudnia 2010 roku pełni funkcję radnego Rady Powiatu czwartej, szóstej i siódmej kadencji. Od listopada 2021 roku był prezesem Zarządu Powiatowego oraz Zarządu Okręgowego Ochotniczej Straży Pożarnej RP w Lubartowie, a obecnie pełni funkcję wiceprezesa. Został odznaczony wieloma medalami oraz Krzyżem Zasługi” – uzasadnił starosta Jan Sławecki.

Kandydaturę radnego Fryderyka Pułę na stanowisko wicestarosty poparło 17 radnych, 1 osoba była przeciw (w głosowaniu wzięto udział 18 radnych).

Wicestaroście Fryderykowi Pułę jeszcze raz gratulujemy i życzymy wielu sukcesów zawodowych w pracy na rzecz mieszkańców naszego powiatu.

Joanna Dejko nowym dyrektorem DPS w Ostrowie Lubelskim



W środę, 26 lutego Zarząd Powiatu w Lubartowie podjął uchwałę o zatrudnieniu dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim. Od 1 marca 2025 r. funkcję tę pełnić będzie Joanna Dejko. Nowa dyrektorka zastąpi na tym stanowisku Tadeusza Fitucha, który pełnił tę funkcję od 2004 r. Dotychczasowy dyrektor przeszedł na emeryturę z dniem 28 lutego.

Joanna Dejko z wykształcenia jest magistrem pedagogiki opiekuńczo - wychowawczej, ponadto w 2010 r. ukończyła studia podyplomowe z zakresu organizacji pomocy społecznej. Jak sama przyznaje wybór zawodu nie był przypadkowy, a z czasem przerodził się w pasję, która już trwa nieprzerwanie od 27 lat. Do czasu wyboru pracowała na stanowisku pracownika socjalnego, a od 2022 r. pełniła funkcję kierownika Działu Administracyjno - Gospodarczego. „W planach na najbliższą przyszłość jest kontynuacja rozpoczętej pracy na rzecz podopiecznych w Ostrowie Lubelskim. Obecne warunki bytowe są bardzo dobre, a priorytetem jest to, żeby za-

troszczyć się o stan zdrowia pensjonariuszy” – powiedziała o swoich planach nowa dyrektorka.

Podczas swojej dotychczasowej pracy nowa dyrektorka razem ze swoim poprzednikiem i kierownictwem DPS wprowadziła dużo innowacji, między innymi założenie stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Społecznych „Nasz DOM” przy DPS w Ostrowie Lubelskim. Jednym z głównych zadań stowarzyszenia jest organizacja imprez rekreacyjnych dla podopiecznych z niepełnosprawnością intelektualną oraz pozyskiwanie sponsorów. W tym roku stowarzyszenie zorganizuje po raz XVIII Meeting sportowy „Radość nie zna barier”. Wydarzenie to współfinansowane jest między innymi ze środków pochodzących z PEFRON, co pozwala na dalszy rozwój i wspieranie integracji osób z niepełnosprawnościami poprzez sport.

Nowej dyrektorkę gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów zawodowych oraz nieustającej pasji w realizowaniu tak ważnych inicjatyw.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie prowadzi nabór wniosków dotyczących przyjęcia do Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubartowie

COM w Lubartowie jest ośrodkiem wsparcia świadczącym usługi opiekuńcze i specjalistyczne dla osób dorosłych z niepełnosprawnościami, realizowane w ramach pobytu dziennego i całodobowego. Z usług Centrum mogą skorzystać dorosłe osoby z niepełnosprawnościami legitymujące się orzeczeniem o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczeniem traktowanym na równi z orzeczeniem o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności oraz nie korzystające z form wsparcia w innych ośrodkach.

Celem powstania Centrum jest wspieranie dorosłych osób niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym i znacznym poprzez:

- umożliwienie warunków do niezależnego, samodzielnego i godnego funkcjonowania na miarę ich możliwości i potrzeb,
- poprawę jakości ich życia w środowisku lokalnym, włączenie do życia społeczności lokalnych,
- zapewnienie opieki i pomocy adekwatnej do potrzeb i możliwości osób, wynikających z ich wieku i stanu zdrowia,
- odciążenie faktycznych opiekunów osób niepełnosprawnych,
- wzmocnienie dotychczasowego systemu wsparcia poprzez rozszerzenie usług dla dorosłych osób niepełnosprawnych z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności.

Zadanie w zakresie utworzenia ośrodka wsparcia Centrum opiekuńczo-mieszkalnego z siedzibą w Lubartowie dofinansowane jest ze środków Funduszu Solidarności, w ramach resortowego programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „CENTRA OPIEKUŃCZO-MIESZKALNE.



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej



Centrum zapewnia 18 miejsc pobytowych, 12 miejsc dla osób korzystających z zakresu usług pobytu dziennego w godzinach od 8:00-16:00 oraz 6 osób korzystających z pobytu całodobowego.

Osoby zainteresowane skorzystaniem z usług Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego, mogą złożyć wniosek wraz z wymaganą dokumentacją tj.:

- orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności,
 - zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do zamieszkania w COM,
 - w przypadku składania wniosku przez opiekuna – pełnomocnictwo poświadczane notarialnie,
 - w PCPR w Lubartowie, ul. Szaniawskiego 64, 21-100 Lubartów, tel. 81 854 33 29.
- Stosowne dokumenty (Wniosek o przyjęcie do COM oraz Zaświadczenie lekarskie) można pobrać ze strony www.pcpr.pcprlubartow.pl

Były kierownik kopalni Bogdanka walczy o powrót do pracy – wyrok w marcu

Już 10 marca ma zapisać wyrok w sprawie przywrócenia do pracy byłego kierownika służby strażowej w lubelskiej kopalni. W grę wchodzi duże pieniądze, bo w przypadku przegranej Bogdanka musiałaby wypłacić mu wynagrodzenie za siedem lat.

Waldemar Cieśluk pracował w kopalni Bogdanka przez 36 lat, ostatnio jako kierownik służby strażowej pod ziemią. Stanowisko to wiązało się z dużą odpowiedzialnością za bezpieczeństwo pracowników. W 2018 roku, z powodu zmian organizacyjnych, dział służby strażowej zastąpiono działem techniki strażowej, gdzie wymagano wyższego wykształcenia górniczego. Cieśluk nie spełniał tego wymogu, więc został zwolniony.

Uważa on jednak, że to była tylko wymówka. - Przez 36 lat nie byłem na zwolnieniu lekarskim. Bogdanka była dla mnie jak rodzina. Prezes Stachowicz mówił, żebyśmy budowali tę kopalnię dla siebie, rodzin i środowiska, i tak robiliśmy, nie dojadając i niedosypiając. Tak ratowaliśmy Bogdankę. Jako związkowiec zawsze ujmowałem

się za pracownikami. W końcu stałem się niewygodny dla pewnej grupy ludzi i po tylu latach pracy zostałem usunięty – mówi dziś Waldemar Cieśluk, który dodaje, że cała sytuacja mocno odbiła się na jego zdrowiu.

Sprawa toczy się już siedem lat

Niedługo po zwolnieniu Cieśluk poszedł do sądu, domagając się przywrócenia do pracy. W 2019 r. Sąd Rejonowy Lublin-Zachód przyznał mu 36 tys. zł odszkodowania za niezgodne z prawem wypowiedzenie. Cieśluk był członkiem zarządu Związku Zawodowego Górników, co dawało mu ochronę przed zwolnieniem bez zgody związku. Organizacja nie zaakceptowała zmiany warunków pracy, a sąd uznał, że pracodawca złamał przepisy.

Pomimo odszkodowania Cieśluk nadal walczył o powrót do pracy. Sąd drugiej instancji orzekł jednak, że nie jest to możliwe z powodu braku wymaganego wykształcenia. Cieśluk złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który w styczniu 2023 r. uznał, że ma ona podstawy. Sąd Najwyższy zauważył, że od sierpnia 2020 r. nie obowiązuje już przepis wymagający



Waldemar Cieśluk
Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienaganej mojej pracy

wyższego wykształcenia na tym stanowisku, ponieważ odpowiednie rozporządzenia straciły moc. I na dzień wydania wyroku przez SN (listopad 2020 r.) wymóg posiadania wyższego wykształcenia nie obowiązywał. Sprawa wróciła więc do Sądu Okręgowego w Lublinie.

„Dosłownie napadnięto mnie w pracy”

Ostatnia rozprawa miała miejsce w poniedziałek 24 lutego.

Waldemar Cieśluk przypomniał, że domaga się przywrócenia do pracy na zajmowane do

2018 roku stanowisko, a jeżeli to niemożliwe – sam proponuje przywrócenie na niższe stanowisko nadsztygara.

Z kolei pełnomocnik spółki Lubelski Węgiel Bogdanka Andrzej Wrona wniósł o oddalenie apelacji „jako nieuzasadnionej”.

- Powód [Waldemar Cieśluk] nie spełnia wymagań kwalifikacyjnych do zajmowania tego stanowiska. Nie spełnia i nigdy nie spełniał zarówno w dacie wręczenia mu oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę, jak również przez cały czas do chwili obecnej bezwzględnego ustawowego wymogu posiada-

nia wyższego wykształcenia do zajmowania stanowiska kierownika działu ruchu zakładu górniczego – argumentował mecenas Wrona.

Waldemar Cieśluk mówił o kulisach jego degradacji. - 2 lutego 2018 roku dosłownie napadnięto mnie w pracy. Pomyślano mi zamki, próbowano przejąć cały dział. Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienaganej mojej pracy – mówił Waldemar Cieśluk, który wtedy z dnia na dzień dowiedział się, że jest zdegradowany o dwa szczeble.

I dodał, że przez to całe zdarzenie trafił do szpitala z powodu wysokiego ciśnienia.

Wyrok w marcu

Paweł Morawski, pełnomocnik Waldemara Cieśluka podkreślił, że w dwóch wyrokach sądy stwierdziły, że kopalnia naruszyła prawo przy wypowiedzeniu umowy o pracę, bez zgody związku zawodowego.

- Te przepisy są stworzone po to, żeby w sytuacji domniemanego konfliktu interesów między pracownikiem będącym członkiem Związku Zawodowego a pracodawcą pracownik był szczególnie chroniony, by nie dochodziło do sytuacji, że

Andrzej Wrona,
pełnomocnik LWB
Powód nie spełnia
bezwzględnego
ustawowego wymogu
posiadania wyższego
wykształcenia

zmieniają się jakieś przepisy rozporządzeń i z tego powodu stwarzamy pretekst do zwolnienia niewygodnego pracownika – powiedział pełnomocnik.

Z kolei Andrzej Wrona stwierdził, że zarówno sąd pierwszej, jak i drugiej instancji nie wykazał, by wypowiedzenie było związane z jego działalnością związkową. Dodał, że przyczyną wypowiedzenia była obiektywna, wynikająca z przepisów prawa niemożność pracy na nowym stanowisku w dziale techniki strażowej, dlatego zasadne było odszkodowanie, a nie przywrócenie do pracy.

Gdyby sąd orzekł przywrócenie do pracy, kopalnia musiałaby wypłacić Waldemarowi Cieślukowi wynagrodzenie za siedem lat pracy.

Sędzia Edyta Telenga odroczyła ogłoszenie wyroku do 10 marca.

Kamil Kulig

Związkowcy z Bogdanki czekają na pierwsze spotkanie zespołu ds. transformacji energetycznej

Przedstawiciele organizacji pracowniczych wystosowali pismo do ministerstwa przemysłu Marzeny Czarneckiej, domagając się wyznaczenia terminu pierwszego posiedzenia zespołu roboczego ds. transformacji energetycznej regionu.

Jak dotąd, mimo obietnic złożonych podczas spotkania w Ministerstwie Aktywów Państwowych 11 lutego, nie ustalono daty inauguracji prac zespołu.

W rozmowach dotyczących przyszłości kopalni Bogdanka

uczestniczyli minister przemysłu Marzena Czarnecka, wiceminister aktywów państwowych Robert Kropiwnicki, wiceminister klimatu i środowiska Miłosz Motyka oraz przedstawiciele zarządu spółek: prezes LWB Zbigniew Stopa i wiceprezes Enei Dalida Gepfert.

Spotkanie było wynikiem presji związków zawodowych, które w styczniu zorganizowały protest głodowy. Najdłużej, przez dziewięć dni, głodował Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka” w LWB. To właśnie po wyznaczeniu terminu rozmów protest został przerwany.

W trakcie lutowego spotkania zapowiedziano powołanie zespołu roboczego, który miałby opracować plan działań na

wypadek wygaszania kopalni, będącej największym pracodawcą w regionie. Zgodnie z deklaracjami ministerstwa, pierwsze spotkanie zespołu miało odbyć się do końca lutego. Pomimo przesłania 13 lutego składu przedstawicieli strony społecznej, związkowcy nie otrzymali do tej pory żadnej propozycji terminu.

„Związki zawodowe wywiązały się ze swoich zobowiązań. Z niecierpliwością czekamy na odpowiedź ze strony przedstawicieli rządu” – napisali w liście przedstawiciele czterech związków zawodowych działających w Bogdancie.

Związkowcy podkreślają, że opracowanie strategii transformacji jest kluczowe dla przyszłości regionu, a nowe miejsca pracy powinny powstać przed ewentualną redukcją za-

O BOGDANCE NA KOMISJI SEJMOWEJ

6 marca związkowcy jadą do Sejmu na posiedzenie Komisji do spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Porządek obrad poświęcony będzie w całości tematowi związanym z bieżącą działalnością i przyszłością LW Bogdanka

trudnienia w kopalni. Oczekują oni niezwłocznego podjęcia działań przez stronę rządową w celu realizacji ustaleń z lutowego spotkania.

Kamil Kulig

Był zastępcą burmistrza, będzie zastępcą dyrektora. Nowe stanowisko Tadeusza Małyski

Tadeusz Małyska wygrał konkurs na stanowisko w gminie Lubartów.

Zakład Usług Komunalnych i Mieszkaniowych działający w gminie Lubartów w styczniu ogłosił konkurs na stanowisko zastępcy dyrektora. Dyrektorem zakładu jest Waldemar Kula. 21 lutego został wydany komunikat o rozstrzygnięciu konkursu. Na stanowisko zastępcy dyrektora został wybrany Tadeusz Małyska zamieszkały w Skrobowie Kolonii.

Tadeusz Małyska jest znany ze sceny politycznej. Był radnym gminnym. Startował w 2018 r. w wyborach na stanowisko wójta gminy Lubartów, przeszedł do II tury, ale wygrał Krzysztof Kopyś. W poprzedniej kadencji po zawarciu koalicji między popierającym burmistrza Krzysztofa Pańnika klubem Wspólny Lubartów a PiS Tade-



Tadeusz Małyska

usz Małyska został zastępcą burmistrza. Koalicja nie dotrwała jednak do końca kadencji, w październiku 2023 r. zastępca burmistrza został odwołany. W ubiegłorocznych wyborach Tadeusz Małyska startował na burmistrza Lubartowa jako kandydat klubu Inicjatywa dla Lubartowa. Zmierzył się z obecnym burmistrzem w II turze, ale nie wygrał.

Marcin Kusyk

LUB

200 lat, Pani Ireno!



Razem z Jubilatką świętowali członkowie jej licznej rodziny, przyjaciele i zaproszeni goście

GMINA PONIATOWA: Wyjątkowa uroczystość w Poniatowej. Pani Irena Tajer skończyła sto lat!

W sobotę, 1 marca swoje setne urodziny świętowała Pani Irena Tajer, mieszkanka Poniatowej (powiat opolski).

Pani Irena ma bardzo liczną rodzinę i to właśnie najbliżsi i przyjaciele towarzyszyli jej

w tym ważnym dniu. Nie zabrakło także przedstawicieli lokalnej władzy. Dobrego zdrowia, pomyślności i nieustającej pogody ducha, a także jeszcze wielu szczęśliwych lat w imieniu Pawła Karczmarczyka, burmistrza Poniatowej, życzyła Jubilatce Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza wraz z Jolantą Dacką, kierowniczką Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych oraz USC Urzędu Miejskiego w Poniatowej.

Aneta Poniatowska wręczyła Pani Irenie list gratulacyjny od burmistrza, bukiet pięknych kwiatów oraz okolicznościowy upominek.

- Osiągnięcie stu lat życia to wyjątkowy czas niosący za sobą ogrom mądrości i doświadczeń, stanowiących cenne dziedzictwo dla kolejnych pokoleń podkreśliła wiceburmistrz.

A jak urodziny, a zwłaszcza takie, to nie mogło za-

braknąć toastu przy symbolicznej lampce szampa. A zamiast tradycyjnego „Sto lat” goście odśpiewali „Sto lat to za mało!”.

My również przyłączamy się do życzeń. Pani Ireno, przede wszystkim dużo zdrowia, uśmiechu i jeszcze długich lat spędzonych z najbliższymi.

red.



W imieniu burmistrza Poniatowej w uroczystości uczestniczyła Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza wraz z Jolantą Dacką, kierowniczką Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych oraz USC Urzędu Miejskiego w Poniatowej

Gruziński oszust w rękach lubartowskiej policji

Lubartowscy policjanci przy współpracy funkcjonariuszy z Warszawy zatrzymali 29-letniego obywatela Gruzji, który dokonał oszustwa podszywając się pod kupującego na portalu OLX - informuje KPP Lubartów.

W styczniu mieszkaniec gminy Niedźwiada chciał sprzedać części do motocykla. Zamieścił ogłoszenie w Internecie. Skontaktował się z nim potencjalny nabywca, rzeko-



Sąd Rejonowy aresztował mężczyznę na trzy miesiące

mo zainteresowany ofertą. Przesłał sprzedającemu link do fałszywej strony, podszywającej się pod system płatności OLX. Mieszkaniec gminy Niedźwiada wpisał dane swojej karty, dzięki czemu oszust przejął kontrolę nad jego kontem bankowym.

- W ciągu kilku chwil sprawca dokonał kilku transakcji oraz wypłacił pieniądze w kwocie 8000 złotych w bankomacie na terenie Warszawy - informuje mł. asp. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Lubartowscy policjanci ustalili tożsamość oszusta. Oka-

zał się nim 29-letni obywatel Gruzji. Został zatrzymany w Warszawie. Zebrane dowody pozwoliły na postawienie mu zarzutu oszustwa komputerowego.

- Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Lubartowie, Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec zatrzymanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy - informuje mł. asp. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Jechała wężykiem całą szerokością drogi. Może stracić auto

Mowa o 47-latce, której drogowe popisy zauważył inny kierowca i zawiadomił policjantów.

W poniedziałek, 24 lutego tuż po godzinie 21 ulicą Nałęczowską w kierunku Wąwolnicy całą szerokością drogi poruszało się Suzuki. Jeden z kierowców, podejrzewając, że za kierownicą auta może



Funkcjonariusze zatrzymali 47-letnią mieszkankę gminy Poniatowa prawo jazdy

Fot. KPP Póławy

siedzieć osoba nietrzeźwa, powiadomił Policję.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że kierowca Suzuki nie trzyma pasa ruchu, jedzie całą szerokością drogi - relacjonuje komisarz Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci z Kazimierza Dolnego i Nałęczowa skierowani na miejsce wskazane przez zgłaszającego auto zatrzymali w Kęble. Za kie-

rownicą Suzuki siedziała 47-letnia mieszkanka gminy Poniatowa (powiat opolski). Po przebadaniu na obecność alkoholu w organizmie okazało się, że kobieta rzeczywiście jechała na podwójnym gazie. Wydmuchała 2,6 promila!

- Policjantom tłumaczyła, że jadąc, spoglądała na telefon i to zapewne zwróciło uwagę zgłaszającego - dodaje komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Funkcjonariusze zatrzymali 47-letnią mieszkankę gminy Poniatowa prawo jazdy. Ale na tym nie koniec, bo za to, co zrobiła, grozi też kara do trzech lat pozbawienia wolności, do tego wysoka grzywna i wpłata świadczenia na rzecz Funduszu Sprawiedliwości, która wynosi od 5 do 60 tysięcy złotych, a także konfiskata samochodu.

Agnieszka Gołębiewska

Awantury, wyzwiska, groźby i bicie. Rodzina przeżyła dramat

Podejrzany, będąc pod działaniem alkoholu, stworzył piekło najbliższemu.

Bicie, krzyki, awantury, znęcanie fizyczne i psychiczne – to codzienność wielu polskich rodzin. Są zabronione przepisami prawa i stanowią przestępstwo znęcania się. Sprawcy przemocy domowej podlegają surowym konsekwencjom, o czym przekonał się 50-letni mieszkaniec powiatu ryckiego, który w zeszłym tygodniu trafił do policyjnego aresztu po zgłoszonej przez rodzinę interwencji.

Z informacji uzyskanych od pokrzywdzonych wynika, że od blisko roku w rodzinie dochodziło do przejawów przemocy. Awantury, wyzwiska, groźby i bicie to zachowania, których dopuszczał się podejrzany, będąc pod działaniem alkoholu. Ponadto mężczyzna wyganiał rodzinę z domu i w czasie awantur niejednokrotnie niszczył domowe sprzęty.

Jednak to nie był koniec problemów z prawem mieszkańców powiatu ryckiego, ponieważ



Zatrzymany mężczyzna usłyszał zarzuty fizycznego i psychicznego znęcania się nad bliskimi oraz nielegalnego posiadania broni palnej

zabezpieczono u niego broń palną, na którą podejrzany nie posiadał wymaganego zezwolenia - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Zatrzymany mężczyzna usłyszał zarzuty fizycznego i psychicznego znęcania się nad bliskimi oraz nielegalnego posiadania broni palnej. Sąd przychylił się do prokuratorskiego wniosku i zdecydował, że najbliższe trzy miesiące mężczyzna spędzi w areszcie śledczym.

Szukaj pomocy

Pamiętaj, że przemoc wobec osób najbliższych jest przestępstwem ściganym z urzędu, za które grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności, a w szczególnych przypadkach kara może wynieść nawet 15 lat pozbawienia wolności. Natomiast za posiadanie broni bez wymaganego zezwolenia zagrożone jest kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Przypominamy, że osoby doświadczające przemocy domowej nie pozostają z tym problemem same. Przepisy prawne zabraniają stosowania przemocy wobec swoich bliskich.

Jeżeli sami lub ktoś z rodziny jest krzywdzony przez osoby najbliższe, nie wstydźmy się prosić o pomoc i zwróćmy się do policjantów lub też innych instytucji zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie.

Pamiętaj, że masz prawo do godnego życia, bez ciągłego poczucia strachu. Masz prawo do życia bez przemocy, cierpienia i upokorzeń.

Wsparcie i porady można otrzymać również od operatorów infolinii przeznaczonych dla osób doświadczających przemocy w rodzinie, takich jak Ogólnopolski Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” telefon 800 120 002 czy Linia Pomocy Pokrzywdzonym telefon 222 309 900.

US

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy

Postawa mieszkańców powiatu ryckiego jest godna naśladowania. Dzięki nim nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego usłyszał już zarzuty.

Nietrzeźwi kierowcy wciąż niestety są poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa nas wszystkich na drogach. Każdy pijany kierowca to potencjalny drogowy zabójca. W zeszłym roku ryccy policjanci zatrzymali blisko 80 kierowców będących pod wpływem alkoholu. Żeby wyeliminować ich z dróg, potrzebna jest nie tylko zdecydowana reakcja policjantów, ale też społeczny brak przyzwolenia dla nietrzeźwości na drogach.

Taką obywatelską postawą wykazało się dwoje mieszkańców powiatu ryckiego. W niedzielny wieczór około godziny 17.30 na drodze publicznej w miejscowości Podwierzbie, gmina Ryki, zaniepokoił ich styl jazdy jadącego przed nimi Mercedesa. Samochód poruszał się slalomem od prawej do lewej na całej szerokości jezdni i jechał z małą prędkością. Wszystko



Po dotarciu na miejsce policjantów okazało się, że nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania, ale za to miał obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów, który był wydany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości

wskazywało na to, że osoba siedząca za kierownicą tego auta może prowadzić pod wpływem alkoholu.

28-latek jadący za Mercesem wyprzedził go i doprowadził do zatrzymania podejrzanego auta. Gdy to się udało, 27-latnia pasażerka podbiegła do kierującego i wyczuła od niego silną woń alkoholu. Mieszkańcy powiatu ryckiego odebrali kierującemu kluczyki

i uniemożliwili mu kontynuowanie dalszej jazdy. Mężczyzna był tak pijany, że po wyjściu z auta nie był w stanie utrzymać się na nogach. O całym zdarzeniu powiadomiono służby, dzwoniąc pod numer alarmowy 112 - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Po dotarciu na miejsce policjantów okazało się, że nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego miał ponad 3 pro-

mile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania, ale za to miał obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów, który był wydany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Jego pojazd został zabezpieczony na parkingu strzeżonym, a nieodpowiedzialny mężczyzna został zatrzymany w policyjnym areszcie.

40-latek usłyszał w prokuraturze zarzuty za ponowne kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Dodatkowo sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące.

Zgodnie z przepisami kodeksu karnego 40-latkowi grozi kara ograniczenia wolności, grzywny lub pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Kolejną dolegliwością jest obowiązkowe świadczenie w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej oraz zakaz kierowania na okres co najmniej 3 lat.

Urszula Sadura



Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Ślusarz, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Pracownik socjalny, Krzczonów/OPS	1	5 200,00 zł	u
Operator obrabiarek CNC, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Spawacz MIG/MAG, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca w centrum ogrodniczym, Płusowice Kol.	1	4 666,00 zł	u
Pracownik rozbiórki mięsa, Niemce		30,5 zł/godz.	z
Recepcjonistka w hotelu, Kazimierzówka/Lazur		6 000,00 zł	z
Specjalista do spraw sprzedaży i marketingu, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Pokojuowa, Kazimierzówka/Lazur		4 666,00 zł	z
Manager, kierownik sali, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Pomoc kuchenna, Kazimierzówka/Lazur		4 666,00 zł	z
Nauczyciel współorganizujący, Garbów/Kolorowe Kredki	0,5	3 000,00 zł	u
Pracownik produkcji w stolarni, Bogucin/Korina	1	5 300,00 zł	u
Monter przyczep samochodowych, Motycz	1	4 666,00 zł	u
Spawacz TIG, Niedzwica Duża	1	5 400,00 zł	u
Magazynier, Łuszczów Drugi/LADROS	1	6 300,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Kalinówka/Zakład Krawiectwa Lekkiego	1	4 666,00 zł	u
Kucharz, Wojciechów	1	8 000,00 zł	u
Ślusarz - monter, Kozubszczyzna	1	6 415,88 zł	u
Elektromechanik, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych i maszyn budowlanych, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę, z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Masażysta masażu tajskiego, Lublin	1	4 700,00 zł	u
Księgowy/a, Lublin/EZEBRA	1	5 000,00 zł	u
Prawnik, Lublin	0,3	3 300,00 zł	u
Robotnik budowlany, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Lublin/Perfekt Fabryka Okien	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca/kasjer, Lublin Lubelski Handel		4 666,00 zł	z
Inspektor BHP, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 935,00 zł	u
Mechanik, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 830,00 zł	u
Rusznikarz, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 830,00 zł	u
Referent, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 935,00 zł	u
Wychowawca, Lublin/Towarzystwo Przyjaciół Dzieci		2 400,00 zł	z
Sprzątaczką, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Przedstawiciel handlowy, Lublin/VALVO -TEC	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Lublin/VALVO -TEC	1	4 666,00 zł	u
P.O. Asystenta sędziego, Lublin/Wojewódzki Sąd Administracyjny	1	6 000,00 zł	u
Fotograf, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Kierowca taksówki, Lublin/FLOW		30,5 zł/godz.	z
Starszy referent w kancelarii, Lublin/Regionalne Centrum Informatyki	1	4 970,00 zł	u
Konserwator – ogrodnik, Lublin/PSM Kolejarsz	1	5 100,00 zł	u
Serwisant maszyn rolniczych, Lublin/Rnd Centre INVENTOR	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę, z – umowa zlecenie

Chodził z po posesji z kosą w ręku

27-latek wszedł na posesję jednego z mieszkańców Ryk. W ręku trzymał kosę. Z uwagi na podejrzenie zagrożenia życia i zdrowia kobiety postanowiono wejść siłowo do budynku

W nocy, 25 lutego około godziny 2.30 zaniepokojony mieszkaniec miasta zgłosił interwencję, informując, że na teren jednej z posesji w Rykach wszedł młody mężczyzna z kosą w ręku.

Dyżurny ryckiej komendy na miejsce interwencji pilnie wysłał patrol z ryckiej prewencji. Policjanci zastali tam zgłaszającego. Przyjechał też powiadomiony przez zgłaszającego właściciel posesji.

Właściciel powiedział funkcjonariuszom, że lokal wynajmuje kobiecie. Jednak pomimo pukania do drzwi oraz prób kontaktu telefonicznego lokatorka nie otwierała drzwi i nie odbierała telefonu.

Z uwagi na podejrzenie zagrożenia życia i zdrowia kobiety postanowiono wejść siłowo do budynku i wezwano do pomocy strażaków z ryckiej komendy - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Gdy na miejscu pojawili się strażacy, drzwi domu zostały otwarte przez wynajmującą dom kobietę. Wewnątrz budynku policjanci zastali również 27-letniego mieszkańca powiatu ryckiego. Mężczyzna przyznał się, że to on przyniósł kosę na posesję i zostawił ją w pomieszczeniu gospodarczym.

Po wylegitymowaniu okazało się, że 27-latek był poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Rykach do odbycia kary blisko pół roku pozbawienia wolności za przestępstwa kradzieży z włamaniem.

Poszukiwany został zatrzymany i najbliższe miesiące spędzi w zakładzie karnym.

US

WSP

„Zaginiony” na podwójnym gazie zjawił się na komendzie...

W momencie, gdy ojciec zgłaszał jego zaginięcie, 25-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie podjechał na parking przed Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim... Cała sprawa może zakończyć się nawet pięcioletnią odsiadką.

W sobotę, 22 lutego po godzinie 12 zaniepokojony mężczyzna poinformował policjantów z Opolu Lubelskiego o zaginięciu swojego syna, z którym od jakiegoś czasu nie miał kontaktu.

- Zgłosił, że jego 25-letni syn wyszedł z domu, będąc mocno zdenerwowanym, wsiadł do samochodu Volkswagen i odjechał w nieznanym kierunku - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komen-



25-latek oświadczył, że przyjechał na Policję, bo nie jest osobą zaginioną

dy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Podczas trwania policyjnych czynności związanych z przyjmowaniem zgłoszenia na parking przed opolską komendą podjechał ciemny Volkswagen, z którego wysiadł młody mężczyzna, po czym wszedł do budynku jednostki.

- Po sprawdzeniu danych przez skierowanych do czynności policjantów, okazało się, że jest to 25-letni syn zgłaszającego. Od mężczyzny policjanci wyczuli silną woń alkoholu i poddali go badaniu na zawartość alkoholu w organizmie. Badanie alkomatem wykazało u 25-latka z gminy

Opole Lubelskie ponad półtora promila alkoholu - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Na tym jednak nie koniec. Funkcjonariusze sprawdzili też mężczyznę w policyjnych systemach i na jaw wyszło, że ma aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

- 25-latek oświadczył, że przyjechał na Policję, bo nie jest osobą zaginioną, a wie, że jego ojciec dzwonił na Policję i składał zawiadomienie - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Skończyło się na tym, że został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Kiedy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości i naruszenia sądowego zakazu. Za swoje występki może posiedzieć do pięciu lat, a dodatkowo może zapłacić grzywnę i wysokie świadczenie pieniężne - od 5 nawet do 60 tys. zł

Agnieszka Gołębiowska

Nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a uciekając, uderzył w radiowóz

PULAWY: 31-letni mieszkaniec gminy Puławy, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a na dodatek uciekał policjantom, trafił na trzy miesiące do aresztu.

W nocy z wtorku na środę (25/26 lutego) policyjny patrol na ulicy 4 Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Puławach zauważył pojazd marki Rover, w którym znajdowały się dwie osoby. Policjanci chcieli skontrolować samochód, ale kierowca nie miał zamiaru się zatrzymać. Na sygnały świetlne i dźwiękowe przyspieszył i zaczął uciekać na stary most w kierunku Góry Puławskiej i Bronowic.

Rozpoczął się pościg. 31-latek w pewnym momencie postanowił zawrócić, a po drodze uderzył w radiowóz i uciekał dalej.

- Będąc już na terenie województwa mazowieckiego, kierowca wjechał na szczyt wału wiślanego, po czym zjechał ze skarpy, zatrzymał samochód i wraz z pasażerką rzucili się do pieszej ucieczki, chcąc ukryć się w zaroślach. Po około 200 metrach zosta-



Na wniosek policji i prokuratury puławski sąd aresztował 31-latka tymczasowo na trzy miesiące

li zatrzymani przez ścigających ich policjantów - relacjonuje komisarz Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Szybko na jaw wyszedł powód ucieczki. 31-latek nie miał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, ale za to miał dwa sądowe zakazy kierowania. A po badaniach okazało się, że był pod wpływem amfetaminy. Ponadto w aucie znaleziono 20 gramów tej substancji psychotropowej, dwie wagi i kilkadziesiąt woreczków, tzw. dilerek.

Oboje trafili do policyjnej celi. Pasażerka za posiadanie amfetaminy grozi do trzech lat odsiadki.

Większe kłopoty szykują się dla 31-letniego kierowcy, bo on za swoje czyny będzie musiał odpowiadać w warunkach recydywy. Był już wcześniej karany za takie przestępstwa i odsiadywał za nie karę.

31-latek usłyszał zarzut posiadania substancji psychotropowej, za co grozi do 4,5 roku pozbawienia wolności, niezatrzymania się do kontroli drogowej, za co grozi do 7,5 roku wię-

zienia oraz kierowania pojazdem mechanicznym pod wpływem amfetaminy i 4-CMC, a na koniec jeszcze niestosowania się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, a za to też grozi do 7,5 roku pozbawienia wolności.

- Na wniosek policji i prokuratury puławski sąd aresztował 31-latka tymczasowo na trzy miesiące. Mężczyzna trafił już do Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim - mówi komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Agnieszka Gołębiowska

Szukali go prawie całą noc...



Poszukiwania prowadzone były m.in. w miejscowościach: Niezabitów, Niezabitów-Kolonia, Kowala Pierwsza, Wymysłów, Wolica

POWIAT OPOLSKI:

W nocy z soboty na niedzielę (22/23 lutego) policjanci kilka godzin szukali 38-letniego mieszkańca gminy Poniatowa.

O tym, że wzburzony mężczyzna wyszedł z domu, policjantów poinformowała jego żona.

- Kobieta przekazała, że mężczyzna był pijany, a wychodząc, powiedział, by szukali go w lesie - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Policjanci od razu rozpoczęli poszukiwania, w których pomagali strażacy: PJRG Poniatowa, OSP KSRG Kraczevice, OSP KSRG Opole Lubelskie, OSP KSRG Poniatowa-Miasto, OSP

KSRG Kowala Pierwsza, OSP Kowala Druga, OSP Niezabitów.

Poszukiwania prowadzone były m.in. w miejscowościach: Niezabitów, Niezabitów-Kolonia, Kowala Pierwsza, Wymysłów, Wolica.

- W wyniku podjętych czynności przed godziną 8 rano 38-latek został odnaleziony przez opolskich kryminalnych, w pobliżu domu rodzinnego mężczyzny na terenie gminy Poniatowa - dodaje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Z uwagi na autodestrukcyjne zachowania odnaleziony mężczyzna przekazany został Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Trafił do szpitala na dalszą diagnostykę.

Agnieszka Gołębiowska

Nietrzeźwa matka opiekowała się chorymi dziećmi

Puławy: Dzięki czujności pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach dwoje chorych dzieci, którymi opiekowała się nietrzeźwa matka, trafiło pod opiekę lekarzy.

Zgłoszenie o tym, że matka opiekująca się dwojgiem małych dzieci może być nietrzeźwa, wpłynęło do puławskiego dyżurnego w czwartek (27 lutego).

- Dokonała go pracownica socjalna Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach, która wraz z asystentką rodziny zauważyły, że stan kobiety budzi niepokój. Z relacji zgłaszającej wynikało, że 25-latka z Puław, która zgłosiła się z dziećmi do przychodni zdrowia, mówi niewyraźnie, jest nielogiczna, a jej stan trzeźwości budzi wątpliwo-

ści. Takich podejrzeń nabrała asystentka rodziny, która spotkała się z puławianką w przychodni - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Badanie na trzeźwość potwierdziło zgłoszenie. 25-latka miała 1,5 promila alkoholu w organizmie. Do jej chorych dzieci policjanci wezwali karetę pogotowia. 6- i 4-latek zostali przetransportowani do szpitala i pozostali tam na leczeniu. Z kolei ich matka trafiła do wytrzeźwienia.

Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia oraz to, w jakim stopniu 25-latka, swoim zachowaniem dopuściła dzieci do przebywania w okolicznościach niebezpiecznych dla ich zdrowia. O sprawie został także poinformowany Sąd Rodzinny, który sprawdzi sytuację opiekuńczą - wychowawczą małoletnich.

Joanna Niecko

Nowe Muzeum, nowe plany. Co będzie się działo?

JANOWIEC: Nowa instytucja, nowe plany. O tym, co zmieniło się w Muzeum Zamek w Janowcu po odłączeniu od Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i jakie są plany na najbliższą przyszłość, opowiada Marzena Brzezicka, dyrektor placówki.

Od początku roku w powiecie puławskim działa nowa instytucja kultury, jaką jest Muzeum Zamek w Janowcu. Do końca roku ubiegłego był to jeszcze jeden z oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. O to, jak teraz będzie funkcjonować nowe Muzeum i jakie zmiany są w planach, opowiada Marzena Brzezicka, dyrektor.

W: Jakie na ten rok planujecie najważniejsze wydarzenia, czym przyciągniecie zwiedzających?

Marzena Brzezicka: Na ten rok planujemy różnorodny program wydarzeń, który ma przyciągnąć zwiedzających autentycznym dziedzictwem Janowca. W ramach imprez własnych organizujemy Festiwal Kultury Pszczelarskiej (czerwiec) – interdyscyplinarny projekt etnograficzny, który opowie historię bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce oraz konferencję „Wisła Małopolskiego Przełomu – Dzieje Rzeki – Dzieje Ludzi” (czerwiec) realizowaną we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Janowca. Niezmiernie istotny jest także II Festiwal Filmowy „Na Drugim Brzegu” (sierpień), w trakcie którego, oprócz projekcji filmowych, odbędą się spotkania z twórcami, koncerty oraz wydarzenia związane z 50-leciem Muzeum – w tym Uczta Koronacyjna, upamiętniająca 1000-lecie koronacji Państwa Polskiego. Przed IV edycją Festiwalu Białe Czerwone Winobranie odbędzie się konferencja naukowa poświęcona winiarstwu regionu Małopolskiego Przełomu Wisły. W planach mamy również Fetę u Hetmana – Dni renesansu i baroku (wrzesień) z udziałem księcia Lubomirskiego, podczas których poprzez koncerty, występy artystyczne, wykłady i warsztaty. Na zakończe-



W roku 2024 Zamek w Janowcu odwiedziło przeszło 60 tysięcy osób, co pokazuje liczba sprzedanych biletów, a turystów odwiedzających park i skansen było kilka razy więcej

nie cyklu, w październiku, przewidziana jest konferencja naukowa o europejskiej sztuce wojennej, a w grudniu IV Janowiecki Jarmark Świąteczny, łączący społeczność lokalną. Współpracujemy także z innymi podmiotami przy organizacji XV Święta Wina, Dni Janowca, Janowieckich Interpretacji Muzyki im. Jakuba Walaska, Dożynek Gminnych. Równocześnie realizujemy stałą ofertę edukacyjną – warsztaty pszczelarskie, zielarski majówkowy pochód, półkolonie teatralne oraz Dzień Dziecka, co pozwala zwiedzającym bliżej poznać lokalne tradycje.

W: W związku z powstaniem nowej instytucji będą zmiany w strukturze Muzeum?

M.B.: Oczywiście, jest to jeden z etapów tworzenia naszej nowej instytucji kultury. Poruszamy się obecnie w obrębie granic „starego oddziału” – działamy roboczo, co wymagało stworzenia wszystkich niezbędnych regulaminów, w tym regulaminu organizacyjnego oraz nowej struktury organizacyjnej. Łącznie powstało 16 dokumentów, a wszystkie już weszły w życie. Każdy z nich został opracowany zgodnie z naszym ścisłym kierunkiem założeń statutowych. Jako odrębna jednostka możemy w pełni eksponować to, co janowieckie i działać w jednym, spójnym kierunku. Wewnętrzne muzeum zostało podzielone na kilka działów, w tym: pion pracy merytorycznej, administracja, marketing, księgowość oraz

Wszyscy, którzy dotychczas pracowali w oddziale, jakim był Zamek w Janowcu, znaleźli zatrudnienie w nowej instytucji, a do zespołu dołączyło także dwóch pracowników przeniesionych z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

dział techniczno-gospodarczy, który jednocześnie zajmuje się obsługą ekspozycji. Posiadamy też własne kolegia doradcze, zajmujące się między innymi zakupem muzealiów, rewitalizacją zamku oraz planowaniem prac archeologicznych. Rozważamy również możliwość powołania Rady Muzeum, dla której obecnie opracowujemy wytyczne. Ostatnio wysłaliśmy do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Strategię gromadzenia zbiorów” jest to dokument, który opiniuje Minister. Dzięki tej strategii będziemy mogli dokonywać zakupów muzealiów, co przyczyni się do uzyskania tytułu muzeum rejestrowego. W ramach strategii wyodrębniliśmy dwie struktury tematyczne – zamek oraz część etnograficzną – które staną się fundamentem dalszego kształtowania naszej nowej instytucji. Równolegle intensywnie przygotowujemy stałe wystawy na zamku. Jesteśmy na etapie gromadzenia kolekcji, która będzie się ogniskowała wokół rodzin Firlejów, Tarłów i Lubomirskich. Ośią przewodnią tych wystaw będzie kolekcja militariów oraz wnętrzarstwo rezydencjalne, charakterystyczne dla okresu XVI-XVIII wieku.

W: Ilu obecnie pracowników ma Muzeum?

M.B.: Aktualnie nasze Muzeum zatrudnia 18 pracowników. Wszyscy, którzy dotychczas pracowali w oddziale, jakim był Zamek w Janowcu, znaleźli zatrudnienie w nowej instytucji, a do zespołu dołączyło także dwóch pracowników przeniesionych z MNKD na mocy uchwały Sejmiku. Mamy już pełny skład kadrowy, choć ciągle dostrzegamy potrzebę wzbogacenia zespołu o kolejne osoby o wysokich kompetencjach merytorycznych. Z przyjemnością zatrudniliśmy jesz-



Dr Tomasz Mleczek, specjalista od historii wojskowości i bronioznawstwa został zastępcą dyrektora ds. merytorycznych w janowieckim zamku

Wybrane imprezy:

Festiwal Kultury Pszczelarskiej (czerwiec) – interdyscyplinarny projekt etnograficzny, który opowie historię bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce

Konferencja „Wisła Małopolskiego Przełomu – Dzieje Rzeki – Dzieje Ludzi” (czerwiec)

II Festiwal Filmowy „Na Drugim Brzegu” (sierpień) – w tym Uczta Koronacyjna

IV edycja Festiwalu Białe Czerwone Winobranie

Feta u Hetmana – Dni renesansu i baroku (wrzesień) z udziałem księcia Lubomirskiego

Konferencja naukowa o europejskiej sztuce wojennej (październik)

IV Janowiecki Jarmark Świąteczny (grudzień)

cze jedną osobę z doświadczeniem w muzealnictwie. Jestem przekonana, że to tylko kwestia czasu, kiedy taka osoba dołączy do naszego zespołu.

W: Nową osobą na pokładzie Muzeum jest dr Tomasz Mleczek, zastępca dyrektora ds. merytorycznych.

M.B.: Dr Tomasz Mleczek jest „nabytkiem” dla muzeum skali unikatowej jak Mona Lisa dla Luwru... To, co wniesie do Janowca, będzie niebywałym zaskoczeniem, oczywiście pozytywnym. Skala jego wiedzy i doświadczeń „zjada” połowę Europy. Pan Mleczek jest praktykiem, a nie tylko teoretykiem. Z jego specjalizacją jest takich dwóch w Europie. Szczególną uwagę należy zwrócić na specjalizację dr. Tomasza Mlecza w dziedzinie historii wojskowości i bronioznawstwa. Doktorat w tej dziedzinie w połączeniu z praktycznymi umiejętnościami w zakresie fechtunku historycznego stanowi unikalne zestawienie. Najważniejszym obowiązkiem dr. Tomasza Mlecza będzie utworzenie spójnej polityki gromadzenia zbiorów i kierowanie się nią podczas pozyskiwania eksponatów.

Agnieszka Gołębiowska

Chcą zorganizować strzelnicę, ale wójt mówi: „Nie!”

POWIAT OPOLSKI:

Inicjatorzy strzelnicy chcą stworzyć w gminie bezpieczne miejsce, do którego przyjeżdżać będą pasjonaci strzelania. Wójt chce mieć pewność, że strzelnica będzie legalna i domaga się większej ilości dokumentów. Cała sprawa toczy się jeszcze od grudnia.

Na odpowiedź czekali dwa miesiące

Wniosek o zatwierdzenie regulaminu mającej powstać w Borowie Kolonii (gmina Chodel, powiat opolski) strzelnicy jeszcze w grudniu ubiegłego roku (18 grudnia) do wójta gminy Chodel, Karoliny Rzedzickiej, złożyli dwaj mieszkańcy gminy Chodel - Sylwester Dziewulski oraz Paweł Rogowski.

Po upływie miesiąca, kiedy powinni już otrzymać odpowiedź, dostali wezwanie do uzupełnienia dokumentów.

W efekcie panowie na odpowiedź czekali prawie dwa miesiące, aż w końcu otrzymali ją na sesji 25 lutego. Jeszcze zanim wysłane przez urzędników oficjalne pismo w tej sprawie do nich dotarło. Odpowiedź była odmowna. A wszystko przez „budowę” i... zbyt małą ilość dokumentów.

Jak czytamy w ustawie o broni i amunicji (art. 46. 1): „Strzelnice powinny być zlokalizowane, zbudowane i zorganizowane w sposób nienaruszający wymogów związanych z ochroną środowiska oraz wykluczający możliwość wydostania się poza ich obręb pocisku wystrzelonego z broni ze stanowiska strzeleckiego w sposób zgodny z regulaminem strzelnicy”.

Oznacza to, że strzelnica nie może się ona znajdować na terenie parku narodowego ani rezerwatu (ale może z nim sąsiadować), a także w miejscach przeznaczonych np. na osiedla mieszkalne itp. Podczas planowania lokalizacji strzelnicy trzeba też pamiętać, że emitowany hałas nie może przekraczać norm poziomu hałasu dla otaczających zabudowań oraz siedlisk ludzkich. Dodatkowo na terenie strzelnicy wody gruntowe muszą się znajdować na głębokości co najmniej jednego metra.

- Wszystkie te warunki spełniliśmy. Miejsce oddalone jest od pojedynczych domów o 400 metrów, a od najbliższej zabudowy o około 600-800 metrów, zlokalizowane jest w dolinie między lasami, a zgodnie z odwiertem geodezyj-



Karolina Rzedzicka,
wójt gminy Chodel

- To, że organ właściwy dotyczący rozpatrzenia sprawy dotyczącej zatwierdzenia regulaminu strzelnicy nie jest uprawniony, aby samodzielnie rozstrzygać kwestie odnośnie legalności powstania takiego obiektu w aspekcie uwzględnienia przepisów prawa budowlanego czy też przepisów odnośnie ochrony środowiska lub ochrony przyrody, nie znaczy,

że brak stanowisk właściwych organów nie stanowi żadnej przeszkody dla wydania decyzji o zatwierdzeniu regulaminu strzelnicy. Przeciwnie, kwestie te organ gminy winien wyjaśnić przed wydaniem stosownej decyzji i takie działanie podejmował organ pierwszej instancji. Jeżeli w trakcie postępowania o zatwierdzenie regulaminu strzelnicy organ gminy ustali, że wnioskodawca nie uzyskał odrębnych zgód, które dotyczą prawidłowego, a więc legalnego funkcjonowania strzelnicy - brak jest tym samym podstaw do zatwierdzenia regulaminu strzelnicy. Strona została wezwana do uzupełnienia wniosku o konkretne dokumenty. Wniosek uzupełniony nie został. Z uwagi na brak kompletu niezbędnych dokumentów wydana została decyzja odmowna. Stronie przysługuje prawo do odwołania od przedmiotowej decyzji



Sylwester Dziewulski
Urząd Gminy nadinterpretuje zapisy ustaw i wciela się w rolę organów, których w toku całego postępowania nie zapytał o zdanie np. nadzoru



Paweł Rogowski
Jako inicjatorzy powstania takiego obiektu, jakim jest strzelnica na terenie gminy Chodel, uważamy, że dopełniliśmy wszystkich niezbędnych formalności

nym wody gruntowe nie zostały ujawnione nawet na głębokości około 4,5 m - zapewnia Sylwester Dziewulski, jeden z wnioskodawców.

Żeby utworzyć kulochwyty, trzeba było jednak wykonać pewne prace polegające na przesunięciu mas ziemi, panowie wykorzystali też naturalne ukształtowanie terenu. I już na tym etapie wystąpiły trudności, bo kilkoro mieszkańców zaczęło się sprzeciwiać powstaniu strzelnicy. Jak dodają inicjatorzy powstania strzelnicy, sprawa anonimowo została zgłoszona do nadzoru budowlanego, aby już na tym etapie ją zamknąć.

- Nadzór budowlany nie wszczął żadnego postępowania, bo okazało się, że nie mamy żadnej budowy - dodaje pan Sylwester.

Jednak urzędnicy mają na ten temat inne zdanie

Jeżeli chodzi o formalności dotyczące organizacji strzelnicy, to jedynym dokumentem, jaki

jest początek grudnia 2024 r., wyraziła ustną akceptację powstania takiego obiektu w tym miejscu - mówi Paweł Rogowski.

Jak wójt uzasadnia swoją odmowę

Odpowiedź odmowna spowodowana jest - jak czytamy w jej uzasadnieniu - zbyt małą ilością dokumentów dołączonych do wniosku. A został do niego dołączony regulamin dotyczący bezpieczeństwa i funkcjonowania strzelnicy, badanie podłoża gruntowego, ksero umowy dzierżawy oraz dowód uiszczenia zapłaty.

Urzędnicy z Chodla domagają się jeszcze przedstawienia uprawnień do zlokalizowania strzelnicy w danym miejscu oraz zgód m.in. organów architektoniczno-budowlanych. Dodatkowo w uzasadnieniu odmownej decyzji wójt gminy Chodel przytacza przykłady wyroków sądowych ogłaszanych w podobnych przypadkach.

Jak podkreśla wójt Chodla, to właśnie po jej stronie, jako organu zatwierdzającego regulamin strzelnicy, leży obowiązek ustalenia, czy właściciel strzelnicy uzyskał pozwolenie na jej budowę i pozwolenia na użytkowanie od nadzoru budowlanego.

- Zatwierdzenie regulaminu dotyczy strzelnicy sportowej, budowli ziemnej ukształtowanej mechanicznie przy użyciu ziemi - podkreśla Karolina Rzedzicka, dodając, że zgodnie z ustawą o prawie budowlanym strzelnica jednak jest budowlą.

Jest jeszcze sprawa pisma - petycji złożonej i podpisanej przez mieszkańców, którzy nie chcą w swojej okolicy takiego obiektu. Jak wyjaśnia wójt gminy, nie zostało ono opublikowane na BIP-ie gminy Chodel, bo nie został wskazany jego adresat. Argumentacji przeciwników strzelnicy na razie więc nie poznaliśmy.

- Od decyzji pani wójt jeszcze się nie odwołaliśmy. Uznajemy, że Urząd Gminy nadinterpretuje zapisy ustaw i wciela się w rolę organów, których w toku całego postępowania nie zapytał o zdanie np. nadzoru. Robi to oczywiście świadomie, wiedząc, że przyjęta linia obrony przed zatwierdzeniem regulaminu upadnie. Stronniczość urzędników została przez nas ujawniona po zapoznaniu się z aktami sprawy, jakimi dysponuje UG, gdzie podstawą niezatwierdzenia regulaminu naszej strzelnicy mają być wyroki Sądów Administracyjnych dotyczących innych strzelnic - mówi Sylwester Dziewulski.

Tu radni są bezradni, ale mieszkańcy przyszli na sesję

Sprawa strzelnicy poruszona została też na sesji Rady Gminy w Chodlu, która odbyła się 25 lutego. Już na początku sesji, widząc obecnych na niej mieszkańców, wójt gminy Chodel poprosił o wprowadzenie zmiany w porządku obrad tak, by punkt dotyczący „Przyjęcia stanowiska w sprawie planowanej inwestycji budowy strzelnicy” znalazł się na samym początku. Zgoda innego zdania była radna Bernarda Giza-Małecka, która z kolei zawnioskowała o wykreślenie punktu dotyczącego strzelnicy z porządku obrad.

- Uzasadniam to tym, że z tego, co wiem, sprawa - rozumiem, że w formie petycji, skargi - nie wiem, w jakiej formie wpłynęła do Komisji Skarg i Wniosków. Dla nas, jeżeli mielibyśmy przejmować tę sprawę, powinno być wypracowane stanowisko Komisji, powinniśmy mieć możliwość zapoznania się z tym materiałem - podkreśliła Giza-Małecka.

Dodała, że jest jej przykro ze względu na mieszkańców, którzy przyszli, żeby na ten temat z radnymi rozmawiać.

- Ale my do tej rozmowy nie jesteśmy przygotowani zupełnie dlatego, że nie dostaliśmy żadnych materiałów - mówiła radna.

Tu z kolei głos zabrała zaskoczona przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu, Ewa Dudziak, mówiąc, że z tego, co ona się orientuje, petycja mieszkańców została rozesłana wszystkim radnym pocztą elektroniczną. Ale - jak się szybko okazało - pismo takie do radnych nie trafiło... Dlaczego? Na to pytanie odpowiedzi nie poznaliśmy.

- Szanowni państwo, petycja przede wszystkim nie została skierowana do nikogo, ani do wójta gminy, ani do Rady Gminy. Wezwaliśmy osoby, które składały petycję, do uzupełnienia braków formalnych. Petycja była przedmiotem obrad Komisji Skarg, Wniosków i Petycji - urwała dyskusję radnych wójt, dodając, że członkowie Komisji stwierdzili, że lepiej będzie, jak w tej sprawie wypowiedzą się wszyscy radni.

- I tylko i wyłącznie dlatego ten punkt został wprowadzony na sesję. Bo zgodnie ze stanem faktycznym i zgodnie z przepisami Rada Gminy nie jest organem uprawnionym do dyskusowania na ten temat - podkreśliła Rzedzicka.

Jak dalej wyjaśniła, punkt ten został wprowadzony również poprzez wzgląd na obecność mieszkańców. I zaprosiła do dyskusji

Prawo budowlane:
„aby obiekt mógł zostać uznany za obiekt budowlany, musi być wzniesiony z użyciem wyrobów budowlanych. Strzelnica, która nie spełnia powyższej definicji, nie jest obiektem budowlanym, co w konsekwencji oznacza, że nie wymaga pozwolenia na budowę”

o planowanej strzelnicy te osoby, które uważają się za uprawnione do tego. Ale chętnych nie było. Bo radni nie są w żaden sposób uprawnieni do decydowania o tym, czy regulamin strzelnicy jest zgodny z ustawą MSWiA. Taką decyzję podejmuje wyłącznie wójt gminy.

Jednak przewodnicząca RG nie chciała odprawić obecnych na sesji mieszkańców z kwitkiem, więc zaproponowała, by radni mimo wszystko zapoznali się z obecnym stanem rzeczy. Ale sami radni postanowili, że punkt dotyczący strzelnicy z porządku obrad zostaje wykreślony.

Mimo wszystko chwila na rozmowę o budzącej kontrowersje i dzielącej mieszkańców sprawie się znalazła.

- Ta sprawa była procedowana blisko dwa miesiące. W trakcie procedowania była też skarga na opieszałość... Decyzja jest odmowna. Ja w decyzji szeroko uzasadniłam, dlaczego na chwilę obecną nie mogę tego regulaminu zatwierdzić. Wnioskodawcom jak najbardziej przysługuje prawo do odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Nie była to łatwa decyzja - poinformowała wójt.

Na wydanie odmownej decyzji wnioskodawcy reagują uśmiechem.

- Należałoby zapytać organu, co wydarzyło się po drodze lub kto interweniował w sprawie, że stwierdzenie pani Karoliny Rzedzickiej o legalności strzelnicy ostatecznie musiało się zmienić. Może pojawił się ktoś nowy zainteresowany otwarciem swojej strzelnicy na terenie gminy... - mówi Paweł Rogowski.

Na odwołanie od decyzji jest 14 dni. Jeżeli SKO odmowną decyzję wójt uchyli, to cała procedura zaczyna się od początku.

Agnieszka Gołębiowska

Bóg postanowił, że to niemowlę ma żyć

Wyniesiona z getta w skrzynce cz. II

Niemiec przebił bagnetem plecak, w którym znajdowała się mała Elżbieta. Jako opozycjonistka wiele razy przechytrzyła bezpiekę. We wszystkim towarzyszyło jej szczęście.

Elżbieta Ficowska, żona wybitnego poety Jerzego Ficowskiego, miała sześć miesięcy, gdy została wyniesiona w skrzynce z warszawskiego getta. Była gościem Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie na okazji Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu.

Bagnetem obok głowy

Jak mówiła podczas spotkania, ważną rolę w jej życiu odegrała miłość - od Boga i od przybranej matki. - Pierwszą miłością w moim życiu była miłość boska. Bóg postanowił, że to niemowlę ma żyć. Moja mama, którą zamordowano, miała tylko 24 lata. W getcie były zakłady, w których sztyto mundury dla armii niemieckiej. Moja mama chodziła tam do pracy, inne kobiety też chodziły tam z plecakami. Małych dzieci było w tym czasie niewiele. Kobiety się bały, nie rodziły dzieci, a jak się dziecko urodziło i płakało, mogło wydać kilkanaście osób, które się ukrywały, kładło się poduszki na buzię, dziecko się dusiło i go nie było. W moim przypadku to była sprawka Pana Boga, który jest największym reżyserem świata. Mama nosiła mnie w plecaku na roboty. Żeby zanieść niemowlę do Niemców na roboty, trzeba je było uśpić luminałem. Był niemiecki strażnik, który plecaki sprawdzał, czasem nie sprawdzał, jak mu się chciało, ale czasem wbijał bagnet w plecak. Podobno przebił bagnetem plecak, w którym ja siedziałam uśpiona i podobno było to centymetr od mojej głowy - wspominała Elżbieta Ficowska.

Donosicielka

Jak mówiła, wśród Polaków było wielu bohaterów, ale byli też donosiciele. Jej przybrana matka też tego doświadczyła.

- Moja przybrana mama była właścicielką dużej kamienicy w Warszawie. Była tam dozorczyni, córka miała 18 - 19 lat. Któregoś dnia moja mama schodzi po schodach i słyszy, że na półpiętrze ta córka jest otoczona wianuszkami lokatorów i ona im mówi: słuchajcie, u właścicielki nie było małego dziecka, teraz jest. Na pewno to jest żydowski bachor. Trzeba natychmiast powiedzieć Niemcom. Moja mama była położną, a to są kobiety z charakte-



Elżbieta Ficowska w SP 3 podczas obchodów Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu

rem, dynamiczne, więc zeszła na to półpiętro i spoliczkowała trzykrotnie córkę dozorczyni. Skończyło się to sprawą sądową. Mama musiała zapłacić jakąś wielką karę pieniężną. Powiedziała, że może płacić i zawsze będzie reagować na takie sytuacje. Ale złapała mnie i uciekła. Można się było spodziewać, że ta dziewczyna doniesie Niemcom, wtedy zabiją mamę i mnie. Przeniosłyśmy się pod Warszawę do Michalinia - mówiła Elżbieta Ficowska.

„U właścicielki nie było małego dziecka, teraz jest. Na pewno to jest żydowski bachor. Trzeba natychmiast powiedzieć Niemcom”

Pamięta dom w Michalinie, w którym nie było łazienki. Za kotarą była umywalka, wisiało lustro, brudną wodę trzeba było wynosić. Na strychu była duża wanna, raz w tygodniu była kąpiel. Była kuchnia węglowa, w pokoju był piec kaflowy. WC było na zewnątrz, chodziło się z kluczem do wygódki.

- Czasem młodzi ludzie mnie pytają: co jest w życiu najważniejsze? Odpowiadam: miłość i szczęście. Ci, co byli na „Titanicu”, mieli wszystko, mieli pieniądze, tylko szczęścia nie mieli. Ale zaczyna się od miłości. Pierwsza miłość to była miłość mojej żydowskiej mamy, młodej dwudziestoparoletniej dziewczyny, która musiała oddać swoje dziecko w ręce nieznanego, na nieznanym los. Trzeba było bardzo wiele miłości tej rodzonej mamy,

żeby się z dzieckiem rozstać. Bo więcej było takich przypadków, że ginęli wszyscy, razem z dzieckiem. Później zostałam przyjęta przez moją drugą mamę z wielką miłością. Każdy taki gest pomocy to było bohaterstwo.

Dzieci Ireny Sendlerowej

Elżbieta Ficowska jest jednym z dzieci uratowanych dzięki Irenie Sendlerowej, słynnej działaczce Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Na pytanie, skąd dowiedziała się, że to właśnie słynna działaczka Żegoty ją uratowała, odpowiedziała:

- To było proste, bo Irena Sendlerowa często była w domu mojego dzieciństwa, przyjaźniła się z moją mamą. Razem współpracowały przy ratowaniu dzieci i dorosłych. Irena Sendlerowa była dla mnie taką przyszywaną ciocią. Było wiele takich osób, które przyjeżdżały z Warszawy do naszego Michalinia. Była wśród nich Sendlerowa. Potem, jak już się dowiedziałam o moim pochodzeniu, miałyśmy poważne rozmowy i dużo rzeczy mi opowiadała.

- Czy miała pani kontakt z innymi dziećmi uratowanymi przez Irenę Sendlerową? - pytała jedna z uczennic.

- Tak, byłam nawet przez dwie kadencje przewodniczącą takiego stowarzyszenia, które się nazywa Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. Głupio się nazywa, bo co to znaczy „dzieci Holocaustu”? Ale to przyjęta nazwa międzynarodowa. To był bardzo ciekawy kawałek życia, bo poznałam biografie tych ludzi. Byli to ludzie przeważnie starsi ode mnie o kilka,

a nawet kilkanaście lat. Takim kryterium jest wiek 13 lat, jeśli ktoś w czasie wojny miał do 13 lat, kwalifikował się na członka Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. Ludzie opowiadali, pisali o swoich przeżyciach. Odkryłam, że miałam szczęście, że tyle dostałam. Oni przeważnie nie mieli takiego szczęścia. Wspaniali ludzie, bohaterowie ich uratowali. Nie ma takich pieniędzy, które można zapłacić za uratowanie czyjegoś życia i narażanie własnego, życia swojej rodziny. Ale niekoniecznie, zwłaszcza po wojnie mieli taką miłość do tych uratowanych dzieci, one były trochę jak piąte koło u wozu. One to czuły. Życie tych dzieci Holocaustu na ogół toczyło się średnio. Dożyli starości, inni nie dożyli, jeszcze jest grupa, która żyje. Jest kilkanaście osób, z którymi utrzymuję kontakt. Myślę, że udało mi się zrobić coś dobrego dla tych ludzi, mimo że miałam też pod górkę. Kiedy mnie pytano, czy jestem Żydówką, to mimo całego sentymentu i współczucia, nie mogłam zgodnie z prawdą powiedzieć, że tak. Bo co to znaczy? To nie jest pan Hitler, który sobie wyznaczył, że jak ktoś miał matkę czy babkę Żydówką, czy mu się podoba, czy nie, to jest Żydem. Natomiast w moim rozumieniu Żydem jest człowiek, który chce nim być, zna język, literaturę, obyczaje. Może być nierelegijny, ale orientuje się w religii, pamięta, że jak był mały, to była kolacja szabatowa u dziadków. Dzieci starsze ode mnie o kilka lat to pamiętały, a ja nie. Ja byłam wychowana w religii katolickiej, byłam u komunii, byłam u bierzowania, co niedziela o 9 musiałam być na mszy dla dzieci. Jak wchodzę do kościoła, to to wszystko jest moje. Natomiast jak mnie mój mąż zaprowadził pierwszy raz w życiu do synagogi, to ja tam nic nie rozumiałam, czułam się jak w teatrze - mówiła Elżbieta Ficowska. Wspominała, że to właśnie Jerzemu Ficowskiemu najbardziej zależało, żeby poznać żydowską kulturę. Zajmował się kulturą Żydów i Cyganów, chociaż sam nie miał z tymi narodowościami nic wspólnego. Mówił jednak: „Jak biją Cyganów, jestem Cyganem, jak biją Żydów, jestem Żydem”.

Dokumenty dla dezertera

Jeden z uczniów uczestniczących w spotkaniu zapytał:

- Jak to się stało, że zaczęła pani współpracować z Jackiem Kuroniem w Komitecie Obrony Robotników?

- Kiedyś jeszcze jako smarkata byłam harcerką i byłam w har-

cerstwie, które było kontynuacją Szarych Szeregów, tych wspaniałych harcerzy, którzy walczyli w czasie wojny. Na jakimś spotkaniu towarzyskim poznałam Jacka Kuronia, który organizował „czerwone harcerstwo”. Był wtedy zapalonym socjalistą, ci jego harcerze chodzili w czerwonych chustach. Ja stanęłam przed nim i powiedziałam mu: jak można coś podobnego robić? Jak można ubierać harcerzy w czerwone chusty? Jak można ich wychowywać na komunistów? Była tak ostra wymiana zdań, ale on był mądrym wspaniałym człowiekiem, widział, że to jest dziecko, które się mądrzy i z nim dyskutuje. Tłumaczył mi różne rzeczy i tak to się zaczęło. Potem w czasie działalności opozycyjnej pomagałam mu, jak wtedy mówiono „gdzie diabeł nie może, trzeba Bietę posłać”. To była sprawa szczęścia. Mielśmy różne trudne sytuacje, mieliśmy np. takiego człowieka, który uciekł z Armii Radzieckiej i został w Polsce. Przerzucało się go z miejsca na miejsce, żeby go nie złapali. Kiedy do mnie się zwrócił, żebym się tym zajęła, odpowiedziałam: wykluczone! Ja teraz robię coś innego! W konspiracji jest taka zasada, że jednego działania nie należy łączyć z innym, bo z czymś się wpadnie. Jacek zaprosił mnie na spacer, bo w naszych mieszkaniach były podsłuchy, które działały na dwa kilometry. W czasie tego spaceru, jak już byliśmy w bezpiecznej odległości, Jacek powiedział, że są przygotowane dokumenty w Paryżu dla tego człowieka. To były polskie dokumenty, bo on miał tylko zaufanie do Polaków. Trzeba je przywieźć z Paryża i prosił mnie, żebym to zrobiła. Broniałam się, nie chciałam się w to mieszać, ale przywiozłam te dokumenty. Pomogło mi w tym szczęście - mówiła pani Elżbieta. Człowiek, dla którego dokumenty przywiozła, wyjechał do Paryża. Potem chciał się z nią spotkać, ale nie chciała już wracać do tej sytuacji, która była dla niej bardzo stresująca.

Przeklinająca zakonnicę

Wykonywała wiele zadań dla podziemnej opozycji, jak mówiła, była w tym żyłka hazardu: czy da się złapać, kto okaże się lepszy: ona czy bezpieka?

Jej podziemna działalność została doceniona.

- Prezydent Lech Kaczyński, który był zupełnie niepodobny do swojego brata, przyznał mi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Nie uważałam, że to mi się należy, robiłam po prostu to, co mogłam. To nie było bohaterstwo, to był brak pewnego typu wyobraźni. Był

Kobiety się bały, nie rodziły dzieci, bo jak się dziecko urodziło i płakało, mogło wydać kilkanaście osób. Kładło się poduszki na buzię, dziecko się dusiło i go nie było

taki film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”. Otóż ja takiej wyobraźni nie miałam, byłam przekonana, że mnie nie złapią i dzięki temu udawało się robić różne karkołomne rzeczy - powiedziała. Szczęście przydało jej się, gdy uratowała podziemną drukarnię przed milicją.

- Mój mąż Jerzy Ficowski jest w Domu Pracy Twórczej, córka jest na jakichś koloniach letnich, Jacek Kuroń siedzi w więzieniu, ja jestem sama w domu, przychodzi milicjant. Nic nie mówi, siada przy stole, wyciąga notes i pisze, że w Chotomowie (a wiem, że tam jest klasztor i zakonnice) jest drukarnia podziemna i że jest namierzona i milicja ma zabrać tych chłopaków, którzy pracowali przy tej drukarni, będzie aresztowanie. W popielniczce spalił to, co napisał i wyszedł. Mogłam w to uwierzyć, mogłam nie uwierzyć, bo może to prowokacja, pojedę i zaraz mnie aresztują. Pojechałam do Felicjanek, do których chodziłam do szkoły. Jeździłam wtedy Fiatem 125 p, powiedziałam, że jest trudna sytuacja i potrzebuję furgonetki i młodej siostry do towarzystwa. Fiat pozostał na terenie klasztoru, ubrałam się w habit, siadła obok mnie młoda zakonnica. Nacisnęłam na gaz, spieszę się, a to był czas, kiedy paliłam dużo papierosów, jak jestem zdenerwowana, mam chęć zapalić. Zdaję sobie sprawę, że jeśli teraz w tym habicie sięgnę po papierosa, to zatrzyma mnie pierwszy patrol, bo będzie wiedział, że coś jest nie tak. Więc nie mogę zapalić, jestem zdenerwowana, wiem, że mogę nie zdążyć. I co się dzieje? Nie uwierzyłamby, gdyby mi ktoś powiedział, że to potrafię, ale zaczęłam ordynarnie przeklinać. Zobaczyłam, że siedząca obok mnie młoda zakonnica ma w ręku różaniec, patrzy na mnie ze strachem, słyszę: „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna”. Ta scena, którą zobaczyłam jakby z boku, potwornie mnie rozbawiła. Opadło to całe zdenerwowanie. Zdążyłyśmy, spakowałam chłopaków i maszyny, potem przyjechała milicja i nikogo już nie zastała - opowiadała Elżbieta Ficowska o jednej z akcji z czasów stanu wojennego.

Marcin Kusyk

WSP

Desery z Parczewa w programie „Miłego Popołudnia”



Andrzej Hajbos, pasjonat cukiernictwa z Parczewa, w programie Miłego Popołudnia na antenie TVP3 Lublin zaprezentował kilka ze swoich fantastycznych deserów. Prowadzący Marta Gogłóza i Adam Kościńczuk mieli okazję spróbować m.in. bezy z kremem ajerkoniakowym czy tarty z pure z cytryny

Parczew: - Przez ten deser nie pokażę się we Francji - mówił podczas emisji programu Miłego Popołudnia parczewski mistrz smaku Andrzej Hajbos.

Na antenie TVP Lublin był gościem naszego Adama Kościńczuka i jego redakcyjnej koleżanki Marty Gogłózy.

Andrzej Hajbos jest szefem, kreatorem oraz mózgiem Strefy Smaku. Ma tytuły mistrzowskie w zakresie gastronomii, cukiernictwa, pasjonat kuchni molekularnej, miłośnik czekolady i wszystkiego, co z nią związane, freelancer, kreator i artysta w dekorowaniu dań, zwolennik idei fine diningu. Chętnie angażuje się w akcje charytatywne. Z dumą reprezentuje nasz region różnych wydarzeniach o zasięgu regionalnym i krajowym. Mimo iż Strefa Smaku stanowi istotny punkt na gastronomicznej mapie Parczewa i okolic, właściciel nie zwalnia tempa.



Andrzej Hajbos i nieco zdziwiony Adam Kościńczuk

- Wciąż rozwijamy się i próbujemy pozytywnie zaskakiwać swoich gości - mówi Andrzej Hajbos. - Skupiamy się na tradycji w różnych odsłonach, wybieramy produkty regionalne, ekologiczne i przyjazne środowisku. Nasz lokal usytuowany jest na rogatkach Parczewa przy ul. Klonowej, co daje gościom poczucie intymności i wypoczynku. Nasi goście mogą celebrować u nas ważne dla siebie wydarzenia i cieszyć swoje

podniebienia nietuzinkowymi daniami i deserami - dodaje. Na antenie TVP zaprezentował m.in. oryginalny sposób podania croissantów, za który, jak twierdzi, Francuzi nie wpuszczają go do swojego kraju. Polega na zgnieceniu rogalików i obsmażeniu ich na chrupiąco z cukrem. Prowadząca była zachwycona. Andrzej Hajbos podpisał umowę na dofinansowanie m.in. zakupu zabudowy kon-

Andrzej Hajbos podzielił się z nami przepisem na prezentowaną w programie **TARTE**

CIASTO KRUCHE NA TARTE
1 szklanka mąki pszennej - 180 g
2 łyżki mąki migdałowej
pół kostki masła - 100 g
1 żółto dużego jajka
2 łyżki cukru pudru - 40 g
szczypta soli

Do ciasta kruchego polecam mąkę pszenną typ 550. Do mąki wsyp jeszcze dwie łyżki cukru pudru oraz dodaj szczyptę soli. Pół kostki masła pokrój na mniejsze kawałki i również dodaj do reszty składników (masło może być wyjęte z lodówki). Na koniec dorzuć jeszcze jedno żółtko większego jajka. Aby połączyć ze sobą wszystkie składniki, możesz użyć miksera z hakami do wyrabiania cięższych ciast lub wyrobić ciasto ręcznie. Kulę ciasta zawij w folię i odłóż na pełną godzinę do lodówki, by się schłodziło. Rozwałkowanym na ok. 3 mm ciastem wypełnij formy do tart. Odpiekaj w temp. 180 st. Przez 20 min.

NADZIE NADZIE DUBAJSKIE:
ciasto Kadaif 100 g
masło klarowane
biała czekolada 250 g
pasta pistacjowa 140 g

Ciasto usmaż na klarowanym maśle. Czekoladę podgrzej do max. 50 st. Dodaj pastę pistacjową i dokładnie wymieszaj. Na koniec dodaj usmażone ciasto i ponownie wymieszaj.

Gotowym farszem wypełnij upieczone tarty i odstaw do wystudzenia. Dekoruj bitą śmietaną i owocami.

Witamy na świecie



Mateusz Michalak, Stara Wróblina
Urodzony 19 lutego, godz. 22:40, 3240 g, 55 cm
Rodzice: Monika i Dawid

Dla Kazimierzy Płowaś z okazji imienin

W dniu Twoich imienin składamy
szczerze i serdeczne życzenia długich lat życia,
przepelnionych zdrowiem,
pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,
dni pełnych słońca i radości
oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmielsze w życiu.
Życzą
Dzieci, Wnuki i Prawnuk

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM



Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzęcia i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji
Ewa Jaszczał



Po lewej Pchela, po prawej Mela, Weronika Jasińska, Brzeźnica Leśna



Reksio, Magda Suszek, Łany

Zaniesienie Ewangelii do Japonii było marzeniem polskiego jezuitę. Zanim zmarł, torturowano go siedem miesięcy

Pierwszy Polak w Japonii był z... Nowodworu (cz. II)

Daleką drogę przebył Wojciech Męciński. Syn zamożnego szlachcica z Nowodworu koło Ryk został jezuitą. Prowadził misję na Goa, w Wietnamie oraz na wyspach Pacyfiku. W 1642 roku poniósł męczeńską śmierć w Japonii. Czy kiedyś doczekamy się wyniesienia go na ołtarze?

Rodzina Męcińskich - mocno rozgałęziona, bardzo zamożna, w początkach XVII stulecia duże znaczenie osiągnęła zwłaszcza w Ziemi Sieradzkiej. Wydawała z siebie raczej dobrych urzędników i gospodarzy niż wielkich rycerzy. Pieczętowali się herbem Poraj, co samo w sobie jest przesłanką za dawnością rodu. Pisali się „z Kurozwęk”, miejscowości położonej obecnie w powiecie staszowskim w województwie świętokrzyskim. Herbarze wspominają o istnieniu miejscowości Męcina w dawnym województwie lubelskim, lecz dziś nie sposób takowej lokalizacji ustalić. Wiemy, że w końcu XVI wieku Olbracht i Felicja Męcińscy nabyli część Żyrzyna.

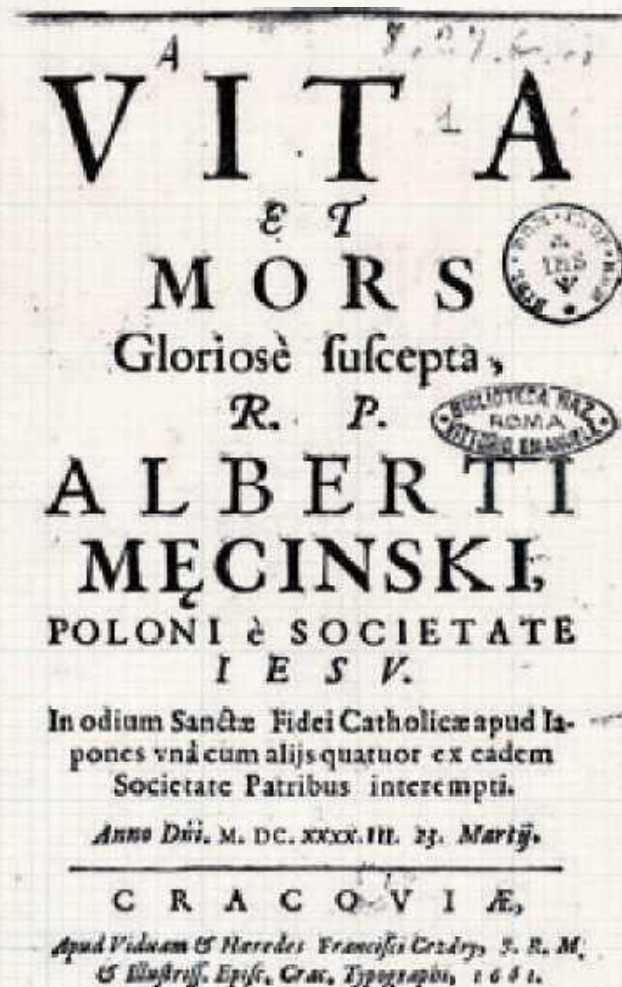
Cuda od dzieciństwa

Urodził się w 1598 r. w Osmolicach na Lubelszczyźnie jako syn Jana i Felicjany

z Głuskowskich. W dzieciństwie miał śmiertelnie chorować i jego życie ocalone zostało tylko z racji na wstawiennictwo Matki Boskiej Częstochowskiej. Później, w czasie podróży do Włoch w zimie, miał wpaść do rwącej rzeki, która niechybnie wyniosłaby go na zatracenie w morze. Jednak i tym razem Matka Boska, której w desperacji obiecał ufundowanie srebrnej tabliczki do kościoła, zdążyła z cudem... Co ciekawe, ojciec przyszłego męczennika Jan Wojciech sam był wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego), wyznanie zmienił już jako dorosły mężczyzna.

W poszukiwaniu drogi

Młody dziedzic Nowodworu edukację pobierał w lubelskim gimnazjum prowadzonym przez jezuitów. Z pewnością był to trafny wybór, szkoły prowadzone pod auspicjami Towarzystwa Jezusowego należały z pewnością do najlepszych w epoce. W 1613 r. wstępuje na Akademię Krakowską, gdzie planuje studiować medycynę. Nie wydaje się, żeby je ukończył, ale późniejsza biografia wskazuje, że jakąś podstawową wiedzę medyczną zdobył. Potem widzimy go jeszcze w Sedanie i Padwie, gdzie z kolei immatrykułuje się na wydział prawa. Musi mieć pewną charyzmę i zdolności przywódcze, gdyż jest na tamtejszym uniwersytecie konsyliarzem nacji polskiej, czyli zwierzchnika i lidera korporacji akademickiej. W 1621 r. widzimy go w nowicjacie jezuitów. Wiele wskazuje, że poszukiwania drogi życiowej zakończyły się mocną decyzją. Wstępując do kolegium Towarzystwa Je-



Najwięcej o młodości przyszłego męczennika wiemy z książki opublikowanej w Krakowie osiemnaście lat po jego śmierci przez samych jezuitów. Dzieło autorstwa ojca Ignacego Tłoczyńskiego (podobnie jak zapiski jego wybitnego konfratry ojca Kaspra Drużbickiego) pełne jest opowieści o nadzwyczajnych zdarzeniach, znakach i cudach, które od początku miały towarzyszyć życiu Wojciecha

mickiej. W 1621 r. widzimy go w nowicjacie jezuitów. Wiele wskazuje, że poszukiwania drogi życiowej zakończyły się mocną decyzją. Wstępując do kolegium Towarzystwa Je-

zuitów, przepisuje mu od razu dziedziczny Nowodwór i siedemnaście okolicznych wsi. Szalona decyzja nie spotyka się z uznaniem rodziny. Próbuje podważyć ją przed

Jeden z pierwszych misjonarzy w Japonii, najbliższy uczeń Ignacego Loyoli, św. Franciszek Ksawery, tak opisywał Japończyków:

Na podstawie naszych dotychczasowych kontaktów z Japończykami mogę powiedzieć, że górują nad wszystkimi innymi nowo odkrytymi narodami i wśród pogan nie ma chyba bardziej rozwiniętego ludu. Są przyjaźnie nastawieni i sprawiają wrażenie ludzi dobrych. Nie wyczuwa się u nich złej woli. Mają zadziwiająco silne poczucie honoru i uznają go za ważniejszy od wszystkich innych rzeczy. Większość ludzi jest uboga, ale ani wojownicy, ani ludzie innych stanów nie uznają ubóstwa za rzecz wstydlivą.

Po niecałych stu latach wyznawanie chrześcijaństwa uznano w Japonii za zbrodnię karaną najsurowiej wymierzaną karą śmierci.

Najbliższym prawdy wydaje się opis zawarty w Herbarzu Niesieckiego: ...Był ks. Wojciech wzrostu większego, twarzy nieco pociągłej, czoła równego, żywych oczu, nosa na kształt orlego, twarzy pszenicznego koloru, włosów czarnego i kędzierzawego, oblicza przyjemnego, łagodnej mowy...

sądem. Wojciech musi zjechać do kraju i jeszcze raz potwierdzić nadanie.

Na spotkanie marzeniu

Mógł wybrać zupełnie dowolnie. Mógł być lekarzem albo prawnikiem. Mógł być po prostu dziedzicem wielkich włości i zacząć robić karierę polityczną. Skoro już jednak postanowił wdziać szatę duchowną, to i tak mogła to być jakaś wygodniejsza ścież-

ka. Z jego głową i talentami szybko by pewnie zaczął dopinać różne kolorowe elementy do sutanny. Ale on dał się ponieść marzeniu. Śladem Franciszka Ksawerego chciał Ewangelię zawieźć do Japonii. Doskonale przecież wiedział, że na dalekich wyspach najprawdopodobniejszym scenariuszem dla misjonarza będzie męczeństwo.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Puławska Pogoń powiatowa

Pierwotny herb powiatu puławskiego ustalony w 2001 roku został narysowany jeszcze raz w roku 2009, na czym niewątpliwie zyskał. Dalej jednak pozostała nim Pogoń, czyli herb Wielkiego Księstwa Litewskiego i rodu Czartoryskich.

Oznaczenie powiatowe oczywiście musiało różnić się od miejskiego (patrz poprzedni numer...), więc zamiast kaplicy Sybilla pod nogami konia znalazła się wstęga oznaczająca rzekę Wisłę.

Rada Powiatu ustaliła, że herbem będzie „w polu czerwonym nad rzeką błękitną (Wisłą) u podstawy, pogoń – rycerz srebrny z mieczem w prawej ręce i tarczą na lewym ramieniu mający w polu błękitnym krzyż podwójny złoty, siedzącego na koniu srebrnym

w skoku z rzędem błękitnym z guzami w polu czerwonym”. Wcześniej blazonowanie (opis herbu) z roku 2001 wskazywało, że rycerz jest w srebrnej zbroi na koniu koloru białego. W efekcie w przedstawieniu graficznym rycerz był szary. A dlaczego nie powinien? Bo heraldyka nie jest, wbrew temu, co sądzą niektórzy, miejscem na swobodne hasanie twórczej wyobraźni. Ma ona swoje reguły, prawa, a nawet specyficzny język i zestaw kodów, którymi się posługuje.

Czytelnicy naszego cyklu już wiedzą, że jeśli w herbie widzimy biel, oznacza ona nie barwę śniegu, a jeden z heraldycznych metali: srebro. Jeśli widzimy żółty - to nie kolor, a metal: złoto! Opis puławskiej Pogoni nie pasował więc do rysunku...

Pierwotnie Wisła zaznaczona była nie jako jeden gruby pas koloru niebieskiego, a trzy węższe.



Pierwotna wersja herbu powiatu puławskiego, funkcjonująca w latach 2001-2009

Zmieniono także twarz samemu rycerzowi (z młodzika stał się poważniejszym, jakby Zbyszka z Bogdańca zastąpił Maćko...) oraz zmieniono (w naszej subiektywnej ocenie na korzyść...) kilka detali. Koń, wcześniej sprawiający wrażenie nieco rozbrykanego, nabrał powagi konia bojowego, rycerz zyskał porządne ostrogi itd...



Herb ustalony w roku 2009

Słowo jeszcze o krzyżu, który widnieje na tarczy. Jest to tzw. krzyż lotaryński, w Polsce i na Litwie znany jako „jagielloński”. Jego pochodzenie nie jest do końca jasne i funkcjonuje na ten temat sporo hipotez. Szerszą popularność zdobył jako osobisty herb Władysława Jagiełły, później stał się symbolem dynastii. Początkowo jego rysunek różnił się od siebie w detalach, wersja najprostsza, z belkami prosto zakończonymi i poziomymi rozmieszczonymi symetrycznie ukształtowała się dopiero na przełomie XV i XVI wieku. Sam herb Pogoń jako oznaczenie dynastów litewskich sięga co najmniej do połowy XIV stulecia, o tyle krzyż na tarczy pojawił się w 1386 roku, czyli po chrzcie Jagiełły.

Zbigniew Smółko

WSP

Morris Michael Edelstein (1888 – 1941). Żydowski chłopak, który został kongresmanem w Ameryce

Zmarł kilka minut po swoim najważniejszym przemówieniu

Moryc Edelstein urodził się w 1888 roku w Międzyrzecu Podlaskim. W tym czasie Żydzi stanowili znaczną większość jego mieszkańców. Jako trzylatek razem z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zrobił tam karierę: w 1940 r. został wybrany do Kongresu. Zmarł na Kapitolu, chwilę po wygłoszeniu przemówienia, w którym mocno stał się z sympatyzującym z faszyzmem kongresmanem z Mississippi.

Rodzina dobrze odnalazła się w kraju nieograniczonych możliwości. Moryc ukończył najpierw publiczną szkołę średnią, potem skończył prawnicze studia na Brooklyn Law School of St. Lawrence University. W 1910 r. został przyjęty do palestry i prowadził z sukcesami praktykę adwokacką.

Do Izby Reprezentantów został wybrany w wyborach przedterminowych, żeby dokończyć kadencję po przedwcześnie zmarłym kole-dze. Po kilku miesiącach uzyskał reelekcję. Time opisał go jako „najbardziej popularnego z sześciu Żydów w Izbie Reprezentantów, szanowanego zarówno przez Demokratów, jak i Republikanów. Mike Edelstein rzadko wygłaszał przemówienia, ale był dobrze przygotowany”.

Zdaniem Rankina to Żydzi byli winni wojny

Jak potomek Żydów z Mię-

dzyrzeca nie mógł milczeć, kiedy jeden z kongresmanów wygłosił jadowicie antysemickie przemówienie.

John Elliot Rankin, deputowany z Mississippi, był jednym z największych politycznych dyktatorów swojej epoki. Według New York Herald Tribune w 1926 r. rzucił butelką z atramentem w prawnika podczas przesłuchania komisji, raniąc go i powodując rozpryskiwanie się atramentu. W 1945 r. na sali obrad Izby Reprezentantów demokrata z Michigan Frank Hook nazwał Rankina „brudnym kłamcą” (być może z gorszym przymiotnikiem), co skłoniło wściekłego Rankina do ataku fizycznego na Hooka. Był też powszechnie znanym antysemitą, zwolennikiem supremacji białych. Time określał go jako „pierwszego żydożercę” w izbie. Wypowiedź z 4 czerwca 1940 r. nie była jego pierwszą, w której głosił, że żydowski bankierzy rządzą światem i w zasadzie tylko oni stoją na przeszkodzie dla powszechnej szczęśliwości i bogactwa pocziwych amerykańskich robotników. Jego postulatami były skrajny izolacjonizm, wszystkie informacje o Holocauście uważał za fałszywki zmierzające do wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w wojnę.

- Panie Przewodniczący - Wall Street i mała grupa naszych tajnych zrzeszeń żydowskich wciąż próbują naciskać na prezydenta Stanów Zjednoczonych, by wciąż gnał nas w wojnę w Europie, a w tym samym czasie elementy komunistyczne w całym kraju pod-



4 czerwca 1941 r. Moryc Edelstein, kongresmen urodzony nad Krzną, wygłosił płomienną mowę, w której ostro potraktował deputowanego z Mississippi Rankina, będącego zwolennikiem pokoju z Niemcami i ewidentnym antysemitą, który powiedział m.in. kilka zdań na temat „żydowskiego spisku”. W chwilę potem polsko-żydowsko-amerykański polityk zmarł na zawał

żegają do strajków, nękają przymysł i niszczą program obronny - wywodził niemal równo pół roku przed napaścią na Pearl Harbour.

Wszyscy ludzie są sobie równi

Edelstein nie mógł pozostać obojętny. Zażywny, krągły, doświadczony adwokat wpadł na mównicę:

- Panie Przewodniczący! Hitler zaczął też od mówienia

o „żydowskich bractwach”. Staje się to grą i stałym zajęciem tych ludzi, którzy chcą uprawiać demagogię, mówiąc swoje „żydowskich spiskach” i „międzynarodowych bankierach (...). Ubolewam nad tym, że za każdym razem, gdy coś się dzieje, czy to za polityką wojenną, czy przeciwko polityce wojennej, deputowani w tej Izbie i poza nią próbują wykorzystać Żydów jako kozła ofiarnego. Jako członek tej Izby potępiam takie oskarżenia, ponieważ żyjemy

Rankin wyraził żal po śmierci Edelsteina. Według Chicago Daily Tribune, gdy wygłaszało mowy pochwalne w Izbie Reprezentantów, Rankin był widziany „zasłaniając twarz”. Nazwał Edelsteina „dobrym człowiekiem, dobrym obywatelem i godnym przedstawicielem swojego okręgu”. W następnych latach nie zmienił jednak ani hasła, ani sposobu uprawiania polityki.

w demokracji.

Ponieważ Edelstein przemawiał w trybie znanym w Izbie jako „przemówienie jednominutowe”, spiker Izby Sam Rayburn uderzył młotkiem i krzyknął:

- Czas dżentelmena z Nowego Jorku dobiegł końca.

Ale Edelstein kontynuował:

- Wszyscy ludzie są stworzeni równymi, bez względu na rasę, wyznanie czy kolor skóry; i czy ktoś jest Żydem, czy nie-Żydem, może myśleć, co uważa za stosowne. Mówię, że to niesprawiedliwe i mówię, że to nie-amerykańskie.

Tragedia w holu Kongresu

Według kongresowego stenogramu mówca otrzymał donośne brawa. Zszedł z mównicy, opuścił salę obrad Izby Reprezentantów i w pobliżu gabinetu spikera (przewodniczącego Izby) opadł na fotel i po kilku chwi-

lach zmarł. Izba oczywiście prze-rwała obrady, choć kilku mówców jeszcze zdążyło wygłosić eulogie na rzecz zmarłego.

- Boże, jeszcze przed chwilą był żywym dynamem, teraz jest niczym - powiedział jeden z deputowanych. Musiał odpowiedzieć na tę zniewagę wobec swojej rasy - zaznaczał Time.

Agencja Associated Press podała, że Edelstein „zmarł dziś w ramionach przyjaciela, chwilę po tym, jak w dramatycznym przemówieniu w Izbie Reprezentantów bronił narodu żydowskiego”.

Na pogrzebie, na który przyszło 15 tysięcy ludzi, przemawiał m.in. kongresmen Sam Dickstein. Powiedział:

- Słowa zawodzą mnie w tej chwili z powodu mojego żalu i jestem pewien, że żał ten podziela każdy członek tej Izby. Widzieliście człowieka, który na sali obrad Izby wyruszył w daleką drogę. Człowieka, który starał się chronić swój lud, swoją uczciwość i swój amerykański styl życia. Zginął jako męczennik za sprawę... Michael Edelstein był wybitnym mężem stanu; był prawnikiem; był przyjacielem ludzkości.

Przybyło również wielu polityków, duchownych różnych obrządków, uroczystość przemieniła się w manifestację polityczną. Powołano noszący imię zmarłego fundusz charytatywny, który był zasilany nie tylko przez Żydów.

Zbigniew Smółko

Z opowieści Wandy Śliwiny (1888 – 1962) – cz. II

Lubartowska jędrza z otwartymi oczyma

W 2012 r. wpisano ją do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie.

Z racji na ostrość pióra i jadowite poczucie humoru obsmarowywani przez nią notorycznie urzędnicy mawiali „ta jędrza z Lubartowa” - i wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi.

Urodziła się w Celestynowie koło Otwocka w stosunkowo zamożnej rodzinie: ojciec był urzędnikiem kolejowym, dziadek zaś właścicielem majątku Czechówka pod Lublinem. Ukończyła konserwatorium muzyczne i dość młodo, jako nastolatka, wyszła za mąż za obiecującego, wyraż-

nie starszego od niej urzędnika z Lubartowa, Władysława Śliwę. Jak przecięły się ich drogi? Już jako kilkunastoletnia dziewczynka bywała w gościnie u państwa Morozewiczów. Odgrywali oni w początkach XX stulecia bardzo istotną rolę w mieście. Roman był znakomitym, powszechnie lubianym i szanowanym powiatowym lekarzem, organizatorem szkoły i wielu instytucji społecznych i gospodarczych. Helena angażowała się z całej siły w działalność charytatywną, namawiała męża do udzielania ubogim darmowych porad itd. Zbudowany przez nich piękny, drewniany dom na dzisiejszej ulicy Legionów był ośrodkiem życia towarzyskiego i miejscem wielu inspirujących spotkań ówczesnej lubartowskiej elity. Szybko jej częścią stała się więc młoda, śliczna, pięknie śpiewająca dziewczyna. Tutaj pewnie

też zaraziła się duchem społecznym, towarzysząc jej potem przez całe życie.

W 1915 r. Śliwowie ewakuowali się do Rosji. Po powrocie do Lubartowa rzucili się w wir różnorodnych działań. Władysław był zaangażowany w tworzenie administracji, Wanda zaś organizowała życie kulturalne miasta. Została członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Lubartowie. Było to dość dobrze aktywne środowisko, potrafiące wydawać np. okolicznościową jednodniówkę z okazji rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w której znalazły się m.in. (nie najwyższych lotów, przynajmniej...) wiersze samego Śliwy. Wanda kierowała też sekcją teatralną Towarzystwa, prowadziła też bibliotekę i czytelnię.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Lipa pana Zagłoby w Burcu

...I jał popijać z wolna, oddychając przy tym głęboko i spoglądając na staw i za staw, hen, na czarne i sine bory ciągnące się, jak okiem dojrzeć, po drugim brzegu. Godzina była druga po południu, a niebo bez chmurki. Kwiat lipowy spływał bez szelestu na ziemię, a na lipie między liśćmi śpiewała cała kapela pszczoł, które wnet poczęły siadać na zrąbku szklanicy i zgarniać słodki płyn kosmatymi nóżkami. (...) Tak, tak, dał Pan Bóg piękny czas na żniwa - mruknął pan Zagłoba. - I siano dobrze zebrane, i żniwa duchem pójda... Tak, tak...

Tu przymknął oczy, po czym otworzył je znów na chwilę, mruknął jeszcze: Zmęczyły mnie dzieciśka... - i usnął na dobre... Tak opisuje Henryk Sienkiewicz w XI rozdziale „Potopu” słodki czas, kiedy pan Zagłoba planował spokojnie dożyć lat, opiekując się dziećmi państwa Skrzetuskich.

Tę scenę pisarz umieścił w położonym w powiecie łukowskim nieodległym od rodzinnej Woli Okrzejskiej Burcu, gdzie jako młodzieniec spędzał u wujostwa wakacje. Po oryginalnej lipie śladu już nie ma. Na wykonanym w 1929 r. zdjęciu widzimy stareńkie drzewo, które identyfikowane było właśnie jako lipy (lipa) Zagłoby.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Mecz rzutów karnych. Górnik dał plamę w meczu ze Zniczem

Niespodziewana przegrana Górnika w domowym starciu ze Zniczem. Mecz miał niecodzienny przebieg, bo wszystkie trzy gole padły po strzałach z rzutów karnych.

To łączenie byli faworytami sobotniego meczu rozgrywanego na stadionie przy al. Jana Pawła II. Zielono-czarni w poprzedniej kolejce przegrali na wyjeździe z Polonią Warszawa, więc tym razem chcieli koniecznie zgarnąć komplet punktów. Piłkarze Znicza także byli zmotywowani do zrehabilitowania się za domową porażkę z Arką Gdynia w ostatniej serii gier.

Mecz zaczął się dla podopiecznych trenera Pavola Stano znakomicie. Już w 8. minucie Górnik wyszedł na prowadzenie po tym, jak rzut karny wykorzystał Przemysław Banaszak. Chwilę

wcześniej Szymon Krawczyk został sfaulowany w szesnastce goście przez Łukasza Górę i arbiter nie miał wątpliwości, że „Górnikiem” należy się jedenastka. Dla Banaszaka był to już 11. gol w tym sezonie.

Zadania gospodarzom nie ułatwiła kontuzja Branislava Spáčila, którego w 21. minucie zastąpił na boisku Marcel Masár. Dla wchodzącego z ławki Słowaka był to pierwszy w tym sezonie występ w większym wymiarze czasowym, bo dotychczas zaliczył jedynie kilka minut w w październiku w meczu z Pogonią Siedlce.

W końcówce pierwszej połowy zielono-czarni mieli dogodną okazję do podwyższenia prowadzenia, ale świetnego podania Kamila Orlika nie wykorzystał Damian Warchoń, którego strzał nieznacznie minął bramkę Znicza.

Goście wyrównali na początku drugiej połowy. Oni także zdobyli bramkę z rzutu karnego, a skutecznym egzekutorem okazał się Daniel Stanclik. Arbiter podyktował



Pavol Stano,
trener Górnika

Jestem przekonany, że potrafimy grać lepiej
- Jestem bardzo zły. Ostatnie dwa mecze dały nam optymizm,

jedenastkę po zagraniu ręką Adama Deji, kapitana Górnika.

Ten sam zawodnik przeszedł o losach rywalizacji w 75. minucie, ponownie wykorzystując jedenastkę. Tym razem sędzia dopatrzył się faulu Marko Roginicia. Stanclik ma już 13 goli w tym sezonie.

Znicz dosyć niespodziewanie wygrał w sobotę w Łęcznej z Górnikiem 2:1. Dla łącznian to piąta porażka w tym sezonie. Po 22. meczach zielono-czarni mają 33 punkty.

zarówno z ŁKS-em, jak i na Polonii, gdzie w dziesięciu prezentowaliśmy się bardzo dobrze. Do zejścia „Brania” Spaciła byliśmy niebezpieczni w kontratakach, ten skład był mega ofensywnie ustawiony. Wielki problem pojawił się po straceniu bramki, gdy straciliśmy wiarę w siebie. Zmiany nam nie pomogły. W końcówce mieliśmy sytuację, z których mogliśmy strzelić, ale myślałem, że to byłoby niesprawiedliwe. Trzeba stawić czoła tej porażce i dobrze przygotować się na kolejne mecze. Jestem przekonany, że potrafimy grać lepiej

Górnik Łęczna - Znicz Pruszków
1:2 (1:0)

Bramki: Banaszak 8' (k) - Stanclik 56' (k), 75' (k).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk (71' Ogaga), Roginić, Broda, Krawczyk - Warchoń, Deja, Orlik (82' Kryeziu), Żyra (82' Traoré), Spáčil (21' Masár; 71' Zbozień) - Banaszak.
Znicz: Misztal - Góra, Kendzia, Koprowski, Moskwik - Sokół (71' Tabara), Ciepiela (46' Borecki), Plewka, Majewski

BIAŁA GWIAZDA

„Górnicy” jeszcze w 2025 roku nie wygrali. Czy to się uda zmienić w następnej kolejce? Będzie trudno, bo łącznianie jadą w delegację do Krakowa, by przy Reymonta zmierzyć się z Wisłą. „Biała Gwiazda” w tej kolejce zremisowała z Arką Gdynia na wyjeździe, wcześniej rozbiła Ruch Chorzów na Stadionie Śląskim. Górnik z Wisłą łączy to, że obie ekipy przegrały u siebie ze Zniczem. Zielono-czarni już raz w tym sezonie wygrali z podopiecznymi trenera Mariusza Jopa - w październiku wygrali w Łęcznej 1:0 po голу Jakuba Bednarczyka

(81' Romanowski), Nowak (90' Imai) - Stanclik (90' Kazimierczak).
Żółte kartki: Bednarczyk, Roginić - Moskwik, Majewski, Kazimierczak, Misztal.
Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn).

Dominik Smagała

Wisła Puławy. Licencja? To nie mieści się w głowie!

Komisja ds. Licencji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej podjęła decyzję w sprawie licencji Wisły Puławy na udział w rozgrywkach Betcllic 2. ligi. Niestety, dla klubu nie są to dobre wiadomości.

Z oficjalnego komunikatu wynika, że Komisja nie procedowała kwestii licencji dla Wisły Puławy, ponieważ klub nie złożył wniosku o jej odwołanie. Oznacza to, że licencja nadal pozostaje zawieszona, co uniemożliwia drużynie udział w rozgrywkach ligowych.

W konsekwencji decyzji Komisji ds. Licencji Klubowych, Departament Rozgrywek Krajowych PZPN poinformował, że zaplanowany na 2 marca 2025 roku (niedziela) o godzinie 14:00 mecz 20. kolejki Betcllic 2. ligi pomiędzy KKS 1925 Kalisz a Wisłą Puławy nie odbędzie się.

Sytuacja Wisły Puławy budzi duże zaniepokojenie wśród

kibiców oraz obserwatorów polskiej piłki nożnej. Brak licencji może oznaczać poważne konsekwencje dla przyszłości klubu. Na ten moment nie wiadomo, jakie kroki podejmie zarząd drużyny, aby rozwiązać ten problem.

PZPN nie podał jeszcze szczegółów dotyczących dalszych losów Wisły Puławy w kontekście rozgrywek ligowych. Kibice będą musieli uzbroić się w cierpliwość i czekać na kolejne decyzje związane z przyszłością klubu.

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN 28 lutego 2025 roku rozpatrzyła wniosek klubu Skra Częstochowa o odwołanie licencji na rozgrywki Betcllic 2. ligi w sezonie 2024/2025 oraz wniosek Puszczy Niepołomice o zgodę na rozgrywanie meczów w roli gospodarza na stadionie miejskim w Niepołomicach do końca sezonu 2024/2025.

Po analizie dokumentów przesłanych przez Skrę Częstochowa, Komisja odwołała klubowi licencję na rozgrywki Betcllic 2. ligi w sezonie 2024/2025, w związku z uregulowaniem zobowiązań,

które stanowiły podstawę do zawieszenia licencji w dniu 8 stycznia 2025 roku.

Fragment tekstu Kamila Wachorzy z weszlo.com

Mecz z KKS-em Kalisz najprawdopodobniej skończy się walkowerem. Główny powód? Zaległości w płatnościach. Wydawało się, że Wisła Puławy odwoła się do decyzji PZPN-u specjalnym wnioskiem i zrobi co trzeba, żeby odwieść licencję, ale nic bardziej mylnego. Co więcej, jeśli sytuacja nie zmieni się w następnych tygodniach, Wisła wyłeci z rozgrywek. Do tego potrzebne są jeszcze dwa walkowery.

Zadzwoniliśmy do klubu po komentarz, ale usłyszeliśmy, że nikt nie chce go udzielić, a prezes... cóż, prezes podobno ma mieć wyłączony telefon. Najwyraźniej są ważniejsze sprawy od wyjaśniania kibi-com, dlaczego kasa jest pusta, pieniądze nie wpadają na konto trenerów i zawodników, a sam klub zaraz stoczy się w przepaść.

Ktoś pewnie zauważy, że w przypadku Lechii komisja

naginała przepisy, a w kwestii Wisły nie. To prawda, ale w Puławach nawet nie próbowali ostatnio kombinować, jakkolwiek walczyć, żeby komisja mogła spojrzeć na ich problem przychylniej. Słyszymy jednak, że jeszcze dzisiaj ze strony klubu pojawi się oświadczenie.

Wisła ma nowego bramkarza. Grał w I lidze!

Wisła Puławy pozyskała nowego bramkarza.

W ekipie Dumy Powiśla zagra Krzysztof Wróblewski. 23-latek w tym sezonie rozegrał siedem meczów w Betcllic I lidze w barwach Chrobrego Głogów. Wróblewski jest wychowankiem AP 21 Kraków. W CV ma występy w: Podgórzu Kraków, Puszczy Niepołomice, Wisła Sandomierz. Teraz rodzi się pytanie, czy zagra w nowych barwach?

Jan zagra u lidera

Z zespołu Macieja Tokarczyka odszedł Jan Szpaderski. 26-letni bramkarz rozegrał 19 meczów w pierwszej części

DZIENNIKARZ MA GŁOS

Mateusz Połynka,
Wspólnota

Jak? Dlaczego?

Komisja nie procedowała kwestii licencji dla Wisły Puławy, ponieważ klub nie złożył wniosku o jej odwołanie. To zdania zwala z nóg. Jak? Dlaczego? Trudno pojąć. Władze klubu miały czas, by spróbować naprawić pewne sprawy, rozmawiać z osobami lub podmiotami, którym zalegają pieniądze. Nie umiem zrozumieć, jak można nawet nie wysłać pisma do PZPN-u. Jak? Dlaczego? Czekamy na rozwój wydarzeń, ale jakoś nie chce mi się wierzyć, że w ciągu kilku dni uda się uzyskać licencję. Obym się mylił. Jak? Dlaczego?

sezonu. Wielokrotnie bronił w beznadziejnych sytuacjach. Szpaderski został nowym zawodnikiem Pogoni Grodzisk Mazowiecki, czyli zagra w drużynie lidera II ligi.

BETCLIC 1. LIGA

Wyniki 22. kolejki:
Górnik - Znicz 1:2
Pogoń - Płock 1:3
Odra - Tychy 1:5
Warta - Stal 0:1
Arka - Wisła 2:2
Chrobry - Stalowa Wola 2:0
Kotwica - ŁKS 0:0
Miedź - Polonia 2:3
Ruch - Termalica
(po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	21	47	45-18
2.	Arka Gdynia	22	45	44-17
3.	Miedź Legnica	22	42	43-24
4.	Wisła Płock	22	40	38-28
5.	Ruch Chorzów	21	35	33-26
6.	Polonia Warszawa	22	34	26-24
7.	Wisła Kraków	22	34	40-22
8.	Górniki Łęczna	22	33	35-29
9.	Stal Rzeszów	22	33	36-30
10.	Znicz Pruszków	22	31	30-29
11.	GKS Tychy	22	29	28-24
12.	ŁKS Łódź	22	28	29-24
13.	Chrobry Głogów	22	20	20-40
14.	Warta Poznań	22	20	15-35
15.	Kotwica Kołobrzeg	22	19	16-35
16.	Odra Opole	22	19	19-47
17.	Stal Stalowa Wola	22	13	15-40
18.	Pogoń Siedlce	22	11	20-40

Następna kolejka (7-10.03.):
Ruch - Arka, Wisła - Górnik (9.03., g. 14.30), Znicz - Miedź, Polonia - Kotwica, ŁKS - Warta, Stal - Chrobry, Stalowa Wola - Odra, Tychy - Pogoń, Płock - Termalica

dsm

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Polonia - Podbeskidzie 1:0
Pogoń - GKS Jastrzębie 0:3
Olimpia E. - Świt 1:2
Hutnik - Skra 3:1
ŁKS II - Wieczysta 0:2
Zagłębie II - Chojniczanka 0:1
Rekord - Olimpia G. 1:1
Resovia - Zagłębie - po zamk. nr KKS Kalisz - Wisła - mecz odwołany z powodu zawieszenia licencji Wisły

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	20	49	41:15
2.	Wieczysta Kraków	20	48	47:10
3.	Polonia Bytom	20	44	40:17
4.	Chojniczanka Chojnice	20	37	25:15
5.	Hutnik Kraków	20	32	28:34
6.	Świt Szczecin	20	30	30:30
7.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
8.	KKS Kalisz	19	29	19:20
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	20	23	22:25
11.	ŁKS II Łódź	20	23	22:31
12.	Olimpia Grudziądz	20	20	25:28
13.	Wisła Puławy	19	20	26:38
14.	GKS Jastrzębie	19	19	22:22
15.	Rekord Bielsko-Biała	20	18	30:39
16.	Zagłębie II Lubin	20	15	30:38
17.	Skra Częstochowa	20	12	19:37
18.	Olimpia Elbląg	19	11	17:38

NASTĘPNA KOLEJKA (07/09.03.): Wisła - Hutnik (niedz., godz. 12:00), Rekord - Polonia, Olimpia - Resovia, Zagłębie - Zagłębie II, Chojniczanka - ŁKS II, Wieczysta - KKS Kalisz, Skra - Olimpia E., Świt - Pogoń, GKS Jastrzębie - Podbeskidzie.

mp

mp

WSP

Siatkarze z awansem do finału europejskich pucharów

Szczypiornistki wiceliderkami

Seria Bogdanki LUK Lublin nadal trwa. W środę podopieczni Massimo Bottiego pokonali Sporting Lizbona w półfinale Pucharu Challenge, natomiast w sobotę wygrali szósty mecz z rzędu, nie dając najmniejszych szans PSG Stali Nysa.

To historyczny moment dla klubu. W swoim debiutanckim sezonie występów na arenie międzynarodowej żółto-czarni mają szansę wywalczyć złoty medal CEV Volleyball Challenge Cup. W Portugalii lublinianie wygrali 3:0. Takim samym rezultatem triumfowali podczas rewanżu w hali Globus. Dzięki temu zasłużenie awansowali do finału,



Na zdjęciu Wilfredo Leon

w którym zmierzą się z włoskim Cucine Lube Civitanova. Finały zaplanowano 12 marca w Lublinie i tydzień później w mieście Treia.

Bogdanka LUK Lublin - Sporting Lizbona
3:0
(25:20, 25:22, 25:20)

Lublin: Komenda (2), Sawicki (8), Nowakowski (6), Malinowski (10), Tuinstra (9), McCarthy (3), Hoss (libero) oraz Czyrek, Wachnik (4), Grozdanow (3), Zajac (8), Sasak (1) i Slotarski

Po śródownym sukcesie lublinianie pojechali do Nysy na mecz z miejscową Stalą. Pierwszy set pokazał jednak, że żółto-czarni nikogo się nie boją i nie powinni. Pomimo dość równego początku, w dalszej części tak zdominowali rywali, że pozwolili im na zdobycie

tylko dziesięciu punktów. W drugiej odsłonie triumfowali 25:20.

Trzecia partia okazała się ostatnią, a lublinianie prowadzili w niej nieprzerwanie od stanu 1:1. Wygrali 25:17, a w meczu 3:0, co oczywiście zapewniło trzy punkty do ligowej tabeli. W niej lublinianie są na czwartym miejscu z dorobkiem 57 punktów.

Kolejny mecz Bogdanka LUK Lublin rozegra już 8 marca o 20:30, a będzie to domowa rywalizacja z AZS-em Olsztyn.

PSG Stal Nysa - Bogdanka LUK Lublin
0:3
(10:25, 20:25, 17:25)

Lublin: Komenda (2), Sawicki (12), Leon (18), Grozdanow (11), McCarthy (5), Sasak (10), Thales (libero)

Kacper Ciuksza

MKS FunFloor Lublin wywalczył 15. zwycięstwo w sezonie 2024/25. W 18. kolejce rozgrywek podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego pokonały u siebie MKS URBiS Gniezno.

Większość pierwszej połowy była wyrównana. Miejscowe długo nie były w stanie odskoczyć rywalkom na więcej niż dwa trafienia, a rezultat często oscylował wokół skromnej przewagi biało-zielonych lub remis. Dopiero w ostatnich minutach przed zejściem do szatni 22-krotnie mistrzyni Polski wykorzystały kilka kontrataków, dzięki czemu zbudowały zaliczkę w postaci czterech bramek.

Po zmianie stron MKS FunFloor grał dużo pewniej i skuteczniej po obu stronach parkietu. Gniez-

nianki nie potrafiły zniwelować strat i notowały wstydlive przeboje w ofensywie. Ostatecznie zespół z Lublina triumfował sześcioma bramkami.

Teraz tabela Orlen Superligi kobiet zostanie podzielona na grupę mistrzowską i walczącą o utrzymanie. Zmagania na tym etapie sezonu rozpoczną się 12 marca. Biało-zielone przystąpią do nich z pozycji wicelidera tabeli.

MKS FunFloor Lublin - MKS URBiS Gniezno
27:21 (17:13)

Lublin: Mamić, Wdowiak, Gawlik – Szykaruk 6, M. Więckowska 5, Tomczyk 4, Pietras 4, Olek 3, Posavec 2, D. Więckowska 1, Rosiak 1, Nieuwenweg 1, Balsam, Planeta, Andruszak, Matuszczyk

Karol Kurzępa

Motor wrócił na zwycięską ścieżkę

Przełom lutego i marca 2025 roku był bardzo udany dla Motoru Lublin. W tym tygodniu piłkarze trenera Mateusza Stolarzkiego odnieśli dwa zwycięstwa w PKO BP Ekstraklasie. Najpierw, żółto-biało-niebiescy pokonali w poniedziałkowy wieczór GKS Katowice 3:2, natomiast w niedzielne popołudnie wygrali na wyjeździe z Puszczą Niepołomice.

Pierwsze z wymienionych spotkań przyniosło dużo emocji. Wynik otworzyli goście, następnie lublinianie zdobyli dwie bramki i to oni prowadzili do przerwy 2:1. Po zmianie stron ekipa ze Śląska wyrównała, ale „Motorowcy” ostatecznie sięgnęli po trzy punkty, a bramkę na wagę wygranej zdobył słowacki napastnik Samuel Mráz.

Dla żółto-biało-niebieskich było to pierwsze zwycięstwo w 2025 roku. We wcześniejszych trzech kolejkach ekstraklasowy

beniaminek zanotował remis oraz dwie porażki.

Motor Lublin - GKS Katowice
3:2 (2:1)

Bramki: Ceglarz 15, van Hoeven 21, Mráz 58 - Bergier 7, Galan 51

Motor: Rosa - Wójcik (76 Stolarzski), Mattys, Najemski, Palacz, Łabojko (59 Sefer), Scalet, Wolski (88 Caliskaner), Ceglarz, van Hoeven (76 Król), Mráz (59 Welniak)

Lublinianie podtrzymali dobrą passę w Niepołomicach. Pokonali tam miejscową Puszczę 1:0. Co ciekawe, gol na wagę trzech punktów padł po akcji dwóch środkowych obrońców. Po stałym fragmencie gry piłkę wrzucał w pole karne Hervé Matthys, a do siatki trafił Arkadiusz Najemski. Zawodnik, który występuje w Motorze od czterech lat, zdobył swoją pierwszą w karierze bramkę w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Motor wywalczył dziesięć punktów w rozgrywkach. Wagę tego

triumfu może potęgować fakt, że w miniony czwartek, za sprawą wyjazdowego zwycięstwa z Polonią Warszawa, drużyna Puszczy awansowała do półfinału Pucharu Polski.

W następnej serii spotkań lublinianie podejmą na własnym stadionie Legię Warszawa. Konfrontację z utytułowanym rywalem zaplanowano w poniedziałek, 10 marca. Pierwszy gwizdek o godzinie 19. Języczkiem u wagi będzie powrót na Motor Lublin Arenę trenera Goncalo Feio, który do marca

ubiegłego roku prowadził żółto-biało-niebieskich.

Puszcza Niepołomice - Motor Lublin
0:1 (0:1)

Bramka: Najemski 29
Motor: Rosa - Wójcik, Najemski (46 Bartoš), Matthys, Palacz, Łabojko (82 Sefer), Caliskaner (67 Scalet), Wolski, Ceglarz (78 Król), van Hoeven (67 Ndiaye), Mráz

Karol Kurzępa

Koszykarki nie miały litości dla rywalek

Polski Cukier AZS UMCS Lublin odniósł najbardziej efektowne zwycięstwo w sezonie 2024/25. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego rozbiły na własnym parkiecie mistrzyni Polski, zespół KGHM BC Polkowice.



Na zdjęciu Magdalena Szymkiewicz

tecznie lublinianki triumfowały różnicą 101 oczek, a najsukcesowniej na parkiecie była Magdalena Szymkiewicz - autorka 21 punktów i dziewięciu asyst. Warto także podkreślić, że aż pięć celnych rzutów z dystansu (na osiem prób) oddała Dominika Ullmann. Co ciekawe, w szeregach przyjezdnych tylko dwie zawodniczki zakończyły mecz z dorobkiem punktowym na koncie. Z kolei jako jedyna double-double (18 pkt + 10 zbió-

rek) zanotowała Teana Muldrow. W następnej kolejce akademicki zmierni się na wyjeździe z liderem tabeli - VBW Gdynia. To będzie dla nich ostatnia potyczka w sezonie regularnym. - Mamy jak najbardziej bojowe nastawienie na następne spotkania i chcemy je wygrać. Szykujemy się do play-offów i trzeba za nas tylko trzymać kciuki - przyznała rzucająca Maja Kusiak.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KGHM BC Polkowice
128:27
(28:7, 32:6, 30:10, 38:4)

Lublin: Szymkiewicz 21, Ullmann 19, Muldrow 18, Miśkinien 18, Kusiak 16, Johnson 12, Stanačev 9, Goszczyńska 8, Kulińska 7

Karol Kurzępa

Koszykarze z udanym powrotem do domu

Przekonujące zwycięstwo zapisał na koncie PGE Start Lublin, który w hali Globus pokonał Tauron GTK Gliwice. Szczególnie w drugiej połowie zagrali świetnie i odprawili z kwitkiem rywali.

Koszykarze Startu po porażce z Górnikiem Wałbrzych w półfinale Pucharu Polski i dwóch tygodniach przerwy od meczów wreszcie wrócili do gry. Ich pierwszymi rywalami byli zawodnicy GTK Gliwice, czyli dopiero 12. zespół ligi, który miał za sobą serię sześciu porażek.

Pomimo kiepskiego bilansu goście prezentowali się w hali Globus całkiem przyzwoicie. Co prawda to Start zaczął znacznie lepiej i najpierw prowadził czterema, a potem

sześcioma punktami, ale pod koniec pierwszej kwarty prowadził tylko 19:18. W drugiej odsłonie gliwiczanie objęli pierwsze prowadzenie, a za chwilę po świetnej serii lublinian przegrywali aż dziesięcioma punktami. Zespół trenera Wojciecha Kamińskiego szybko wykorzystał jednak limit fauli, przez co później pozwolił rywalom odpracować wynik. Finalnie przed długą przerwą miejscowi prowadzili 40:37, a najlepiej punktującym był Ousmane Drame z dziesięcioma „oczkami” na koncie.

Gwinejczyk i Tyran de Lattibaudiere rozgrywali naprawdę świetne zawody również w drugiej połowie. Ta zaczęła się od ładnych „trójek” wyżej wymienionych oraz odpowiedniego wsparcia kolegów, które zwiększyło prowadzenie Startu do 11 punktów. Trzecia kwarta zakończyła się prowadzeniem

lublinian 75:57 po kapitalnym wybuchu ofensywnym w końcówce i stało się niemal jasne, że miejscowi tego meczu nie przegrają. Ostatnie 10 minut trzeba było dograć, a w nich „Startowcy” nie popełniali błędów, nadal skutecznie punktowali, a czas kibicom rzutami zza łuku umilał Tevin Brown. Finalnie zespół z Lublina zwyciężył gładko 91:74 po spokojnej końcówce.

PGE Start Lublin - GTK Gliwice
91:74
(19:18, 21:19, 35:20, 16:17)

Start: Brown 20, De Lattibaudiere 19, Drame 14, Ramey 10, Williams 10, Put 8, Lecomte 4, Krasuski 3, Szymański 2, Pelczar 1.

Kacper Ciuksza

III LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lewart - Siarka 1:1
Bramki: Myśliwiecki 2' - Francois 47' (k).
Podlasie - Sandecja 3:1
Bramki: Opalski 10', Gorzui 25', Cichocki 61' - Wolsztyński 83'.
Podhale - KS Wiązownica 4:0
Bramki: Rubiś 1', Giel 35', Marcinho 50', Michota 86' (k).
Wisła II - Świdniczanica 0:1
Bramka: Konojacki 45'.
Wisłoka - Korona II 0:2
Bramki: Kośmicki 4', Chojecki 53'.
Start - Unia 4:0
Bramki: Adamiak 21', Stanisławski 44', Kawecki 58', Jagiełło 86'.
Wiślanie - Pogon-Sokół 1:2
Bramki: Bąk 4' - Felicia 2', Rusjan 56'.
Czarni - KSZO 0:2
Bramki: Pisarek 16' (k), Łazarz 59'.
Avia - Chełmianka - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	19	43	42:18
2.	Podhale Nowy Targ	19	41	40:26
3.	KSZO Ostrowiec Św.	19	37	31:23
4.	Siarka Tarnobrzeg	19	36	29:20
5.	Star Starachowice	19	33	39:24
6.	Wisłoka Dębica	19	32	42:25
7.	Chełmianka Chełm	18	32	40:26
8.	Podlasie Biała Podlaska	19	30	30:24
9.	Korona II Kielce	18	29	31:26
10.	Avia Świdnik	17	27	33:19
11.	Wiślanie Skawina	19	25	26:23
12.	Wisła II Kraków	19	21	40:34
13.	Pogon-Sokół Lubaczów	19	21	28:39
14.	Czarni Polaniec	19	20	26:42
15.	KS Wiązownica	19	18	22:36
16.	Świdniczanica Świdnik	19	14	16:36
17.	Lewart Lubartów	19	11	16:44
18.	Unia Tarnów	19	3	12:58

NASTĘPNA KOLEJKA

(07/09.03): KSZO - Lewart (pt., godz. 18:00), Korona II - Podlasie, Podhale - Wiślanie, Pogon-Sokół - Star, Unia - Avia, Chełmianka - Wisłoka, Sandecja - Wisła II, Świdniczanica - Czarni, Siarka - KS Wiązownica.

mp

Lewart zaczął od punktu. Dobrze i to!

W inauguracyjnym spotkaniu rundy wiosennej Betclie III ligi grupy IV Lewart Lubartów zremisował na własnym stadionie z faworyzowaną drużyną Siarki Tarnobrzeg 1:1. Już w 2. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie za sprawą Pawła Myśliwieckiego, jednak rywale odpowiedzieli po przerwie golem Emmanuela Francoisa z rzutu karnego.

Gol na urodziny

Spotkanie rozpoczęło się idealnie dla Lewartu. Już w 2. minucie Klim Morenkov przeprowadził dynamiczną akcję prawym

skrzydłem i podał do Pawła Myśliwieckiego, który przełobował bramkarza gości Konrada Cymerysa. Było to już drugie trafienie „Myśliwego” w tym sezonie, a zarazem drugie przeciwko ekipie z Tarnobrzega. „Myśliwy” zrobił sobie prezent na urodziny, które obchodził 2 marca.

Podleśny na posterunku

Siarka, podrażniona stratą gola, szybko rzuciła się do odrabiania strat. Już w 4. minucie Emmanuel Francois był faulowany przy linii bocznej, jednak wrzutkę z rzutu wolnego wypiął Damian Podleśny. Bramkarz Lewartu ponownie stanął na wysokości zadania po rzucie rożnym, a jego interwencja pozwoliła gospodarzom na szybki kontratak, zakończony rzutem z autu blisko pola karne-go rywala.

Nieuznany gol

W kolejnych minutach to jednak Siarka przejęła inicjatywę, atakując przede wszystkim lewym skrzydłem, gdzie wyróżniał się Emmanuel Francois. Wrzutki gości skutecznie odpierali Mateusz Chyła i Aleksander Piątek, a duże zaangażowanie w defensywie wykazali także Patryk Drozd oraz Bartłomiej Wolski. Tuż przed przerwą Siarka zdobyła bramkę po strzale Ezany Kahsaya, lecz sędzia dopatrzył się przewinienia i gola nie uznał.

Pewny Emmanuel

Druga połowa zaczęła się od kontynuacji ataków Siarki, co w 47. minucie przyniosło jej wyrównanie. Piotr Lisowski został sfaulowany w polu

karnym przez Patryka Drozda, a „jedenastkę” pewnym strzałem wykorzystał Emmanuel Francois. Przyjezdni szukali kolejnych okazji, tworząc zagrożenie głównie po stałych fragmentach gry.

Podleśny superstar

W 80. minucie Damian Podleśny popisał się kapitalną podwójną interwencją, a chwilę później piłka po strzale głową odbiła się od poprzeczki. Ostatecznie Lewart obronił remis, a kluczową interwencję w doliczonym czasie gry zaliczył ponownie Podleśny.

Udany debiut trenera

Dzięki solidnej grze w defensywie i konsekwencji w działaniach Lewart Lubartów zdobył cenny punkt w starciu z silnym rywalem. Był to także udany

oficjalny debiut Wojciecha Stefańskiego na ławce trenerskiej biało-niebieskich.

Lewart Lubartów - Siarka Tarnobrzeg 1:1 (1:0)

Bramki: Myśliwiecki 2' - Francois 47' (k).

Lewart: Podleśny - Niewęglowski, Chyła, Piątek, Drozd, Wolski, Myśliwiecki, Kompanski, Morenkov (85' Aftyka), Knap (90+4' Paluch), Zieliński (63' Najda).

Siarka: Cymerys - Misztal, Kumorek, Bracik, Planeta (70' Czajkowski), Kaliniec, P. Lisowski (81' Jodłowski), D. Lisowski, Ogorzały (70' Prusiński), Kahsay, Francois.

Żółte kartki: Niewęglowski, Piątek.

mp

Igor Pytka nowym obrońcą Lewartu!

Kolejnym nowym środkowym obrońcą biało-niebieskich został Igor Pytka. Zawodnik przenosi się do Lewartu z Motoru Lublin.

Igor Pytka urodził się 26 stycznia 2004 roku i jako junior szkolił się w BKS-ie Lublin, w barwach którego w sezonie 2019/2020 występował w Centralnej Lidze Juniorów U-17. W 2021 roku opuścił on BKS i dołączył do Motoru Lublin, którego barwy reprezentował przez dalszą część dotychczasowej kariery.

Dla żółto-biało-niebieskich grał w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U-17, Ligi Makroregionalnej U-19, klasy okręgowej i IV ligi.



W styczniu 2024 roku został on zaproszony na treningi pierwszej drużyny, grającej wówczas w I lidze, jednak nie zanotował w niej debiutu. W rundzie jesiennej obecnego sezonu zameldował się 9 razy na IV-ligowych boiskach.

mp

Michał Steszuk w Lewarcie

Nowym zawodnikiem Lewartu Lubartów został Michał Steszuk. Zawodnik występujący na pozycji bocznego pomocnika wzmacnia naszą drużynę na zasadzie półrocznego wypożyczenia z Górnika Łęczna.

Michał Steszuk urodził się 13 kwietnia 2006 roku i jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski. Barwy tego klubu reprezentował on w karierze juniorskiej do końca sezonu 2020/2021, kiedy to przeniósł się do Górnika Łęczna. Początkowo wzmocnił on także drużynę juniorów tego klubu, którą reprezentował w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U-17.

W sezonie 2022/2023 awansował na poziom seniorski i oprócz występów w młodzieżowych rozgrywkach Ligi Wojewódzkiej występował także w rezerwach Górnika w IV lidze lubelskiej. To również wtedy związał się on



z Górnikiem Łęczna kontraktem juniorskim stając się członkiem pierwszej drużyny.

Od sezonu 2023/2024 Michał regularnie znajdował się na ławce rezerwowych Górnika Łęczna w rozgrywkach I ligi i Pucharu Polski. W obecnym sezonie pojawił się on na niej 2-krotnie. Wciąż nie udało mu się jednak zadebiutować w pierwszym zespole zielono-czarnych. Występował on natomiast w IV-ligowych rezerwach łęczyńskiego klubu, dla których w 12 meczach rundy jesiennej obecnego sezonu zdobył cztery bramki.

mp

Plesz w Avii II



W rundzie wiosennej sezonu 2024/2025 w barwach Lewartu nie zobaczymy już Sebastiana Plesza.

Boczny obrońca opuszcza ekipę biało-niebieskich i przechodzi do występującej w IV lidze lubelskiej drużyny rezerw Avia Świdnik. „Pleszu” dołączył do naszego zespołu przed sezonem 2023/2024. W koszulce Lewartu rozegrał on 42 spotkania, na którełożyło się 30 meczów w IV lidze lubelskiej i 12 występów w obecnym sezonie Betclie III ligi grupy IV.

mp

Opolanin rozbity, trener zadowolony

Opolanin Opole Lubelskie rozegrał kolejne spotkanie przygotowawcze, w którym zmierzył się z bardzo wymagającym rywalem. Trener drużyny, Kamil Miazga, mimo wysokiej porażki, dostrzegł wiele pozytywów w grze swojego zespołu.

- Jestem bardzo zadowolony z gry chłopaków w pierwszej połowie - podkreśla szkoleniowiec. Opolanin rozpoczął mecz bardzo dobrze, obejmując prowadzenie po голу Jakuba Figury. - Zaczęliśmy od strzelenia bramki oraz



Paweł Myśliwiecki zdobył drugiego gola w sezonie, a zarazem drugiego przeciwko „Siarze”

sytuacji, w której Jakub Konc uderzył w słupek, gdzie mogliśmy podwyższyć - relacjonuje Miazga. Jak zaznacza trener, jego podopieczni dobrze realizowali zało-

żenia taktyczne i kontrolowali grę.

Do przerwy utrzymywał się remis 1:1, po tym jak rywale zdobyli bramkę z rzutu karnego. Po zmianie stron sytuacja na boisku uległa jednak diametralnej zmianie. - Po przerwie Stal, która dysponuje bardzo silną kadrą, od 60. minuty grała już 11 innymi zawodnikami i to było widać na boisku - przyznaje Miazga.

Drużyna przeciwników wprowadziła świeżych graczy, co przełożyło się na ogromną przewagę w grze. - Między 60. a 80. minutą narzucili bardzo szybkie tempo gry, zdominowali nas i strzelili nam w tym czasie pięć bramek -

mówi trener Opolanina. Dopiero w końcówce jego zespół zdołał nieco ustabilizować grę. - W samej końcówce wróciliśmy do żywych, oddaliśmy nieco napór przeciwnika, stworzyliśmy jeszcze dwie okazje oraz powinniśmy moim zdaniem dostać karnego za ewidentny faul na Szymonie Jaroszu - zaznacza szkoleniowiec.

Mimo wysokiej porażki, Kamil Miazga dostrzega też pozytywne aspekty tego meczu. - Piłka nożna jest często okrutna, ponieważ tak naprawdę tylko 20 minut `zawieszenia` z naszej strony sprawiło, że przegraliśmy tak wysoko - komentuje. Rywale wykorzystali swoją siłę

i szeroką kadrę, ale priorytetem dla Opolanina jest teraz pełna gotowość na start rozgrywek ligowych. „Najważniejsze jednak dla mnie, aby kontuzjowani i chorzy zawodnicy powracali do zdrowia i żebyśmy mogli w pełnym składzie przystąpić do pierwszego meczu ligowego - podsumowuje trener.

Stal Kraśnik - Opolanin Opole Lubelskie 7:1 (1:1)

Bramka: Figura.

Opolanin: Szczepański - Belabrovik, Kozak, zaw. testowany

I, zaw. testowany II, Pałka, Konc, Duda, Figura, zaw. testowany III, Corbo. Ponadto grali: zaw. testowany IV, Szafran, Jarosz, Jurak, H. Salasiński.

Szukają boiska

W najbliższą sobotę zespół zmierzy się z Tarasolą Cisy Nałęczów.

Na ten moment nie jest znane miejsce rozegrania spotkania. Szkoleniowcy chcieliby zobaczyć swoje drużyny na naturalnej nawierzchni.

mp

PUL

Ostre cięcia w SPZOU-ie: ratownicy, pielęgniarki, salowe. Jest tak źle, że komornicy zajmują pieniądze

- Szpital nie jest w stanie pokryć swoich zobowiązań w terminie - mówi wprost nowa dyrektorka SPZOU-u w Lubartowie. I wylicza, z iloma pracownikami pożegnano się w ostatnich miesiącach. Tymczasem tylko w styczniu komornicy zabrali jedynostkę 1,5 mln zł.

zobowiązań. W dalszym ciągu posiadamy zobowiązania z tytułów kredytów i pożyczek zaciągniętych w ostatnich latach, około 140 mln zł - wskazała. Kontrakt z NFZ na 2024 rok został wykonany przez lubartowski szpital na poziomie 107 proc. Jak zastrzega Ewa Mańdziuk, NFZ wciąż zalega SPZOU-owi 1,8 mln zł.

Uszczelnianie

Zobowiązania i komornicy

Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego dyrektorka Ewa Mańdziuk przedstawiła aktualną sytuację szpitala. Jednostka od co najmniej sześciu lat notuje regularne straty, przez co powiększa się jej zadłużenie. Pod koniec ub.r. Starostwo Powiatowe (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą) udzieliło SPZOU-owi dwóch pożyczek na łączną sumę 7,5 mln zł. - Szpital nie jest w stanie pokryć swoich zobowiązań w terminie. Należy podkreślić, że szpital jest w bardzo złej sytuacji finansowej i bardzo wiele zobowiązań przekracza 365 dni. Zobowiązania publiczno-prawne nie są regulowane w terminach ich wymagalności - przyznała Ewa Mańdziuk, która w lutym wygrała konkurs na dyrektorkę SPZOU-u w Lubartowie, a od listopada pełniła funkcję p.o. dyrektorki w tej jednostce.

- Spłacane są w ratach, zgodnie z zawartymi umowami. Przez grudzień i styczeń spotykaliśmy się z naszymi kontrahentami i próbowaliśmy odraczać spłaty należności w taki sposób, żeby nam komornicy nie zabierali pieniędzy z NFZ-u. W styczniu komornicy zabrali nam około 1,5 mln zł, ale nie mamy jeszcze całej wiedzy na ten temat, bo NFZ w tym momencie nie reguluje terminowo swoich

Od lat kluczowym problemem szpitala są wydatki na wynagrodzenia pracowników. Przekraczały one sumę pieniędzy, jakie szpital otrzymywał od NFZ-u za wykonane świadczenia. W czwartek dyrektorka pochwaliła się kilkoma działaniami, które mają zmniejszyć ten negatywny stan oraz innymi inicjatywami, mającymi obniżyć koszty SPZOU-u. - Wskaźnik ten (wydatków na wynagrodzenia względem wpływów z NFZ - przyp. red.) za 2024 rok będzie oscylował na poziomie 101 proc., a więc on się obniża. W listopadzie i grudniu ten wskaźnik osiągnęliśmy na poziomie 88 proc. Uszczelniony został system. W pracowni serologicznej, gdzie dotychczas wypłaty wynosiły 900 tys. zł, w grudniu uzyskano 300 tys. zł. Zmniejszono stawki godzinowe na umowach zlecenie pielęgniarek z poziomu nawet 80 na 50 zł. Uszczelniono system grafikowy, nie tylko wśród pielęgniarek, ale też personelu wyższego. Rozwiązano bardzo dużą ilość umów, które kończyły się w listopadzie oraz grudniu i nie przedłużono z tymi pracownikami umów. Uszczelniono system wydawania materiałów z magazynu, zaczął funkcjonować dział zamówień publicznych. Zaczęliśmy realizować zakupy nie z tzw. wolnej ręki, tylko za pośrednictwem postępowań przetargowych. Te wydatki się



- W grudniu, styczniu i lutym podpisaliśmy 29 porozumień o zakończeniu współpracy z pracownikami medycznymi, salowymi, pracownikami administracyjnymi oraz pracownikami obsługi. Koszt odpraw to 242 tys. zł, uzysk z tego to będzie 2,6 mln zł - mówi Ewa Mańdziuk, dyrektorka SPZOU-u w Lubartowie

zmniejszyły - wyliczyła Ewa Mańdziuk.

Ratownicy, pielęgniarki, salowe...

W SPZOU-ie pracuje coraz mniej personelu. Jak ujęła to dyrektorka, szpital stara się poprawić „efektywność gospodarowania zasobami ludzkimi” poprzez „optymalizację liczby zatrudnionych pracowników”. - W październiku ratownicy medyczni podpisali z ówczesną dyrektorką (Ewą Mateusiak - przyp. red.) porozumienie o rozwiązaniu umowy. Koszt odpraw tych ratowników to 369 tys. zł. Uzysk z tych porozumień mamy od 1 lutego br. i on wynosi w skali roku 1,2 mln zł. Kolejni pracownicy, z którymi podpisano porozumienia w październiku, to pielęgniarki, salowe, pracownicy administracyjni. Koszt odpraw to 520 tys. zł, uzysk będziemy mieli od maja i będzie on wynosił 1,7 mln zł rocznie. W grudniu, styczniu

Ewa Mańdziuk. Poza tym szpital przechodzi na elektroniczną dokumentację medyczną, prowadzi wskaźniki zużycia leków, ogranicza zakupy materiałów i sprzętu tylko do najbardziej niezbędnych rzeczy. - Trwają robocze spotkania w celu przygotowania projektu dotyczącego poszerzenia działalności szpitala w zakresie rehabilitacji leczniczej w ramach oddziału ortopedycznego - dodaje dyrektorka.

Co z chirurgią?

Szefowa szpitala przyznała, że blok operacyjny szpitala jest wykorzystywany na poziomie 60 proc., a minimalna średnia krajowa to 78 proc. We wrześniu ze szpitala odeszła cała grupa chirurgów, a oddział chirurgii został zawieszony. Pod koniec roku częściowo zostało to odtworzone - znaleziono nowy personel, a chirurgia zaczęła działać w trybie ostrodyżurów, czyli interweniując wyłącznie w nagłych przypadkach, bez planowych przyjęć i zabiegów na oddziale chirurgii ogólnej. Od początku br. i to jednak zostało zawieszone.

- Naszym głównym zadaniem jest w tej chwili odtworzenie oddziału chirurgii. Prowadzimy rozmowy, ogłoszony jest konkurs na wykonanie procedur z zakresu chirurgii oraz chirurgii naczyniowej. Od 1 marca pozyskaliśmy dwóch chirurgów, którzy będą przyjmowali w poradni chirurgicznej, więc zapraszamy pacjentów. Codziennie jest jeden chirurg w poradni, mamy po 30-40 pacjentów, to też w niedługim czasie przyniesie efekt finansowy - mówi Ewa Mańdziuk.

„Pracownicy potrzebują spokoju”

Zdaniem szefowej SPZOU-u „sytuacja troszeczkę się unormowała”.

369 tys. zł
- to koszt odpraw dla 11 ratowników medycznych, którzy odeszli ze szpitala w październiku ub.r.

7,5 mln zł
- tyle powiat pożyczył pod koniec ub.r. szpitalowi

44
- tyle pielęgniarek i położnych nie zgodziło się na obniżenie zarobków. Otrzymały wypowiedzenia zapisów umowy

- Pracownicy potrzebują spokoju, żeby móc pracować i rozmów. I takie rozmowy toczone, spotykamy się właściwie z każdym działem, każdym ordynatorem, każdą oddziałową, żeby tłumaczyć, dlaczego takie, a nie inne zmiany muszą być wprowadzone. To jest bardzo ostrożny początek drogi, na pewno przed nami niesamowite wyzwania i jeszcze bardzo trudne decyzje do podjęcia. Myślę, że o tym, co będę chciała zrobić, nie będę państwu mówiła, tylko wołałabym to, co będzie zrobione, po prostu przedstawić na każdym spotkaniu - zakończyła Ewa Mańdziuk.

- Myślę, że jakby się pani od czasu do czasu chciała pochwalić Radzie Powiatu zamiarami, co chce pani zrobić, to też nie byłoby nic strasznego - odpowiedział Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu.

Dominik Smagała

Zabiegi ratunkowe nie przyniosły skutku

To już koniec. Szpital zamyka przychodnię w Ostrowie Lubelskim

O trudnej sytuacji Centrum Medycyny Rodzinnej w Ostrowie Lub. pisaliśmy już kilka razy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej”. W końcu zapadła decyzja, co dalej z przychodnią. I nie jest to dobra wiadomość dla pacjentów.

Podczas czwartkowej sesji

Rady Powiatu Lubartowskiego dyrektorka szpitala oznajmiła, że zgłosiła do Narodowego Funduszu Zdrowia zamiar zamknięcia CMR-u w Ostrowie Lub.

- Czekamy na decyzję dyrektorki NFZ - zaznacza Ewa Mańdziuk. - Strata roczna tej jednostki to ponad 400 tys. zł. Dodatkowym, i właściwie największym problemem dla nas, jest zapewnienie obsady lekarza.

Ogłosiliśmy dwa czy trzy razy konkurs na pracę lekarza w CMR w Ostrowie, ale nie dostaliśmy żadnej oferty - wyjaśnia szefowa SPZOU-u.

Sygnali o tym, że podlegające pod szpital w Lubartowie CMR w Ostrowie Lub. jest w coraz trudniejszej sytuacji, służyły do Zarządu Powiatu Lubartowskiego już wiele miesięcy temu (powiat jest organem tworzącym szpital

i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą).

Wyraźnie negatywnie funkcjonowanie przychodni oceniono choćby w przedstawionym we wrześniu programie naprawczym szpitala, przygotowanym przez dyrektorkę Arturę Szczupakowską (programu ostatecznie Zarząd Powiatu nie zaakceptował). W dokumencie wskazano, że radykalnie spada liczba pacien-

tów zadeklarowanych do leczenia w tej przychodni, a to od tego zależą wyniki finansowe takiej jednostki. Jeszcze w 2022 roku CMR miał 2,3 tys., a dwa lata później już tylko 1,4 tys. deklaracji. W efekcie przychodnia generuje straty. W programie naprawczym zalecono jej likwidację.

Dominik Smagała

Pianista zagra dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie

W najbliższy piątek, 7 marca, w Państwowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie o godz. 17.00 będzie światowej sławy pianista i kompozytor pochodzący z Lubartowa p. Oskar Jezior. Marzeniem p. Oskara było i jest zagrać dla podopiecznych z naszego Hospicjum. Wstęp na koncert jest wolny. Będzie to również okazja do złożenia datku na rzecz Hospicjum - parafia św. Anny zachęca do udziału w koncercie.

Koncert pt. „Muzyka jest kobietą” będzie się składał z utworów: Chopina, Brahmsa, Mozarta oraz słynnych utworów muzyki filmowej.

Mieszkańcy Lubartowa nie chcą spalarni. Co na to burmistrz?



Dyskusja dotyczyła głównie gospodarki odpadami, zwłaszcza lokalizacji spalarni w Lubartowie

Grupa mieszkańców miasta wzięła udział w dyskusji na temat zmian w planie zagospodarowania przestrzennego miasta. Przyszli głównie po to, żeby wyrazić sprzeciw wobec zapisu dającego możliwość lokalizacji spalarni w Lubartowie. W tej sprawie ważny głos zabrał burmistrz Krzysztof Paśnik.

Pierwsze spotkanie odbyło się 11 lutego. Wtedy jego uczestnicy wyrażali sprzeciw wobec zapisu w projekcie zmian części tekstowej planu zagospodarowania przestrzennego miasta: „Zakazuje się lokalizacji obiektów, instalacji lub urządzeń infrastruktury technicznej służących do przetwarzania odpadów, w tym zakładów termicznego przekształcania odpadów (w formie spalarni odpadów), z wyjątkiem instalacji lub urządzeń infrastruktury technicznej z zakresu gospodarki odpadami, w formie: przyszpitalnej spalarni odpadów medycznych lub współspalarni zlokalizowanych przy miejskich obiektach infrastrukturalnych (ciepłowni

i oczyszczalni ścieków) – zgodnie ze znaczeniami pojęciowymi określonymi w przepisach odrębnych”. Niepokój uczestników konsultacji budziły wymienione w projekcie wyjątki.

Spalarnia ma być w Bogdance

24 lutego do tematu powrócono. Na spotkaniu był obecny także burmistrz Krzysztof Paśnik z zastępcą Radosławem Szumcem. W dyskusji radna Beata Pasikowska wskazywała, że lokalizacja spalarni odpadów medycznych w Lubartowie nie jest właściwa.

- Obecnie w województwie lubelskim nie funkcjonują aktywne spalarnie odpadów medycznych. W przeszłości istniała spalarnia przy Samodzielnym Publicznym Szpitalu nr 4 w Lublinie, jednak została ona zamknięta. Obecnie trwają prace nad budową nowoczesnej spalarni odpadów medycznych i weterynaryjnych na terenie kopalni w Bogdance. Inwestorem jest SP ZOZ w Łęcznej. Czyli w niedalekiej odległości od nas taka spalarnia powstanie, więc nie będziemy mieli zbyt du-

żych kosztów jeśli chodzi o nasz lubartowski szpital, żeby tych odpadów się pozbywać - mówiła radna. Przypominała, że były plany budowy spalarni w Chełmie, ale tamtejszy Urząd Miasta wydał decyzję negatywną co do jej lokalizacji.

- Jako klub Inicjatywa dla Lubartowa nie uważamy, że miasto tak małe jak Lubartów powinno być pionierem w regionie w budowaniu tego typu instalacji - mówiła Beata Pasikowska. Radni z Inicjatywy dla Lubartowa obawiali się, że jeśli powstanie spalarnia przy PEC czy przy PGK, będzie tam spalany RDF - paliwo stałe, które powstaje z przetworzonych odpadów komunalnych.

- Mieszkam na ul. Cichej i nie wyobrażam sobie, żeby parędziesiąt ciężarówek dziennie przyjeżdżało do PEC czy do szpitala. To nie jest tak, że ciężarówka przywiezie takie odpady i one od razu wylądują w piecu. One będą składowane. To są duże zanieczyszczenia. Tam są duże osiedla: Cicha, 1 Maja, Popiełuszki, nowe osiedla, żłobki, przedszkola. Kto ma w głowie, żeby w takich miejscach powstawała spalarnia śmieci? - mówił radny Paweł Sokół.

Deklaracja burmistrza

Do tematu spalarni odniósł się burmistrz Krzysztof Paśnik.

- Pan projektant na samym początku powiedział, że to była jego inicjatywa, żeby zapisać te zmiany po konsultacji z komisją architektoniczną. Już poleciłem pracownikom, żeby złożyć wniosek o wykreślenie tych zapisów z planu, tych trzech lokalizacji, jeśli chodzi o spalarnie. Do 11 marca mam prawo jako burmistrz złożyć wniosek o wykreślenie tych zapisów - powiedział. W trakcie dyskusji deklarację o wykreśleniu z planu zapisów o lokalizacji spalarni powtórzył kilkakrotnie.

Radny Andrzej Zieliński zgadza się, że nie ma w Lubartowie miejsca na spalarnie, ale z odpadami coś trzeba zrobić.

- Uważam, że nie powinno być takich spalarni w Lubartowie, ale nie dlatego, że uważam, że w ogóle nie powinno być spalarni, tylko uważam, że w Lubartowie takiej lokalizacji nie ma. Jest jeszcze aspekt ekonomiczny. W województwie lubelskim mamy 38 szpitali, z tego takich szpitali jak Lubartów jest kilka. Nawet na małą



Krzysztof Paśnik, burmistrz
- Już poleciłem pracownikom, żeby złożyć wniosek o wykreślenie tych zapisów z planu, tych trzech lokalizacji, jeśli chodzi o spalarnie



Andrzej Zieliński, radny
- Spróbujmy się dogadać z powiatami, które mają też słabe szpitale i na poziomie powiatu znaleźć dobrą lokalizację na taką spalarnię

spalarnię przy szpitalu nas po prostu nie stać. Planowane na ten rok koszty utylizacji odpadów z naszego szpitala wynoszą 350 tys. zł. Jeśli założymy, że do tego dołożymy koszty odpadów z przychodni, z grubsza założymy, że te koszty wynoszą pół miliona złotych. Koszt budowy takiej spalarni medycznej w Krośnie wynosi 129 mln. zł. Jeśli założymy, że w powiecie lubartowskim spalarnia może być o połowę mniejsza, czyli ponad 60 mln zł, a z tego Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dofinansowuje do 50 proc., to miasto czy powiat lubartowski musiałby wyłożyć około 40 mln zł, podczas gdy potrzeby są pół miliona rocznie. Czyli musielibyśmy 80 lat czekać, żeby się to zwróciło - mówił radny. Żywność tańszych spalarni wynosi 5-7 lat, droższych do 15 lat.

- Skoro nas czyli powiat lubartowski nie stać, to spróbujmy się dogadać z powiatami, które mają też słabe szpitale i na poziomie powiatu znaleźć dobrą lokalizację na taką spalarnię - powiedział radny Zieliński.

Jak powstrzymać chemię?

Beata Pasikowska proponowała kolejną poprawkę do planu zagospodarowania przestrzennego, która uniemożliwiłaby lokowanie w Lubartowie zakładów produkujących np. chemię nieorganiczną.

- Jest bardzo dobry zapis, że zabraniamy lokowania zakładów, które grożą katastrofą ekologiczną. Ale wnioskujemy, żeby dopisać, że zakazuje się lokalizacji zakładów, obiektów, instalacji, urządzeń, zawsze znacząco i potencjalnie oddziałujących na środowisko - powiedziała radna.

Według projektanta wymagałoby to oddzielnej uchwały. Zapisy w poprawce powinny być bardzo precyzyjne, bo w myśl przepisów oddziałują na środowisko np. zabudowa mieszkaniowa, kanalizacja lub garaże o określonej wielkości. Należałoby dokładnie określić lokalizacji jakich zakładów i w jakich terenach miasta inicjatorzy poprawki nie chcą dopuścić w mieście.

Mieszkańcy miasta mogą zgłaszać uwagi do projektu zmian w planie zagospodarowania przestrzennego do 11 marca.

Marcin Kusyk

Dyrektor SZASZ w Firleju odchodzi na emeryturę. Pożegnanie Bogumiły Bodziackiej

Bogumiła Bodziacka przez 10 lat zarządzała oświatą w gminie Firlej.

Odchodzącą na emeryturę dyrektorkę Samorządowego Zespołu Administracyjnego Szkół w Firleju pożegnano na sesji Rady Gminy 25 lutego. Jak pisze wójt Grzegorz Siwek, Bogumiła Bodziacka przez 15 lat pełniła rolę nauczyciela, następnie dyrektorki placówki oświatowej i przez ostatnie 10 lat zarządzała oświatą w gminie na stanowisku dyrektorki



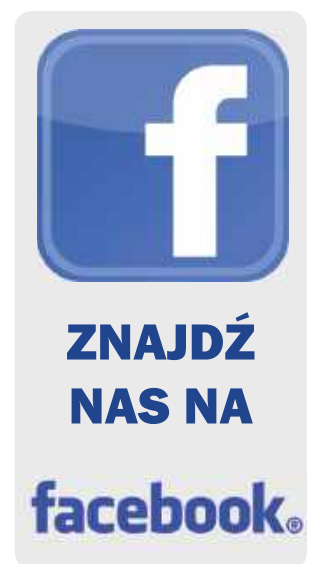
Od lewej Tomasz Marzęda, Bogumiła Bodziacka, wójt Grzegorz Siwek

SZASZ. Z jej inicjatywy powstało Stowarzyszenie Uniwersytet III Wieku w Firleju.

Odchodzącą na emeryturę dyrektorkę Bodziackiej podziękowania złożyli wójt Grzegorz Siwek oraz w imieniu Rady Gminy Firlej przewodniczący Marian Gajownik.

Nowym dyrektorem SZASZ w Firleju jest były starosta lubartowski Tomasz Marzęda, który wygrał konkurs na to stanowisko. 27 lutego objął obowiązki.

Marcin Kusyk



Doczekaliśmy czasów, że rodzice w swatów się nie bawią. Ale kiedyś...

W latach 90. ubiegłego wieku w małej sielskiej miejscowości położonej między jeziorami a rozległymi borami życie toczyło się ospałym rytmem.

Z rana młodzi wyjeżdżali do pracy, do szkoły, seniorzy zaś kontestowali brak zajęcia głównie przed telewizorami. Uprawą ziemi niewielu się zajmowało, gdyż nastały czasy, że dochód z małych gospodarstw o małych jakościowo gruntach był niewielki. Wydierżawiano więc własne grunty rolnikom, którzy gospodarzyli na dużych i dobrze usprzętowionych gospodarstwach. Tym się jakoś opłacało. W każdym razie wioska nie tętniła życiem tak jak dawniej. Ba! Nie było już słychać, aby u kogoś na podwórku zapiał kogut, gdyż nawet kur już nie trzymano. Za to psy odzywały się szczekaniem jak dawniej.

Spokojne, sennie życie mieszkańców ożywiało się nieco jednego dnia. W połowie każdego miesiąca emeryci od rana przez okno wyglądali listonosza, jakby ten roznosi dobrą nowinę. Dla niektórych było to coś więcej niż dobra nowina.

W taki oto dzień listonosz zapukał do drzwi starszej pani mieszkającej samotnie w starym, drewnianym domu. Ta podekscytowana „dobrą nowiną”, bo oto znowu będzie miała pieniądze na chleb, a nawet na inne przyziemne przyjemności, schowała całą otrzymaną emeryturę pod ceratą stołu kuchennego. Coś ją tknęło, żeby na wszelki wypadek zamknąć drzwi wejściowe do domu na klucz. Tak też zrobiła. Usiadła przy stole, sięgnęła po różaniec leżący nieopodal i uszczęśliwiona zaczęła modlitwę. Ledwie skończyła modlitwę różańcową, usłyszała stukanie do drzwi wejściowych domu. Przeraziła się. Nie zamierzała otworzyć, ktokolwiek by za nimi nie był. Siedziała przy stole sparaliżowana strachem. Okazało się, że obawy miała uzasadnione. Nie kto inny, jak bandzior w kominiarce zamierzał zwyczajnie drzwiami wejść do domu w zbrojnym celu. Gdy zorientował się, że zabezpieczenia drzwi łatwo nie pokona, dobrał się do starego spróchniałego okna, które bez problemu otworzył i wlał bezpośrednio do kuchni, gdzie przebywała spanikowana staruszka. Ta, mimo kategorycznych żądań i groźb, nie wydała



Pierwszy z lewej Władysław Sugier w czasie uroczystości z okazji oddania do użytku drogi asfaltowej przez wieś Wolę Sernicką. Rok 1968

pieniędzy.

Co tu dużo mówić, starsza pani nie miała łatwego życia. Zaznała biedy i to tej przez duże „B”. Doświadczyła, co to znaczy mieć chleb na stole i go nie mieć. Dlatego z niezwykłym szacunkiem odnosiła się do każdego grosza i każdej kruszyny chleba. Dla niej utrata emerytury oznaczałaby niemalże dramat, dlatego nie zamierzała oddać pieniędzy w żadnym razie.

Przeszukanie zakamarków domu nic łobuzowi nie dało. W tym stanie rzeczy uciekł się do przemocy i dotkliwie pobił staruszkę, ale mimo to zamierzonego celu nie osiągnął, gdyż ta pieniędzy nie wydała. Dopiero wobec groźby zabójstwa zrozpaczona sięgnęła pod ceratę stołu i z drżeniem rąk oddała emeryturę rozbójnikowi.

Tak się złożyło, że znalazłem się w policyjnej grupie operacyjno-dochodzeniowej, która przybyła na miejsce zdarzenia. Starsza pani ciągle była emocjonalnie roztrzęsiona, ale mimo to można było rozpocząć rutynową w takich sprawach rozmowę. Postanowiłem jednak, przed rozpoczęciem właściwego wywiadu, stonować emocje, jakimi była naładowana i ukierunko-

wałem rozmowę na sprawy nie związane z napadem. W pewnym momencie, ni stąd, ni zowąd, zapytała mnie, skąd jestem. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że z Woli Sernickiej. Wyrażnie ją to poruszyło, wstała z krzesła i zapytała czy napiję się herbaty. Odpowiedziałem, że chętnie, choć tak naprawdę nie miałem ochoty na herbatkę. Zależało mi wyłącznie na swobodnej, spokojnej rozmowie, na podstawie której możliwe byłoby wytypowanie sprawcy napadu. Od początku zakładaliśmy, zgodnie zresztą ze sztuką dochodzeniową, że w takich sprawach w pierwszej kolejności przestępców należy szukać „pod nosem, a nie pod lasem”. Toteż postanowiono typować sprawcę wśród miejscowych.

Jak się dalej okazało, starsza pani, mimo traumatycznych dla niej przeżyć i to doświadczonej dopiero co, ochłonęła, zrobiła mi herbatę i zaczęła pytać, czy żyje Władysław Sugier, mieszkaniec Woli Sernickiej. Gdy odpowiedziałem, że pan Władysław żyje, zdawała się tym bardzo poruszona. Dopypywała, jak mu się życie ułożyło, czy żyje jego żona, ile miał dzieci itp. Wyrażnie rozluźniona

opowiedziała mi swoją historię miłosną z młodości, niczym z szekspirowskiego dramatu. Okazało się, że ona i Władzio - jak go nazywała, mieszkali w tej samej wiosce, a nawet w niedalekim sąsiedztwie. Jak to w młodości bywa, zakochali się w sobie i to tak, jak opowiadała starsza pani, że nie wyobrażali sobie życia bez siebie, przysięgali dożywotnią miłość i jak im się zdawało, trzymali Pana Boga za nogi, ufni, że nikt i nic nie pozabawi ich szczęścia.

Życie tuż po wojnie łatwe nie było. Bieda na wsi ciągle odzywała się piszczeniem, a u tych biedniejszych objawiała poszczeniem. Chłopski pragmatyzm, wedle przedwojennej modły, obliczony był na powiększanie dostatku poprzez dobry ożenek. Ba! To rodzice dobierali partnera czy też partnerkę swojej pociesze i „pardonu” ze strony młodych być nie mogło i najczęściej nie było. Tak oto Władzio Sugier, idąc za nakazem rodziców, zostawił swoją ukochaną i wyładował w bogatej wiosce, jaką do dziś jest Wola Sernicka. Faktem jest, że wieś, w której zamieszkiwała owa pani i pan Władysław w młodości, ma skrajnie ubogą ziemię,

toteż biedy tam po wojnie nie brakowało.

Miłość? Pełne garnki są ważniejsze, tego byli pewni rodzice Władzia, bo życie - domyślać się możemy, dało im odpowiednią lekcję. Przyznać jednak należy, że prawdziwa miłość ma swoją moc. Góry można przenosić, zburzyć Kartaginę i zbudować Rzym nowy. Można snuć przypuszczenia, jak potoczyłoby się ich życie, gdyby byli razem. Czy miłość przetrwałaby próbę „czasu i ekranu”? Kto wie? Władysław Sugier tu u nas we wsi wydawał się szczęśliwy, ja tak Go odbierałem. Zawsze radosny, uśmiechnięty, pełen energii, miał dobrą żonę, udaną rodzinę, dorobił się, zostawił po sobie potomków i dobre wspomnienia. Trzeba czegoś więcej? O tak! Miłości tej przez duże „M”.

Doczekaliśmy czasów, że rodzice w swatów się nie bawią. Powszechny dobrobyt daje wolną rękę młodym, a to sprawia, że co trzecie małżeństwo wygasa swą pierwszą miłość, by rozpalic następną, a nierzadko kolejną. Ale co tam, dzieje się tak za przyzwoleniem współczesnego świata, a z drogi tej chyba nic nas nie zawróci.

Zanim opuściłem dom starszej pani, prosiła mnie usilnie, abym koniecznie pozdrowił Władzia, do czego chętnie i solennie się zobowiązałem. Okazało się jednak, że pan Władysław, z racji zaawansowanego wieku, był już w stanie demencji, jak poinformował mnie jego syn i rozmowa się nie odbyła. Muszę jednak przyznać, że bardzo mnie poruszyła opowieść tej pani o historię jej życia, a zwłaszcza miłości, którą, takie odniosłem wrażenie, jakby ciągle żyła. Nie wyszła za mąż, przeżyła życie sama, kontestując piękne chwile z młodości.

Mimo upływu tak wielu lat od tamtego zdarzenia nie potrafię zapomnieć opowieści starszej pani. Wielokrotnie zastanawiałem się, przez co ta wspaniała kobieta musiała przechodzić, kiedy już straciła ukochanego? Trudno to sobie wyobrazić.

Ps. Złoczyńcę z tego opowiadania ustalono, okazał się nim miejscowy chłopak o całkiem przyzwoitej reputacji, ale tym niechlubnym czynem, zrujnował sobie dobrą opinię i narobił niemałych problemów.

Stanisław Marzęda

Jak sam wyliczył Krzysztof Karczmarz, na stanowisku wicestarosty był 296 dni...

Krótką karierą Krzysztofa Karczmarza. PiS wolał podzielić się władzą, niż trwać w tym składzie

Niespełna rok wytrwał na stanowisku wicestarosty Krzysztof Karczmarz. Jego koledzy z PiS-u woleli podzielić się władzą z PSL-em, niż utrzymać Zarząd Powiatu w dotychczasowym składzie. W efekcie na salony wraca Fryderyk Puła, starosta z czasów rządów „Ludowców”.

PiS utrzymał władzę

W bieżącej kadencji, dotychczas, powiatem rządili przedstawiciele PiS-u, który, ku zdziwieniu wielu obserwatorów, utrzymał władzę. Ugrupowanie to wprowadziło bowiem, tak jak po poprzednich wyborach, 11 radnych do liczącej 21 osób Rady Powiatu Lubartowskiego, co oznaczało większość wystarczającą do podejmowania uchwał, w tym do obsadzenia najważniejszych stanowisk.

W składzie Zarządu Powiatu znalazła się piątka radnych z PiS-u. Starostą został Jan Sławewski, wicestarostą Krzysztof Karczmarz, etatowym członkiem Zarządu Sebastian Wysok, a dwoma nieetatowymi członkami Zarządu Lucjan Mileszczyk i Ryszard Wójcik.

Z kolei w prezydium Rady Powiatu zasiadli Andrzej Kardasz jako przewodniczący oraz Tadeusz Nastaj i Wojciech Koziej jako jego zastępcy. W takiej formie władze powiatu wytrwały od wiosennych wyborów z 2024 roku do końcówki lutego 2025 roku.

„Dobro ogółu jest ważniejsze niż dobro jednostki”

Na początku czwartkowej sesji Rady Powiatu jej przewodniczący, Andrzej Kardasz, poinformował, że otrzymał tego dnia

pismo od Krzysztofa Karczmarza, w którym ten oznajmia, że rezygnuje ze stanowiska wicestarosty. Radni najpierw wprowadzili do porządku obrad punkt dotyczący uchwały w tej sprawie, a później głosowali nad przyjęciem rezygnacji wicestarosty. O uzasadnienie rezygnacji dopytywał wyraźnie poirytowany całą sytuacją radny Janusz Jankowski z PSL-u.

- Nie ma uzasadnienia, ponieważ pismo nie zawiera innych informacji, poza tym, że wicestarosta postanowił zrezygnować z funkcji - odpowiadał mu Andrzej Kardasz.

W końcu głos zabrał jednak sam zainteresowany.

- Rezygnacja spowodowana jest potrzebą poszukiwania nowych rozwiązań, rozwiązań kluczowych problemów, z którymi boryka się nasz powiat. Wymaga to czasem podejścia prometejskiego, czyli dobro ogółu jest ważniejsze niż dobro jednostki. W tym przypadku dobro powiatu jest ważniejsze niż moje prywatne ambicje - uzasadnił Krzysztof Karczmarz na powiatowej mównicy. - To było w sumie 296 dni pracy dla dobra mieszkańców powiatu - wyliczył na koniec.

W ostatnim czasie słychać było coraz więcej nieoficjalnych sygnałów o tarciach wewnątrz Zarządu Powiatu. Nie było tam konsensusu choćby w sprawie zatrudnienia Ewy Mańdziuk na stanowisko dyrektora szpitala, gdzie w 5-osobowym gremium wynik głosowania w tej sprawie to trzy głosy „za” i dwa „przeciw”.

- Szacunek i odrobina kultury wymaga, by kolegę zegnać kwiatami. Rok tu pracował i coś tu wniósł. A może on, tak jak i my, dowiedział się o tym dzisiaj? - powiedział radny Janusz Jan-



Starosta Jan Sławewski (na zdjęciu w środku) i przewodniczący Rady Andrzej Kardasz (na zdjęciu z lewej) z uśmiechem na ustach wręczą bukiet kwiatów ustępującemu wicestaroście



- Dobro ogółu jest ważniejsze niż dobro jednostki. W tym przypadku dobro powiatu jest ważniejsze niż moje prywatne ambicje - uzasadnił swoją rezygnację wicestarosta Krzysztof Karczmarz



Michał Żmurek
radny, Porozumienie dla powiatu
Cała ta zmiana odbyła się za naszymi plecami i bez konsultacji z nami

kowski, członek klubu PSL.

Za chwilę do sali obrad sekretarz powiatu Janusz Bodziacki przyniósł... bukiet kwiatów, by starosta i przewodniczący Rady z uśmiechem na ustach wręczeli je ustępującemu wicestaroście.

Krzysztof Karczmarz niegdyś był wójtem gminy Ostrówek, przez ostatnie lata nie pełnił istotnych funkcji. Wreszcie znalazł zatrudnienie w Starostwie Powiatowym w Lubartowie jako naczelnik wydziału oświaty. W wyborach samorządowych został wybrany na radnego powiatowego, startował z listy PiS-u. Jego nazwisko było wymieniane wśród kandydatów na starostę.

Woleli podzielić się władzą z PSL-em

Po rezygnacji Krzysztofa Karczmarza starosta Jan Sławewski od razu wskazał na nowego wicestarostę... powiatowego lidera PSL-u, czyli Fryderyka Pułę. Był starostą w latach 2010-2018, gdy „Ludowcy” zarządzili powiatem. W ostatnich dwóch wyborach samorządowych zdobywał mandat radnego powiatowego, w efekcie od 2018 roku był w opozycji do PiS-u.

Głosowanie Rady Powiatu w sprawie wyboru nowego wicestarosty było tajne. „Za” wyborem Fryderyka Puły oddano 17 głosów, jeden był przeciw. Radny Jakub Wróblewski był nieobecny przez całą sesję, przed

głosowaniem salę obrad opuścił natomiast Janusz Jankowski i dotychczasowy wicestarosta Krzysztof Karczmarz.

Tym samym dochodzi w powiecie lubartowskim do egzotycznego porozumienia PiS-u z PSL-em. PiS, mając samodzielną władzę, wolał oddać PSL-owi jedno z najważniejszych stanowisk w powiecie, tracąc pełnię rządów, niż utrzymać Zarząd Powiatu z Krzysztofem Karczmarzem w składzie.

Co na to Porozumienie?

W skład klubu Porozumienie dla powiatu wchodzi czwórka radnych: Michał Żmurek (przewodniczący klubu), Jakub Wróblewski, Krzysztof Świć i Andrzej Jackowski. Czwartkowy przewrót we władzach powiatu dokonał się bez ich udziału. Ostatecznie klub poparł jednak Fryderyka Pułę jako kandydata na wicestarostę.

- Niewątpliwie klub PiS nie poradził sobie z samodzielnym rządzeniem powiatem, dlatego w mojej ocenie potrzebował współkoalicjanta. Jak musiało być źle, że PiS dał się podzielić, mając samodzielne rządy? Już od dłuższego czasu mówiło się w przestrzeni publicznej o podziale w tej strukturze: o tym, że jest tam kilka osób, które podkreślają swoje aspiracje przywódcze. I to okazało się prawdą - mówi radny Michał Żmurek. - Cała ta zmiana odbyła się za naszymi plecami i bez konsultacji z nami. O tym, że będzie zmiana w Zarządzie Powiatu, dowiedzieliśmy się w czwartek. Praktyka, że o losach powiatu decyduje się, nie rozmawiając ze wszystkimi radnymi, jest nieodpowiednia. Według mnie razem powinniśmy szukać rozwiązań. Po naradzie w gronie członków

klubu Porozumienie dla powiatu uznaliśmy jednak, że we trzech, bo Jakub Wróblewski był nieobecny, udzielimy poparcia panu Fryderykowi Puł. Przede wszystkim ze względu na jego doświadczenie i to, że jest fachowcem - dodaje radny.

Ze wstąpieniem powiatowego lidera „Ludowców” w szeregi Zarządu Powiatu, radni z opozycji wiążą nadzieję na rozwiązanie problemów szpitala.

- PiS nie potrafił poradzić sobie z rozwiązaniem problemu szpitala. Jeśli to przyniesie efekt, że we współpracy z PSL-em szpital zostanie postawiony na nogi, to ta zmiana jest uzasadniona. Nie ma już żadnej możliwości, by tę jednostkę na tym poziomie reanimować. Tu potrzeba rycerza na białym koniu. Współpraca PSL-u z PiS-em daje jakieś szanse na to, że szpital może zostać przejęty przez Ministerstwo Obrony Narodowej. A wiemy, że PSL ma przełożenie na resort, którym kieruje Władysław Kosiniak-Kamysz - mówi Michał Żmurek.

„Uszanuj to, co proponuje starosta”

Nie wiadomo jeszcze, jakie konkretnie zadania otrzyma w Zarządzie Powiatu Fryderyk Puła.

- Uszanuj to, co proponuje starosta. Być może wspólnie wydiskutujemy obszary, którymi będziemy się zajmowali. Nie powinno być takiego podziału, że jak ktoś zajmuje się oświatą, to pozostali członkowie Zarządu to już nie obchodzi. Zresztą zgodnie z ustawą o samorządzie powiatowym to Zarząd, jako całość, odpowiada za wiele rzeczy - zapowiada nowy wicestarosta.

Dominik Smagała

Wicestarosta Karczmarz znalazł inną drogę rozwoju

- Wicestarosta powiedział, że ma inne plany zawodowe. Nie zwierzył się, jakie to konkretnie plany. Nie dopytywałem, bo to jego prywatna sprawa.

W Co się wydarzyło, że woleliście oddać część władzy PSL-owi, niż rządzić dalej wyłącznie w gronie przedstawicieli PiS-u?

Szczerze mówiąc, nic się nie wydarzyło. Wicestarosta Karcz-



- Krzysztof Karczmarz? W mojej ocenie sprawdzał się jako wicestarosta, był osobą odpowiedzialną - mówi Andrzej Kardasz, szef powiatowych struktur PiS, przewodniczący Rady Powiatu

marz znalazł inną drogę rozwoju zawodowego, a porozumienie z PSL-em zostało zawarte dla ratowania szpitala. Wszystkie ręce na pokład. Nie patrzymy na ugrupowania polityczne, nie patrzymy na poglądy. Doskonale Pan wie, że próbujemy dojść do porozumienia z Ministerstwem Obrony Narodowej, by wojsko przejęło lubartowski szpital.

Władze zarówno Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, jak i Ministerstwa nie są związane z naszą formacją polityczną. Liczymy tu na szeroką pomoc kolegów

z klubu PSL. Nie widzę możliwości uratowania szpitala bez pomocy zewnętrznej. Do tego dochodzą inwestycje w drogi, programy rządowe z Krajowego Programu Odbudowy - liczymy, że będzie nam trochę łatwiej uzyskać dofinansowania, gdy będziemy działać wspólnie z PSL-em.

W Nie było możliwości, by pełnia rządów pozostała w rękach przedstawicieli PiS-u?

Była taka możliwość, bo przecież

matematyka jest matematyką. Ale samorząd jest samorządem. Wydaje mi się, że ograniczanie się do ludzi ściśle reprezentujących określony pogląd polityczny, gdy stoi przed nami masa problemów, to zamykanie sobie ścieżek dających rozwój powiatu. W jedność siła, to stara zasada. A samorząd to nie polityka, ja z takiego założenia wychodzę.

W W jakim zakresie Krzysztof Karczmarz się nie sprawdził jako wicestarosta?

W mojej ocenie sprawdzał się jako wicestarosta, był osobą odpowiedzialną. Ja, jako przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego i pełnomocnik PiS-u w powiecie lubartowskim, nie miałem do niego zastrzeżeń. A koledzy z Zarządu Powiatu? Trzeba ich pytać.

W Co dalej z Krzysztofem Karczmarzem? Gdzie będzie pracował?

Powiedział, że ma inne plany zawodowe. Nie zwierzył się, jakie to konkretnie plany. Nie dopy-

W różnych koalicjach brałem udział, z różnymi ludźmi współpracowałem – mówi Fryderyk Puła

Biorąc pod uwagę mój staż jako radnego i starosty wydawało mi się, że nie mogę odmówić

- Jak to nazwać, to już zostawiam wam, dziennikarzom. Myśmy na razie nie podpisali żadnego dokumentu. Po prostu chcemy pracować dla dobra powiatu - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Fryderyk Puła z PSL-u, nowy wicestarosta lubartowski.

W Kiedy właściwie na horyzoncie pojawiła się inicjatywa, że to Pan mógłby zostać wicestarostą?

To w tej sytuacji raczej nie jest pytanie do mnie, bo to klub PiS przede wszystkim podejmował taką decyzję, jako klub większościowy. Chociaż nie ukrywam, że od kilku lat mówiło się o takich rzeczach. Teraz się to spełniło.

W Długo trwały te rozmowy?

Nie mogę się na ten temat wypowiadać, bo nie tylko ja brałem udział w tych rozmowach. Dostaliśmy propozycję niedawno i biorąc pod uwagę, jak trudna jest sytuacja w powiecie...

W No właśnie, dlaczego podjął Pan to wyzwanie?

Jak się człowiek decyduje, bierze udział w wyborach i zostaje radnym, szczególnie jeśli chodzi o powiat, gdzie struktura władz jest inna niż w gminach, to liczy się z tym, że wcześniej

czy później być może będzie trzeba podjąć takie wyzwanie. Szczególnie, jak jest się przygotowanym merytorycznie, a mi się wydaje, że jestem, co wielokrotnie pokazałem. Byłem zresztą starostą przez osiem i pół roku, w powiecie jestem od maja 2010 roku, od listopada 2018 roku jestem radnym. Wcześniej, od 2002 roku, jako dyrektor szkoły powiatowej też byłem z samorządem związany, miałem z nim bezpośrednie kontakty. Biorąc pod uwagę mój staż jako radnego i starosty wydawało mi się, że nie mogę odmówić.

W Zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że to jest egzotyczny mariaż PiS-u z PSL-em?

Nie, dlaczego? Zawsze uważałem, że polityka z wyższego szczebla, czy szufladkowanie radnych na poziomie samorządów gminnych i powiatowych, nie powinny mieć miejsca. Niestety, taka polityka na tym poziomie ma czasem miejsce, z tym się zgadzam. Wygląda jednak na to, że tu w powiecie lubartowskim jest nieco inaczej. Pan może nie pamiętać, ale w 2010 roku, kiedy byłem wybierany na starostę, był tylko jeden głos wstrzymujący, jeden radny był nieobecny, a pozostali głosowali za moją kandydaturą. A byli tu przedstawiciele różnych ugrupowań, m.in. Samoobrony czy PSL-u. Teraz tak jakby ta historia się powtórzyła, jeśli popatrzymy na wyniki: 18 radnych głosowało i tylko jedna osoba była prze-



- Uszanuję to, co zaproponuje starosta. Być może wspólnie wydyskutujemy obszary, którymi będziemy się zajmowali - mówi Fryderyk Puła, nowy wicestarosta lubartowski

Mam zaufanie do starosty. Wydaje się rozsądnym, wyważonym człowiekiem

ciw. Szanuję ten głos, każdy ma prawo wyrażać swoje opinie. Niemniej, wygląda na to, że nie tylko te dwa kluby głosowały za moją kandydaturą, ale inni radni też taką decyzję poparli.

W Z Pana perspektywy, co jest najpilniejszego do poprawy w funkcjonowaniu Starostwa czy Zarządu?

Nie jestem tego pewien, ale być może kadra jest przygotowana do pracy merytorycznie, ale jakoś to nie do końca wychodziło w Zarządzie Powiatu.

Nie twierdzę, że zawsze Zarząd Powiatu musi być jednomyślny, ale obserwowaliśmy, iż tu często ścierały się różne wizje. Wydaje mi się, że tak nie można pracować w samorządzie. Wcześniej czy później należałoby znaleźć jakieś rozwiązanie albo ustabilizować Zarząd. Zresztą podkreślaliśmy to na początku kadencji, kiedy niektórzy mówili, że prawdopodobnie poparliśmy starostę... Ja zawsze podkreślałem, że dobrze, gdy samorząd jest stabilny. Znam historie

z innych powiatów, gdzie do zmian starostów dochodziło co kilka miesięcy i nie było tam porządku pracy. Już nie wspomnę o pracy organicznej, długofalowej na więcej niż jedną kadencję.

W Z Panem na pokładzie będzie ta współpraca i stabilizacja Zarządu?

Trudno siebie oceniać. Każdy o sobie mówi dobrze, rzadko się zdarza, by ktoś sam siebie krytykował. Wydaje mi się - i taki był tu odbiór na sesjach, że mój głos był merytoryczny, z którym radni się liczyli.

W Można przypuszczać, że niejednokrotnie będzie Pan miał inne zdanie niż pozostali członkowie Zarządu.

W różnych koalicjach brałem udział. W 2010 roku, kiedy zostałem starostą, na przykład Lucjan Mileszczyk, obecny członek Zarządu, także wtedy był członkiem Zarządu. Z różnymi ludźmi współpracowałem. Generalnie zawsze zasada była taka, że tak długo dyskutowaliśmy o wielu tematach, iż wcześniej czy później dochodziliśmy do wspólnych wniosków. Mam nadzieję, że tu będzie podobnie. Mam zaufanie do starosty. Wydaje się nam, członkom naszego klubu radnych, że starosta jest rozsądnym, wyważonym człowiekiem.

W Jak to, co zostało w czwartek na sesji dokonane, nazwać? Porozumieniem? Koalicją?

Nie wiem. To już zostawiam wam, dziennikarzom. Myśmy na razie nie podpisali żadnego dokumentu. Po prostu chcemy pracować dla dobra powiatu. Nie wiem zresztą, co zamierza wicestarosta Krzysztof Karczmarsz. Być może ma jakieś plany czy propozycje. Są różne możliwości realizowania się, można być radnym i pracować gdzie indziej. Ja już raz wchodziłem do Zarządu za osobą, która rezygnowała - w 2010 roku, gdy ówczesny starosta Marian Starownik rezygnował, bo zostawał posłem na Sejm RP.

W Czy przychodzi Pan z chęcią zajęcia się jakimiś konkretnymi dziedzinami, jeśli chodzi o podział kompetencji w Zarządzie?

Gdy byłem starostą, moi współpracownicy szanowali moje decyzje i pomysły. Tak powinno być, że starosta jest osobą wiodącą. Może tu ostatnio było z tym różnie. Ale ja uszanuję to, co zaproponuje starosta. Być może wspólnie wydyskutujemy obszary, którymi będziemy się zajmowali. Nie powinno być takiego podziału, że jak ktoś zajmuje się oświatą, to pozostałych członków Zarządu to już nie obchodzi. Zresztą zgodnie z ustawą o samorządzie powiatowym to Zarząd, jako całość, odpowiada za wiele rzeczy. I tak właśnie się wstępnie umówiliśmy, że będziemy wspólnie, jako Zarząd, odpowiadali za wiele spraw.

Rozmawiał Dominik Smagała

zawodowego

tywałem, bo to jego prywatna sprawa.

W Złośliwi zapytają: tyle lat walczyliście o odebranie PSL-owi powiatu, a teraz co?

Ale w jaki sposób ten PSL ma powiat? Muszą mieć reprezentanta w Zarządzie, by włączyć się we wspólne ratowanie szpitala. I to jest wszystko. Jeśli my zapraszamy ich do udziału w rozwiązywaniu takich trudnych spraw, to nie ma co się dziwić, że biorąc odpowiedzialność za te działania, chcą mieć reprezentanta we

władzach wykonawczych.

W Co jeszcze, poza stanowiskiem wicestarosty dla Fryderyka Puły, otrzyma w ramach tej współpracy PSL?

Nie wiadomo, co przyszość przyniesie, ale na dzisiaj nie ma rozmowy o personaliach.

W Kto zainicjował tę współpracę?

Klub PSL od dawna wysyłał do nas sygnały o woli współpracy.

Tym bardziej że ja nigdy nie prowadziłem wrogiej polityki personalnej wobec klubów opozycyjnych. Jestem pierwszym przewodniczącym, który oddał opozycji trzy komisje w Radzie Powiatu Lubartowskiego. Ten PSL już miał udział we władzy uchwałodawczej. Teraz ma w wykonawczej. Podjęliśmy jako PiS rękawice w odpowiedzi na wspomniane sygnały od PSL-u, bo nie zamykamy się samorządowo na współpracę z innymi ugrupowaniami.

W Jak to nazwać?

To nie jest koalicja. To jest porozumienie programowe ponad podziałami dla dobra szpitala, co jest celem nadrzędnym. W dalszej kolejności dla pozostałych dziedzin, które leżą w zakresie działania powiatu.

W Takie rozwiązanie musiały zaakceptować władze PiS-u na szczeblu wojewódzkim.

Tak też było. Współpraca na poziomach powiatów czy miast są autonomicznymi decyzjami

klubów radnych, ale władze wojewódzkie partii powinny mieć o tym wiedzę. No więc miały taką wiedzę i nie było przeciwwskazań.

W Porozumienie PiS-u z PSL-em może być różnie odbierane w przestrzeni publicznej.

Oczywiście, że może. Ale jeżeli są takie, a nie inne argumenty za tym, by stworzyć porozumienie, to nasze wojewódzkie władze PiS nie są głuche na te argumenty. Wiedzą, że tu jest

taka potrzeba dla powiatu. Na pewno jest jakaś grupa ludzi, którzy doradziliby inaczej, ale na to nic nie poradzimy.

W Fryderyk Puła sprawia wrażenie osoby mocno obstającej przy swoich racjach, przekonaniach. Jak będzie się układała ta współpraca w ramach Zarządu Powiatu?

Czas pokaże. Ale ja jestem optymistą w tej kwestii.

Rozmawiał Dominik Smagała

Bieg Wilczym Tropem w Lubartowie. Pobiegli ku pamięci Żołnierzy Wyklętych



Wielu uczestników biegu miało stroje z symboliką patriotyczną, na przykład znakiem Polski Walczącej



Mateusz Wilkos, I miejsce Open
- Biegło się dzisiaj rewelacyjnie. Trasa była wymagająca. Przeszkadzał mi wiatr, bo biegam w okularach i oczy mi łzały. Ale forma jest, pogoda była idealna. Planuję w każdym biegu organizowanym przez Lubartów stawić się na starcie

134 osoby ruszyły do biegu głównego Wilczym Tropem.

Bieg Wilczym Tropem w Lubartowie zorganizowano już po raz trzynasty. Jak zwykle najpierw wystartował bieg honorowy na 1963 metry - dystans upamiętnia datę śmierci Józefa Franczaka „Lalka”, ostatniego członka antykomunistycznego podziemia zabitego przez grupę operacyjną SB - ZOMO w 1963 r.

W biegu głównym wystartowały 134 osoby, nie tylko z Lubartowa, ale też z Lublina, Niemiec, Opola Lubelskiego, Kocka, Firleja.

KLASYFIKACJA BIEGU GŁÓWNEGO:

Open Mężczyźni:

1. Mateusz Wilkos, Niemce; 2. Daniel Bigos, Opole Lubelskie; 3. Bartosz Sadowski, Lublin

Open Kobiety:

1. Dominika Mazur, Lublin; 2. Agata Wójcik, Podgłębokie; 3. Kinga Zbiaciak, Lubartów

Najstarszy zawodnik:

Wiesław Kochalski, 1952 r.

Marcin Kusyk



Zwycięzynie kategorii Open Kobiety:

1. Dominika Mazur, Lublin; 2. Agata Wójcik, Podgłębokie; 3. Kinga Zbiaciak, Lubartów



Wiesław Kochalski, najstarszy uczestnik biegu

- Muszę przyznać, że ciężko się dzisiaj biegło, nie wiem dlaczego. Na szczęście udało się dobiec. Trasa jest fajna: i asfalt, i teren trochę wymagający, bo jest woda i kałuże, jak to w terenie, tak ma być. Temperatura odpowiednia do biegu, z tym, że wiaterek był taki ostry, szczególnie na łące dawał się we znaki



Zwarta lubartowska ekipa na trasie - klub Lubartowski Beergacz Team



Zwycięzcy kategorii Open Mężczyźni:

1. Mateusz Wilkos, Niemce; 2. Daniel Bigos, Opole Lubelskie; 3. Bartosz Sadowski, Lublin
Nagrody wręczali burmistrz Krzysztof Paśnik, wójt Jarosław Budka, dyrektor MOSiR Aneta Symbor